Dzisiaj w numerze | **Tyg. dodatek „Na przełaj przez kraj i świat"**
bogato ilustrowany, nowele, reportaże, dział kobiecy kolumna humoru

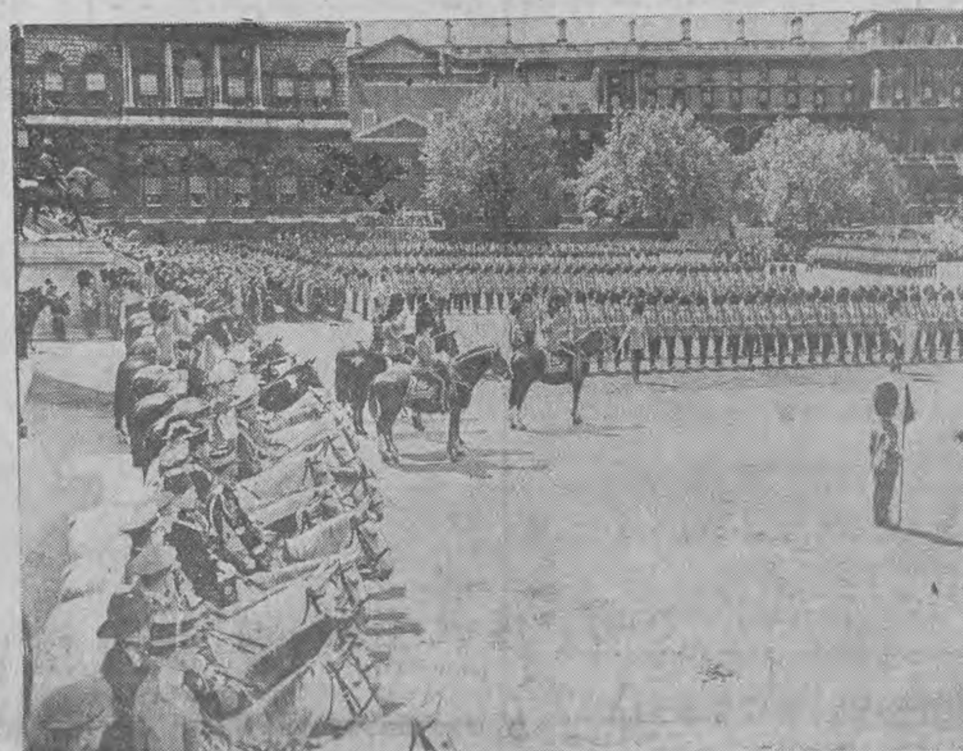
Orędownik

24 strony 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 145. Wydanie Ł Rok 68 Poniedziałek, 27 czerwca 1938





W Londynie odbyła się wielka rewia gwardii królewskiej. Na zdjęciu z lewej — wspaniały krok gwardzistów, z prawej — król odbiera defiladę, z lewej attaches państw zagranicznych

O pozbawienie Żydów praw wyborczych

Wniosek Grupy Narodowej na posiedzeniu rady naczelnej Związku Miast

Warszawa (Tel. wł.) W dniu 23. bm. w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się posiedzenie rady naczelnej Związku Miast.

W sprawozdaniu zarządu omawiano poprawę finansów komunalnych, która znajduje swój wyraz: w osiągnięciu ulg dla miast przez zdjęcie pewnych świadczeń, dotąd je obciążających, oraz w przyznaniu miastom pewnych dodatkowych źródeł dochodu.

Po przyjęciu sprawozdania i zatwierdzenu budżetu, w którym na uwagę zasługują nowe pozycje: na studia w zakresie wodociągów i kanalizacji i na budowę nowych dróg — wybrano specjalną komisję do spraw na terenie C. O. P. i uzupełniono skład rady naczelnej Zw. Miast (na miejsce dra Pierackiego Jana ze Lwowa wszedł dr Józef Liwo, b. poseł S. N. z Rzeszowa, a do komisji rewizyjnej prezydent m. Przemyśla, Chrzanowski).

Na zakończenie obrad dyskutowano rezolucje komisji ustrojowej Zw. Miast, dotyczące: 1) projektu rządowego ordynacji wyborczej do rad miejskich i 2) projektn ustawy o ustroju stolicy.

W sprawie pierwszej rezolucji rada naczelna postanowiła wypowiedzieć się:

1) za wydaniem dla wszystkich miast (w tej liczbie i stolicy) jednej ordynacji wyborczej;

2) za ograniczeniem ingerencji administracji państwowej do postępowania wyborczego;

3) za oznaczeniem w ustawie ścisłego terminu, na który wstrzymuje się zwołanie nowej rady miejskiej w razie wniesienia protestów wyborczych;

4) za przedłużeniem terminów i większym ich zróżniczkowaniem — w zależności od wielkości miast, oraz

5) za zmniejszeniem liczby podpisów, wymaganych przy wnoszeniu protestów wyborczych.

Poza tym rada naczelna kwestionuje słuszność i celowość tworzena jedno i dwumandatowych okręgów wyborczych, zdecydowanie wypowiadając się przecw takim okręgom, jako przeczącym zasadzie proporcjonalności.

Do rezolucji tej grupa narodowa wniosła dwie propozycje dodatkowe:

1) aby w komisjach wyborczych mieli prawo obecności nie tylko mężowie zaufania, ale również i ich zastępcy (przebywanie w lokalu wyborczym w ciągu całego dnia jest fizycznym niepodobieństwem);

2) aby domagać się klauzuli, któraby pozbawiła Żydów wpływu na życie samorządowe w Polsce — przez odebranie im praw wyborczych.

W uzasadnieniu drugiego wniosku podkreślono, że w krótkiej historii odbudowanego państwa polskiego istnieje wiele przykładów stwierdzających, iż Żydzi stanowią grupę wrogo usposobioną do interesów państwa i narodu. Nawet obecna konstytucja przewiduje możliwość ograniczenia uprawnień tych obywateli, którzy nie wywiązują się należycie z otbowiązków wobec państwa. Konstytucja ta zresztą, w myśl art. 80, może i powinna być zmieniona — właśnie w duchu ograniczania praw żydowskich.

Rada naczelna pierwszy wniosek grupy narodowej przyjęła, natomiast drugi wniosek większością paru głosów odrzuciła.

Drugą rezolucję komisji ustrojowej (o projekcie ustawy o ustroju stolicy) rada naczelna przyjęła bez zastrzeżeń. Idzie ona w kierunku powiększenia stopnia samodzielności kolegialnych organów miejskich i zwiększenia ich odpowiedzialności (dotąd odpowiedzialnym był tylko prezydent). Rada naczelna wypowiedziała się również za zmniejszeniem zakresu spraw, podlegających zatwierdzeniu przez władze nadzorcze.

Prócz tego rada wyraziła w swojej rezolucji opinię, iż nowy ustrój Warszawy, — choćby nawet usunął wiele dotychczasowych braków, nie da jednak dodatnich w pełni rezultatów, jeżeli nie przeprowadzi się w najbliższym czasie całkowitego usunięcia dwutorowości na terenie stolicy.

Jak woj. Kostek-Biernacki „rozbroił" posterunek Policji Państwowej

Charakterystyczna wiadomość z Pińska

„Słowo" wileńskie drukuje następującą charakterystyczną wiadomość z Pińska:

W pewnej wsi powiatu stolińskiego zdarzyło się onegdaj coś niezwykłego.

Policjanci powróciwszy po chwilowej nieobecności do lokalu posterunku stwierdzili, że znikły wszystkie karabiny ze stojaków. Wyniesiono je przez okna, które były otwarte.

Można sobie wyobrazić ogólną konsternację. Cały posterunek stanął na nogi i rozpoczęto poszukiwania. Nie dały one jednak żadnego rezultatu. Niektórzy tylko ludzie mówili, że koło wsi przejechało jakieś auto.

Gdy już wyczerpano wszystkie środki i chciano się zwrócić do sąsiednich posterunków o pomoc, nagle zadzwonił telefon. Komendant zrezygnowanym ruchem sięgnął po słuchawkę.

— Czy to komendant posterunku X? Tu w sprawie karabinów — mówił jakiś energiczny głos.

W oczach komendanta zajaśniała nadzieja. Nareszcie jakiś ślad. Słuchał i nagle pobladł. Zrozumiał...

Przebieg wypadku wyglądał tak: do wioski podjechało auto i zatrzymało się opodal. Wysiadł z niego chłop, ubrany po polesku w świtkę, siermięgę, parciane portki i łykowe łapcie. Piechotą doszedł do posterunku, z którego wszyscy wyszli, a drzwi były zamknięte. Okna jednak stały otworem.

„Chłop" bez namysłu przeskoczył przez parapet i przeprowadziwszy dokładną lustrację wnętrza posterunku zabrał wszystkie karabiny ze stojaków, wsiadł do samochodu i odjechał.

Telefon, który tyle wyjaśnił komendantowi posterunku, pochodził ze starostwa, gdzie zatrzymał się p. wojewoda Kostek Biernacki, mający zwyczaj przeprowadzania inspekcyj w stroju poleskiego chłopa.

Od tej pory we wszystkich poleskich posterunkach policji okna są szczelnie zamknięte.

Goebbels w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) Min. Goebbels, który miał przyjechać do Gdańska już w sobotę, przybędzie dopiero w niedzielę o godz. 10,30 i opuści Gdańsk tego samego dnia o godz. 15,30. Goebbels wygłosi przemówienie w teatrze i podczas manifestacji „Hitlerjugend" na Długim Rynku. Pierwotnie pobyt Goebbelsa w Gdańsku obliczony był na kilka dni. Co jest powodem nagłej zmiany — nie wiadomo. (p)

Zamówienia sowieckie w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Po dłuższej przerwie wznowione zostały zakupy w Polsce przez ZSRR. M. i. otrzymały ze Sowietów zamówienia huty górnośląskie na wyroby metalurgiczne. (w)

Dokoła rokowań czesko-niemieckich

Posiedzenie prezesów stronnictw koalicyjnych z udziałem przedstawicieli rządu — Prasa o żądaniach henleinowców

Praga. (PAT). Urzędowo donoszą, że odbyło się posiedzenie prezesów stronnictw koalicyjnych oraz prezesów klubów poselskich i senackich Stronnictwa Republikańskiego (agrariuszy), Stronnictwa Socjal-Demokratycznego, Stronnictwa Narod. Socj., Stronnictwa Ludowego (katolicy), Stronnictwa Rzemieślniczego i Zjednoczenia Narodowego w obecności przewodniczących Sejmu i Senatu.

Premier dr Hodża zdał sprawę ze stanu omawianych obecnie przez rząd zagadnień narodowościowych i z przebiegu rokowań z przedstawicielami Stronnictwa Sudecko-Niemieckiego. Min. spraw zagr. dr Krofta dał przegląd obecnego położenia międzynarodowego.

Po tych przemówieniach rozwinęła się dyskusja, w której szczegółowo i rzeczowo oceniono poszczególne punkty oświadczeń rządowych. Propozycja pos. dra Meissnera, aby doprowadzić do najściślejszej współpracy między rządem i parlamentem przy załatwianiu zagadnień polityki narodowościowej oraz reform administracyjnych spowodowała powzięcie decyzji, by w dalszym ciągu zwoływać zebrania prezesów stronnictw większości rządowej z członkami gabinetu. W zasadzie przyjęto wniosek premiera, by wszystkie projekty ustaw, dotyczące polityki narodowościowej, były dyskutowane we wspólnej senacko-poselskiej komisji.

W sprawie rokowań czesko-niemieckich chociaż obie strony zobowiązały się do przestrzegania ścisłej dyskrecji, do wiadomości publicznej przedostają się pewne szczegóły.

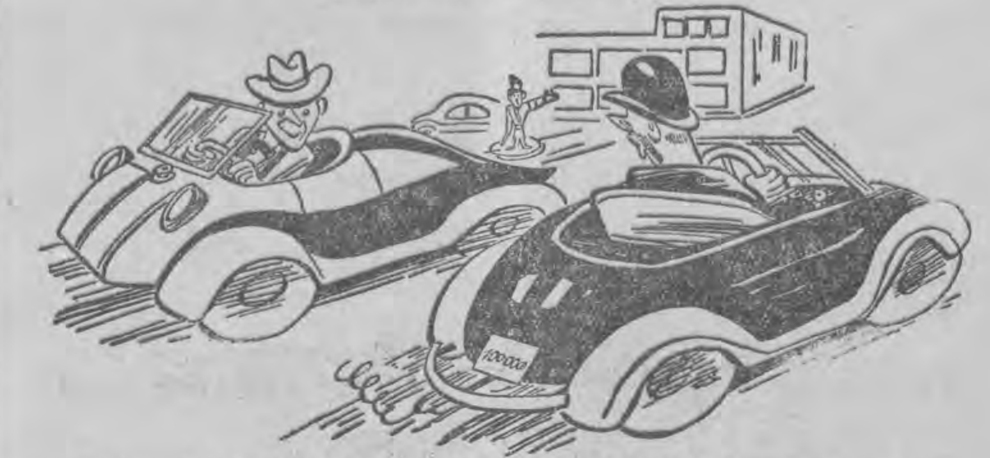
„Narodni Osvobozeni" twierdzi, że cały splot opracowywanych zagadnień podzielono na cztery odrębne grupy, a mianowicie: 1) nowelę do ustawy językowej; 2) ustawę o nowej organizacji administracji; 3) ustawę przeciwko wynaradawianiu i 4) ustawę o proporcjonalności.

Ze strony henleinowców zaznaczają, że przedstawiciele Stronnictwa Sudecko-Niemieckiego domagali się dowodów dobrej woli od społeczeństwa czeskiego i od kierowników nawy państwowej, by w ten sposób stworzyć przesłanki załatwienia w wielkiej skali zagadnienia narodowościowego. Podkreślali oni, iż społeczeństwo czeskie musi porzucić dotychczasowe metody, stosowane wobec Niemców sudeckich. Wśród ich postulatów znajdują się m. i. następujące: 1) pojęcie „mniejszości narodowej" ma być zastąpione przez pojęcie „narodowości"; 2) dotychczas wymagana dla uznania gminy za dwujęzyczną 20-procentowa mniejszość ma być zredukowana do 10 procent; 3) termin „język państwowy" ma być zastąpiony przez określenie „język oficjalny"; 4) w rządowych aktach ma się zaniechać powoływania się na traktaty pokojowe itd.

Prasa zwraca dalej uwagę na fakt, że obecna koalicja nie rozporządza w parlamencie kwalifikowaną większością trzech piątych głosów, wymaganych dla zmiany ustawy językowej. Niezależnie od tego niektórzy jej członkowie, zwłaszcza należący do Zjednoczenia Narodowego min. Jezeka, chcieliby uniknąć odpowiedzialności za przyjęcie statutu narodowościowego.

„Każdy Niemiec we własnym samochodzie!"

(najnowsze hasło Rzeszy)



— Kolossal taki samochód, panie Müller — a dokąd pan tak pędzi?
— Po pół funta wieprzowiny, bo to przecież dzień mięsny — a pan?
— Na pocztę, bo nadeszła nareszcie paczka żywnościowa z Polski!

Inż. Doboszyński nie będzie zwolniony!

Sąd Okręgowy odrzucił prośbę obrońców o zwolnienie inż. Doboszyńskiego za kaucją

Warszawa. (Tel. wł.) Adw. Pieracki we Lwowie złożył do Sądu Okręgowego we Lwowie wniosek o zwolnienie inż. Doboszyńskiego za kaucją 5.000 złotych.

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj ten wniosek i załatwił go odmownie, argumentując obawą ucieczki ze strony niż. Doboszyńskiego oraz względem, że kaucja 5.000 zł jest za niska w stosunku do majątku, posiadanego przez inż. Doboszyńskiego. (w)

Wrzenie w Austrii wzmaga się

Zatarg Seyss - Inquarta z Bürklem — Hitler nie przyjął delegacji z Austrii

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Austrii, stan wrzenia wzmaga się tam nieustannie. Między Seyss-Inquartem a Bürklem nastąpiły tak daleko idące antagonizmy, że grupa legionistów austriackich wyjechała do Berlina i domagała się tam audiencji u Hitlera.

Do audiencji jednak nie doszło, delegacja została przyjęta przez min. Hessa. Rozmowa ta nie dała żadnych rezultatów i nie zadowoliła legionistów, którzy następnie rozpoczęli starania, aby dostać się do Berchtesgaden, gdzie przebywa Hitler. (w)

Samorządowa ordynacja wyborcza w komisji sejmowej

Warszawa. (Tel. wł.). W dalszym ciągu rozpraw nad rządowym projektem ordynacji wyborczej komisja przyjęła art. 8 i 9 z drobnymi poprawkami porządkowymi.

W art. 10 przyjęto poprawki co do terminów powołania, uprawnienia przewodniczącego do uzupełniania składu komisji w razie niepowołania członków przez magistraty w terminie ustawowym i obsadzania o ile możności przewodniczących głównych komisji sędziami zawodowymi.

Dalsze artykuły przeszły bez zmian lub z drobnymi poprawkami technicznymi. Przyjęto do art. 23 poprawkę, by spisy wyborców były wyłożone jeszcze przez dwa dni po ostatecznym ich ustaleniu i skrócono okres składania reklamacyj do 5 dni. W art. 24 przedłużono o dwa dni termin zgłaszania kandydatów i list.

Do art. 25 postawił pos. Kopeć wniosek, aby odebrać prawo wybierania temu, który zgłosił oświadczenie, wyrażające zgodę na wybór przy kilku listach. Poprawkę odrzucono i będzie zgłoszona jako wniosek mniejszości.

W art. 29 przedłużono o dzień termin usuwania przez pełnomocnika braków w liście. W art. 32 wprowadzono zastępców mężów zaufania. W art. 37 odrzucono poprawkę, aby mężowie zaufania mieli prawo sprawdzać tożsamość wyborców. Pójdzie ona na plenum jako wniosek mniejszości.

Na posiedzeniu wieczornym wskutek odrzucenia szeregu poprawek zgłoszonych przez posła Kopcia, Mroza i

Echa wyboru marszałka

Warszawa (Tel. wł.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, że na tle wystąpień wicemarsz. Miedzińskiego przeciwko płkowi Sławkowi nastąpią pewne konsekwencje. Nie jest wykluczone, że w poniedziałek wniesiony zostanie wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla p. Miedzińskiego. Wniosek taki ma uzyskać większość.

Min. Ulrych komendantem Związku Legionistów

Warszawa. (Tel. wł.) Na zebraniu Związku Legionistów dotychczasowy komendant płk Koc zrezygnował, a na jego miejsce wybrany został płk Ulrych. (w)

Oddalona skarga obrońców Idzikowskiego i Michalskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu niejawnym wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywane było zażalenie obrońców Idzikowskiego i Michalskiego w sprawie zmiany środka zapobiegawczego. Obrona żaliła się na ich aresztowanie, ale sąd skargę oddalił. Obrońcy w najbliższych dniach będą apelowali do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. (w)

B. starosta skazany na 4 lata więzienia

Lwów. (Tel. wł.) Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok w procesie b. starosty Robakiewicza, skazanego w pierwszej instancji na 4 lata więzienia.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Katowice. 25. 6. Żyto 22,00—22,25; pszenica cz. jedn. 26,75—27,25, jedn. 26,25—27, zb. 25,75—26,25; jęczmień przem. 18,00—18,50, past. 17,50—18,00; owies jedn. 21,50—22, zb. 20,75—21,25; otręby żytnie 11,75—12,25; otręby pszenne gr. 13,50—14, śr. 12—12,50, m. 11—11,50, mąka żytnia 65% 32,25—33; mąka pszenna 65% 39—39,50.

Lwów. 25. 6. Żyto I st. 20,75—21, II st. 20—20,25; pszenica cz. 25,75—26, zb. 24,75—25, biała 26,25—26,50, zb. 25,25—25,50; jęczmień przem. 15,50—16, past. 14,50—14,75; owies I st. 19,75—20, II st. 18,25—18,75; otręby żytnie 9,75—10, otręby pszenne gr 11,25—11,50, śr. 9—9,75, m. 11,25—11,50; mąka żytnia 65% 32,25—32,75; mąka pszenna 65% 40,50—41.

Warszawa. 25. 6. Żyto I st. 22,25—22,75; pszenica 27,50—28, jedn. 27,50—28, zb. 27—27,50; jęczmień I st. 18—18,25, II st. 17,50—17,75, III st. 17,25—17,50; owies I st. 22—22,75, II st. 20—20,75; otręby żytnie 12,75—13,25; otręby pszenne gr. 13,75—14,25, śr. 12,50—13, m. 12,50—13; mąka żytnia 65% 31,50—32, mąka pszenna 65% 38—40.

Bydgoszczy i Łodzi — nie notowano.

Sommersteina zwłaszcza po przyjęciu przez większość zasady jednomandatowych okręgów wymienieni trzej posłowie oraz pos. Waszkiewicz opuścili posiedzenie zapowiadając głosowanie przeciwko całości ustawy. (w)

Dymisja premiera egipskiego

Kair. (PAT) Premier Mahmud-Pasza podał się do dymisji. Król ma zamiar powierzyć mu misję tworzenia nowego gabinetu.

Wilusiowi szkodzą chłody

Bern. (PAT) Krążą tu pogłoski, że b. cesarz Wilhelm, któremu lekarze zalecili pobyt w kraju nie tak chłodnym jak Holandia, kupił jakoby jeden z większych hoteli w Lokarno z zamiarem osiedlenia się tam na stałe.

Następstwa odroczenia wizyty królewskiej

Paryż. (PAT) Odroczenie wizyty królewskiej pary angielskiej postawiło szereg zagadnień technicznych, a nawet czasami politycznych.

Rada Miejska Paryża dokonywująca w końcu czerwca wyboru prezesa, który przez rok jest naczelnym reprezentantem stolicy Francji, obecnie, ze względu na wizytę królewską opóźniła te wybory. Wobec odroczenia odbędą się one w ciągu przyszłego tygodnia.

Nowy prezes będzie miał około trzech tygodni do objęcia urzędowania i zapoznania się ze swymi funkcjami. Jako najpoważniejszych kandydatów wymieniają w Radzie Miejskiej Paryża, która ma większość prawicową, p. Provost De Lauray, Nastorga i Emila Faure.

Poważnym zagadnieniem technicznym stała się sprawa dekoracyj, które już wykończono na wszystkich arteriach, jakimi para królewska miała przejeżdżać. Inżynierowie oraz architekci odbyli narady i ustalono ostatecznie, że nie będą rozbierane maszty o barwach angielskich i francuskich, ustawione wzdłuż całych Pól Elizejskich, dwa olbrzymie herby Francji i Anglii na placu Zgody, zwierciadlane obeliski na tzw. okólniku Pól Elizejskich, maszty sztandarowe i wieżyczki otaczające plac Gwiazdy. Natomiast girlandy z zieleni będą musiały być zastąpione nowymi, tak samo jak wielkie sztandary angielskie, które całymi pasami dekorują frontony domów.

„Technika, rzemiosło, wynalazki"

Ukazał się następny z kolei numer czasopisma „Technika, Rzemiosło, Wynalazki", niezwykle bogaty w popularne artykuły z dziedziny wynalazczej i pełen ciekawych ilustracyj.

Jak wiadomo, jest to jedyne w Polsce pismo poświęcone zagadnieniom wynalazczym, mające na celu popularyzację wśród najszerszych mas tę zaniedbaną u nas dziedzinę.

Wspomniany ostatni numer tego czasopisma przynosi szereg wyjątkowo ciekawych artykułów, które niezawodnie zainteresują nie tylko fachowców, ale i tych z pośród czytelników, którzy dla techniki i wynalazczości wykazywali dotąd typową obojętność.

Do nabycia we wszystkich kioskach „Ruch'u".

ZE ŚWIATA

W najbliższym czasie podjęta zostanie regularna komunikacja lotnicza pomiędzy Nowym Jorkiem i Londynem. Samoloty lecieć będą na wysokości od 6 — 9 tys. m oraz będą wyposażone w kabiny, których całkowite uszczelnienie nie dopuści do wnętrza żadnych dźwięków ani warczenia śmigła.

*

Min. Goebbels zainaugurował przemową w radio „tydzień propagandy przeciw wypadkom samochodowym". Wypadki te powodują w Niemczech rocznie około 8.000 zabitych i 160.000 rannych oraz wyrządzają około miliarda marek strat.

*

Do Petropawłowska na Kamczatce przybył dok pływający, przeznaczony dla sowieckiej floty na Dalekim Wschodzie. Dok odbył drogę morską z Odessy do Petropawłowska, długości 11 tys. mil morskich, holowany przez parowce sowieckie.

*

W Allenburg (Prusy Wschodnie) policja odebrała przemocą dwom starszym kobietom 40 kotów, które one utrzymywały w swym mieszkaniu. Wrzaski kotów oraz odór wydobywający się z mieszkania spowodowały sąsiadów do udania się do policji.

*

Poczta sowiecka wydała nową serię znaczków pocztowych, poświęconych odbywającym się obecnie wyborom do rad najwyższych 11 republik sowieckich. Nowe znaczki pocztowe, wydane w różnych kolorach, mają herby 11 republik sowieckich.

Z NASZEGO STANOWISKA

O polski samorząd bez Żydów

Zgłoszony przez grupę narodową w radzie naczelnej Związku Miast wniosek, domagający się p o z b a w i e n i a Ż y d ó w w p ł y w u n a ż y c i e s a m o r z ą d ó w w P o l s c e p r z e z o d e b r a n i e i m p r a w w y b o r c z y c h, posiada olbrzymie, pierwszorzędnej doniosłości znaczenie w całokształcie walki o p r a w d z i w i e p o l s k i c h a r a k t e r s a m o r z ą d u.

Wniosek ten wprawdzie nie uzyskał o b e c n i e większości, do której zabrakło zaledwie paru głosów, niemniej sam fakt postawienia tego wniosku oznacza przejście do zdecydowanej walki o zrealizowanie tego konkretnego postulatu, który nie będzie zdjęty z porządku dziennego zarówno na terenie Związku Miast, gdzie przeważają jeszcze wpływy „sanacyjne", jak i w całym społeczeństwie — dopóty, dopóki postulat ten nie zostanie w całej pełni wprowadzony w życie i konsekwentnie wykonywany.

Żądanie pozbawienia Żydów praw wyborczych do samorządu nie pojawia się po raz pierwszy. Stronnictwo Narodowe żądanie to wysuwa już od paru lat. Pamiętamy przecież, że przy ostatnich wyborach do Rady Miejskiej m. Łodzi Stronnictwo Narodowe zarówno całą kampanię wyborczą, jak i same wybory, przeprowadzało pod hasłem odebrania praw politycznych Żydom, traktując wybory jako plebiscyt w społeczeństwie polskim w tej właśnie sprawie. Jak wiemy, obliczywszy oczywiście głosy Żydów łódzkich, społeczeństwo polskie m. Łodzi wypowiedziało się zdecydowaną, przygniatającą większością za pozbawieniem Żydów praw politycznych w Polsce.

Rzecz oczywista, że rezultat tych wyborów nie mógł mieć — ze względu na sytuację polityczną w całym kraju — bezpośrednich konsekwencyj. Odegrał jednak niewątpliwie wielką rolę w budzeniu świadomości narodowej w tej właśnie dziedzinie wśród całego polskiego społeczeństwa.

Postawienie dziś wspomnianego wyżej wniosku na porządku prac naczelnej reprezentacji samorządów miejskich, Związku Miast, zmierza do wywalczenia realizacji postulatu we wniosku tym zawartego w jego postaci p r a w n e j, f o r m a l n e j. Jest na to właśnie czas odpowiedni. Sejm bowiem zajmuje się obecnie sprawą ordynacyj wyborczych do samorządów, a ze sprawą tą kwestia praw wyborczych Żydów do samorządu posiada ścisły związek.

Nie żywimy wprawdzie nadziei, że Sejm sprawę tę w myśl naszych postulatów rozwiąże, skoro już nawet Związek Miast sprawę tę przesądził na razie na niekorzyść. Co więcej, możemy powątpiewać, czy w obecnym nawet sezonie antysemickiej frazeologii „sanacyjno-ozonowi" posłowie w ogóle na tę sprawę zechcą zwrócić swoją łaskawą uwagę. Mamy jednak głęboką wiarę, że żądanie pozbawienia Żydów czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządów znajdzie żywy oddźwięk w duszach i umysłach szerokich mas Polaków.

Samorząd jest w życiu narodu i państwa instytucją niezmiernie ważną i odgrywa rolę doniosłą i wielką. Jeśli pragniemy budować p a ń s t w o n a r o d o w e, państwo, w którym istotny, decydujący wpływ na jego losy będzie posiadał naród suwerenny, w Polsce — naród polski, to musimy pamiętać, że fundamentem tego państwa, podstawą ustroju narodowego, na którym mogą się trwale oprzeć r z ą d y n a r o d o w e, jest samorząd, jest ta instytucja, gdzie w o l a n a r o d u znajduje swój wyraz w ciągłej, codziennej nieomal trosce i pracy o sprawy publiczne, gdzie wola ta się kształci i dojrzewa do rozwiązywania wielkich zagadnień bytu całego narodu.

W polskim samorządzie wpływ decydujący muszą posiadać Polacy. Elementy obce, posiadające swoje, własne dążenia i interesy polityczne, niezgodne z interesami narodu polskiego, a, jeśli chodzi o Żydów, z interesami polskimi wręcz sprzeczne, muszą być praw wpływu i decydowania w sprawach samorządu bezwzględnie pozbawione. Realizacja postulatu: p o l s k i s a m o r z ą d b e z Ż y d ó w — posiada decydujące znaczenie dla przyszłego rozwoju zażydzonych dziś miast w Polsce. Dlatego akcja o o d ż y d z e n i e s a m o r z ą d u musi być prowadzona z całym nakładem energii woli i wytrwałości.

Katolicka „Kultura" na niekatolickich barykadach

Poznański tygodnik katolicki „Kultura" nie po raz pierwszy atakuje nacjonalizm. Chcielibyśmy przypuszczać, że są to p o m y ł k i, a nie s y s t e m. Ostatnio w artykule wstępnym niejakiego p. J. Niemierowicza czytamy taki m. in. sąd o nacjonaliźmie:

„Jednym z owoców chwastu organizacji jest nacjonalizm. Nacjonalizm szkodliwy, — to do absurdu podniesiony patriotyzm, do obłędu wynaturzona miłość ojczyzny i narodu. Ma on pretensje do regulowania wszystkich spraw życia jednostki i społeczeństwa, jest imperialistyczny i brutalny w głoszeniu i realizowaniu swych założeń. Twierdzi, że sam jest wcieleniem kultury, że wszystkie inne wartości, to środki do zrealizowania jego zamierzeń, religia jest dla niego tylko więzią moralną, a pielgrzymki do miejsc świętych jednym ze sposobów organizowania pochodów.

„Za to „wodzów" tak pojętego nacjonalizmu nie widzimy ani na barykadach, ani w okopach. Dla siebie rezerwują miękkie fotele w sztabowych salonach."

Z niektórych aluzyj można wnosić, że autor ma tu na myśli nacjonalizm polski, jemu zarzuca niewłaściwy stosunek do religii, jego zaś przywódcom unikanie walki na barykadach i w okopach.

Trzeba ubolewać, że katolicka „Kultura", pragnąca zapewne być traktowana jako pismo poważne, zamieszcza na swoich łamach sądy tak płytkie, uogólnienia lekkomyślne i niewybredne insynuacje.

Jeśli przypomnimy sobie występy innych autorów, wybielających na łamach tejże samej „Kultury" np. „czerwonych" w Hiszpanii (artykuł J. Bandrowskiego pt. „Corrida"), nasuwa się siła rzeczy pytanie: Cóż to za j a c z e j k a tkwi i działa w katolickiej „Kulturze", swoje zadanie spełniając przeciwstawieniem i wykopywaniem przepaści między polską ideą narodową i katolicyzmem? Na jakież to barykady chcą wieść swoich czytelników autorzy katolickiego pisma?

ROZHUKANE WODY WYKOLEIŁY POCIĄG



W pobliżu St. Louis w Ameryce Północnej pociąg pośpieszny linii Missouri — Pacific wykoleił się wskutek powodzi, przy czym kilka osób poniosło śmierć

O wypuszczenie na wolność inż. Adama Doboszyńskiego

Krakowski „Głos Narodu" opublikował artykuł ks. Jana Piwowarczyka pt. „W sprawie inż. Doboszyńskiego". Artykuł ten jest wyrazem często spotykanych w społeczeństwie opinij. Zamieszczamy go poniżej w całości:

Zdawało się, że w czerwcu tego roku inż. A. Doboszyński wyjdzie na wolność. Tak się jednak nie stało. Na skutek znanego wyroku Sądu Najw. jego sprawa będzie rozpatrywana przez trzecie już forum sądowe, a on sam siedzi w areszcie czekając na nową rozprawę. Siedzi — dodajmy — już dwa lata.

Nie sądzę, by to przedłużające się więzienie inż. Doboszyńskiego było pożyteczne. Zostawiam na boku sprawę jego winy. Czekam z ufnością na ostateczny wyrok sądu. Ale cokolwiek o tej winie powiemy, musimy wszyscy przyznać, że inż. Doboszyński działał z pobudek patriotyzmu. I to należy podkreślić... Dwaj skazani w procesie wileńskim komuniści: Dembiński i Jędrychowski — zostali za kaucją wypuszczeni na wolność. Po wyroku! Doboszyński walczył z komunizmem.

Odmówicie mu roztropności? Dobrze, ale nie odmawiajcie mu patriotyzmu, i nie stawiajcie go niżej od komunistów!

Obrońcy inż. Doboszyńskiego — jak donosi prasa — zwrócili się do Sądu Okręgowego we Lwowie o umożliwienie mu odpowiadania z wolnej stopy. Pozytywna odpowiedź Sądu byłaby przyjęta z prawdziwą ulgą przez całe społeczeństwo. Byłaby bowiem oszczędzeniem młodego człowieka, którego zdrowie i siły więzienie rujnuje. Słyszę, że inż. Doboszyński wykończa książkę o ustroju politycznym Polski, jako „pendant" do „Gospodarki Narodowej", która tyle wywołała zainteresowania. W więzieniu nie może jej skończyć. Trzeba mu dać sposobność do pracy na wolności.

Ile razy do więzienia polskiego wędrował działacz lub literat komunistyczny, poruszano — jak pamiętamy — wszystkie sprężyny, byle go wydobyć na wolność. Nie chcemy wpływać na tok rozprawy sądowej, ani na wymiar sprawiedliwości. Ale mamy prawo do jednej prośby pod adresem właściwych władz sądowych:

Doboszyński siedział dwa lata w więzieniu śledczym i areszcie prewencyjnym. Jeśli go sąd lwowski zasądzi, będzie siedział także po wyroku odpowiadającym. Ale pozwólcie mu wyjść teraz przed rozprawę na wolność! Niech odpowiada z wolnej stopy!

Pomyślna w tej sprawie decyzja byłaby głosem zarówno serca, jak rozsądku.

Pochylę z szacunkiem głowę przed wyrokiem Sądu o winie inż. Doboszyńskiego i o karze. Ale pochylę ją ze smutkiem, gdy decydujące władze sądowe odrzucą prośbę jego obrońców o zwolnienie go z aresztu.

Ks. JAN PIWOWARCZYK



JAPOŃSCY LOTNICY BOMBARDUJĄ Krwawe walki stoczyli Japończycy, nim zdobyli miasto Suchostow. Na zdjęciu lotnicy japońscy bombardują miasto, w którym płonie już dworzec

Stolik pułkowników znowu odżył

Sensację w świecie politycznym i wśród bywalców kawiarni Europejskiej wywołało zjawienie się przy stoliku grupy tzw. „sławkowców". Przypomnieć bowiem należy, że w okresie tzw. rządów pułkownikowskich stolik z napisem „stale zarezerwowany" w kawiarni Europejskiej odgrywał „decydującą rolę". Przy stoliku tym w godzinach południowych i wieczornych siadywał obecny marszałek Sejmu Walery Sławek, śp. minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki oraz szereg wybitnych przedstawicieli grupy pułkowników. Przy stoliku toczyły się szeptem rozmowy polityczne. Stamtąd szef, płk Sławek, dawał dyrektywy swoim najbliższym i najwierniejszym współpracownikom. Tam zjawiali się też ówcześni ministrowie i podsekretarze stanu.

Po uchwaleniu konstytucji kwietniowej stolik w „Europie" opustoszał i wprawdzie napis „stale zarezerwowany" pozostał, to jednak rzadko kto tam siadywał. Dziś, według informacji agencji „Kabel", ku zdziwieniu stałych bywalców kawiarni — stolik ożył. Prezydialne miejsce obecnego marszałka Sejmu objął b. premier, obecny senator Leon Kozłowski. Przy nim zjawili się pp. Lilienfeld-Krzewscy, b. zastępca komendanta twierdzy brzeskiej, obecny konsul w Hamburgu płk Ryszanek, najbliższy przyjaciel płka Sławka — p. Brzęk-Osiński oraz b. marsz. i b. premier dr Kazimierz Świtalski.

Politycy, stale bywający w kawiarni Europejskiej, zgodnie orzekli, sądząc po minach zebranych „sławkowców", że odżyły dawne tradycje dobrych czasów prezesa B. B. W. R., płka Sławka.

„Szczebel do dalszego skoku"

Żydowski „Nowy Dziennik" pisze, że objęty przez p. Sławka urząd marszałka Sejmu uważany jest przez najbliższych jego przyjaciół za „trampolinę, za szczebel do dalszego skoku" płka Sławka. Pismo obawia się jednak, że nadzieje przyjaciół nowego marszałka Sejmu mogą być zwodnicze i mogą przypadkiem oznaczać nic innego „jak tylko klęskę „Ozonu" i niczyje zwycięstwo".

Znamienne są te troski Żydów o czyjeś zwycięstwo.

Sic transit gloria mundi...

Prasa pomorska donosi, że znany z procesu starosty Czarnowskiego, zbudowany za pieniądze publiczne „pomnik" byłego wojewody pomorskiego, wzniesiony na jego życzenie na „wzgórzu imienia wojewody Kirtiklisa" w pow. kartuskim, został usunięty. „Pomnik" ten stanowił obelisk z nazwiskiem wojewody.

Wyrażają przypuszczenie, że pomnik ten został usunięty, by nie kompromitować niektórych ofiarodawców...

Ruch narodowy w powiecie lidzkim

Pan starosta zabrania zbiórki na karabin maszynowy dla armii

Powiat lidzki jest domeną wpływów „Naprawy". Rej wodzi sen. Malski przy pomocy posłów Kamińskiego i Dembickiego. Malski roztacza opiekę nad gminami, a wójtowie to jego „wybrańcy". Toteż gdy się któremu noga powinie, wnet pędzi po ratunek do senatora. A ratunku tego często trzeba...

Jacy są wójtowie?

Długą trzeba byłoby wypisać listę wójtów, którzy mieli afery, powiedzmy uprzejmie, nie pięknie o nich świadczące. Przytoczmy kilku: w Dokudowie wójt był zamieszany w sprawę defraudacji w mleczarni, w Werenowie w „przykrą" sprawę z rowerem, w Żyrmunach — wójt b. wojskowy — miał za dawnych czasów w Sądzie Wojsk. sprawę o komunizm i choć go nie skazano, ale z wojska wydalono. W Szczuczynie wójt otrzymał wyrok skazujący za nadużycia, a następny wójt dokonał napadu na instruktora rolnego. Inni razem z Z. N. P. tworzą „folksfront". A gdy jakaś sprawa przykra wyłazi — no, to naprawia ją „Naprawa".

„Naprawa", „Ozon" i „folksfront"

O współzawodnictwo we wpływach ubiega się „Ozon". Ale gdy „Naprawa" istotnie działa — „Ozon" jedynie „reprezentuje". Wynajmuje w miasteczkach lokale, ba, 2 i 3-pokojowe, zdobywa papierowych członków, którzy przyzwyczajeni z konieczności do należenia do BBWR, dziś uważają, że trzeba należeć do „Ozonu" i... wysyła raporty.

Istotną cichą, ale niebezpieczną robotę prowadzi „folksfront". Robota ta, szerzona na wsi przez nauczycielstwo spod znaku Z. N. P., ma małe powodzenie. Miejscowy włościanin, w większości szlachcic, jest głęboko religijny i lewicowe hasła Z. N. P. nie trafiają mu do przekonania. Natomiast znajdował podatny grunt w zażydzonych miasteczkach, gdzie wpływy żydo-komuny od dawna były silne.

Raptowny rozrost Stronnictwa Narodowego

I raptem stała się rzecz nieoczekiwana. Powstałe latem ub. roku w Lidzie Stronnictwo Narodowe w ciągu roku tak się rozszerzyło, iż dziś swymi wpływami nie tylko wszędzie sięga, ale góruje. Może ta walka, którą ludzie, należący do Str. Nar., muszą na każdym polu swej pracy staczać, może straszenie Berezą, areszty i ciągłe protokóły w stosunku do pikietujących sklepy żydowskie, a wreszcie zrozumienie istotnego dobra narodu — sprawiły, że ilość członków S. N. poczęła z dniem każdym wzrastać.

Lida się unaradawia

Gdy przed dwoma tygodniami odbywała się w Lidzie uroczystość poświęcenia sztandaru S. N., gdy w pochodzie szły karne szeregi „jasnych koszul", wśród których byli delegaci szeregu okolicznych placówek S. N., gdy się widziało te młode, pełne zapału twarze i entuzjazm na ich widok zebranej na ulicach miasta ludności, można już było ocenić rozrost Stronnictwa Narodowego w powiecie.

Ale najlepszym dowodem siły jest nie tylko liczba członków, ale i rezultaty dokonanej pracy. Lida była dotąd, jeśli chodzi o handel, w 100 pct zażydzona. Od czasu powstania placówki S. N. w ciągu roku powstało mniej więcej 100 nowych sklepów chrześcijańskich.

Zażydzenie Ejszyszek i utrudnianie pracy Str. Nar.

Ejszyszki, miasteczko w pow. lidzkim, odznacza się tym, że na ogólną ilość 6 tys. mieszkańców posiada 5 tys. Żydów. Do roku ub. nie było ani jednego sklepu chrześcijańskiego. Obecnie po założeniu koła Stron. Nar. jest już około 10 sklepów (m. i. wreszcie chrześcijańska piekarnia) i 30 straganów chrześcijańskich.

Akcja Str. Nar. w kierunku dalszego odżydzenia Ejszyszek jest jednak ciągle utrudniana przez miejscowe władze, a głównie wójta Wojciechowskiego, jednego z serii wójtów „naprawiackich", gdyż i on miał dochodzenie o nadużycia. Przykładem utrudnień jest sprawa straganów i pikiet.

Straganiarze w kwietniu rb. złożyli podanie do gminy o podział rynku, motywując je tym, że wobec przewagi Żydów-handlarzy i stosowanego przez nich od dawna wyzysku oraz dla utrzymania powstającego handlu polskiego podział taki jest niezbędny. Gmina jednak „naprawiacko-ozonowa" pozostała na to podanie niema.

Nie lepiej postępują organa policji. Aresztowanie pikieciarzy jest na porządku dziennym, a gdy Żydzi w święta i niedzielę stale handlują — nikt na to uwagi nie zwraca.

Świetne interesy Żydów — przemyt, oszustwo i wyzysk

A Żydzi w Ejszyszkach, wzbogaciwszy się na wyzysku ludności, mając dotąd cały handel w swych rękach, czują się panami sytuacji i mają stąd duże wpływy. Trzeba bowiem wiedzieć, że okolice Ejszyszek są wyjątkowo zamożne. Nie ma tu wielkich, a ubogich wsi, jak przeważnie na Kresach, ale przewagę mają zaścianki szlacheckie, osady i majątki, a targi w Ejszyszkach są jedne z największych na Ziemiach Wschodnich. Toteż pole do robienia interesów Żydzi mają doskonałe.

Ale prócz naturalnych ku temu warunków Żydzi wzbogacili się na szeroką skalę rozgałęzionym przemytem wszelkiego rodzaju towarów.

M. i. przemytem zajmowała się też fabryka skór, należąca do Żydówki Kabacznikowej. Gdy wreszcie lotna brygada urzędu skarbowego z pomocą KOP-u zrobiła rewizję, znalazła m. i. 100 pudów skór, przygotowanych do wywiezienia za granicę.

Fabryka ta robi od dawna milionowe obroty, a mimo to posiada VIII kat. świadectwa przemysłowego, a więc jedną z najniższych. Jak się to stało? A no, bardzo prosto. Właścicielka twierdziła, że zatrudnia tylko 1 do 2 robotników, a że tego przez dłuższy czas nie sprawdzono, wyjaśnia fakt, że naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Lidzie był Żyd — Sokołowski.

W istocie pracuje w fabryce około 50 robotników, którzy są odpowiednio wyzyskiwani. Nie są oni ani ubezpieczeni, nie mają żadnej umowy, ani też 8-godzinnego dnia pracy. Pracują nieraz po 12 godzin, a najwyższe zarobki sięgają 3 zł.

Żydzi w okolicy

Żydzi opanowali też handel na wsi. Wszystkie niemal młyny są w ich rękach (m. i. młyn w maj. Wersoka, należący do b. rektora U. S. B. prof. Staniewicza jest w dzierżawie u Żyda Milukowskiego, który się tak zbogacił, że obecnie stawia już parowy, własny młyn w Ejszyszkach). W rękach żydowskich są też wszystkie sady, które w tej okolicy są b. duże, a w niektórych folwarkach i ziemię dzierżawią Żydzi.

Starsza ludność przywykła do wyzysku żydowskiego i dalej mu się poddaje. Młode pokolenie polskie jednak chce się od niego wyzwolić. Toteż akcja Stron. Nar. spotyka się wśród ludności nie tylko z dużym uznaniem, ale też i w każdym wypadku z poparciem.

Akcja unarodowienia handlu, jak też i każda akcja Str. Nar. nie znajduje tylko poparcia... u władz.

Stronnictwu Narodowemu nie wolno zbierać na F. O. N.

A teraz clou stosunków, panujących w pow. lidzkim pod zarządem obecnego starosty. W dn. 13 bm. koło Stron. Nar. w Ejszyszkach składa podanie do starostwa o pozwolenie przeprowadzenia wśród członków zbiórki na zakup karabinu maszynowego dla pułku ułanów.

Starosta przybyłemu w tej sprawie kierownikowi koła S. N. oświadcza, że pozwolenia nie udzieli, gdyż „Stronnictwo Narodowe jest organizacją polityczną i wobec tego na F. O. N. zbierać nie może". „Jutro przyjdą o to samo prosić komuniści — powiada pan starosta — a przy tym, kto wie, może pułk nie zechce przyjąć tego daru od Stronnictwa Narodowego." Piśmienna odmowa nie nastąpiła z jakichś przyczyn, ale ta ustna wystarczy i nie wymaga komentarzy.

Żydzi strzelali do wojska polskiego

Pozostawiając czytelnikowi ocenę tego „zakazu", wydanego przez polskiego, kresowego starostę, na zakończenie kilka słów o latach dawno minionych, ale jakże pamiętnych dla ludności z okolic Ejszyszek.

Rok 1919. 4 pułk ułanów, w którym pełnią służbę mieszkańcy tych okolic, zajmuje Ejszyszki. Toczy się walka. Wojsko polskie wchodzi do miasteczka, gdzie je spotyka grad kul. Pada por. Klimaszewski i kilku szeregowców. Okazuje się, że z karabinu maszynowego miejscowy Żyd, ukryty na wieży kościelnej. Następują rewizje wśród Żydów. Wynik: 16 ukrytych przez Żydów karabinów maszynowych, kilkaset karabinów ręcznych itp.

Ludność polska i wojsko

Dziś, po latach blisko 20, gdy ludność polska, a w tym i ci, którzy walczyli w szeregach pułku, który uwolnił Ejszyszki od jarzma bolszewickiego, chcą uczcić bohaterski pułk, zakupując mu sprzęt wojenny, a jednocześnie spełnić apel Naczelnego Wodza i złożyć ofiarę na F. O. N. — pan starosta nie udziela na to swej zgody.

Trudno przypuścić, żeby po tym wypadku pan starosta lidzki mógł dalej sprawować rządy w powiecie. Ale... u nas i to jest możliwe.

Z. K.

Co ułatwia walkę z żydostwem?

Podnosi się u nas obawę, że prężność inicjatywy Polaków z b. Królestwa i Małopolski hamowana jest przez świadomość przewagi Żydów w przemyśle, handlu i finansach.

Ci, którzy znają dobrze dzielnice zażydzone, są dalecy od psychozy na tym tle. Znają oni Żydów doskonale i znakomicie zdają sobie sprawę z siły i słabości elementu żydowskiego. Dowodem tego są głosy, pojawiające się np. w prasie warszawskiej (nie należącej do obozu narodowego, co specjalnie podkreślamy!), które w sposób na ogół trafny wykazują słabe strony żydostwa oraz wskazują na okoliczności ułatwiające walkę z żydostwem. Można okoliczności te ująć w następujących 7 punktach:

1) Sytuacja Żydów w środkowej i wschodniej Europie wywołuje objawy paniki i rezygnacji, paraliżujące do pewnego stopnia żywotność i inicjatywę żydowskich sfer gospodarczych. Budować, rozszerzać i inwestować kapitały można tylko wtedy, jeżeli ma się podstawę do kalkulacji na okres chociażby kilku najbliższych lat. Tej pewności kalkulacyjnej Żydzi w Polsce nie mają.

2) Żydzi w masie nie mają zmysłu dla organizacji. Źródło błędu w ocenie siły organizacyjnej Żydów leży w tak częstych, spontanicznych a prymitywnych odruchach solidarności rasowej, których jednak nie należy identyfikować z prawdziwym zmysłem organizacyjnym i z poczuciem żydowskiej dyscypliny.

3) Wpływy żydowskich centralnych organizacji gospodarczych polegają na dysponowaniu mandatami w instytucjach publicznych i społecznych, przydzielanych według klucza wyznaniowego, a zatem zasięg tych wpływów jest uzależniony od ustosunkowania się tzw. czynników miarodajnych. Organizacje te prowadzą b. słabą działalność wewnętrzną, organizacyjną. Na prowincji związki kupieckie i rzemieślnicze ograniczają się przeważnie do czynności pisania podań. Centrale tych związków są nastawione w głównej mierze na działalność interwencyjną w urzędach centralnych.

4) Dla oceny żydowskiej kooperacji kredytowej, jej poziomu, stopnia przeprowadzenia obrotu kapitałów społecznych — wystarczy porównanie z spółdzielczością niemiecką lub ukraińską. Masowe bankructwa żydowskich spółdzielni wytwórczych w latach ubiegłych stanowią znamienną prognozę dla prób odbudowy tego rodzaju spółdzielczości wśród Żydów. Jedynym wyjątkiem są żydowskie kasy bezprocentowe, rozbudowane zresztą przy wydatnych zasiłkach rządowych i samorządowych.

5) Fundusze zagraniczne pomocy, w chwili obecnej, w części przeznaczonej dla żydostwa polskiego muszą być znacznie uszczuplone na rzecz potrzeb Żydów niemieckich, austriackich, rumuńskich i węgierskich.

6) Konstruktywne plany pomocy Żydom nie są zbyt poważne. Wcale nie przypadkowym zbiegiem okoliczności kierownicze stanowiska w żydowskich instytucjach pomocy „konstruktywnej" zajmują ludzie przeważnie z domowym wykształceniem. W każdym bądź razie zamierzenia i plany przewarstwowienia Żydów i skierowania ich do nowych źródeł zarobkowych — nie powinny być oceniane według autoreklamy instytucyj żydowskich.

7) Wypowiedzianą im walkę gospodarczą Żydzi podejmują nie w szyku zorganizowanym, lecz w indywidualnym rozproszkowaniu sił. Tym tłumaczy się fakt, że gwałtowny wzrost liczby chrześcijańskich placówek handlu detalicznego został skwapliwie zdyskontowany przez żydowskich przemysłowców i hurtowników celem przejściowego zwiększenia obrotów. Baza detalicznego handlu stwarza jednak podstawę do rozbudowy polskiego przemysłu i powstania polskiego hurtu.

Niezwykły wypadek zatrucia

Koronowo (f). Zdarzył się tutaj niezwykły wypadek zatrucia całej rodziny po spożyciu ciastek domowej roboty. Mianowicie żona starszego sekretarza sądu Kluskowska zamiast proszku do pieczenia, wsypała do ciasta przez pomyłkę truciznę na szczury.

Po zjedzeniu ciastek p. Kluskowską oraz jej dwie córeczki odwieziono z silnymi objawami zatrucia do szpitala miejskiego w Bydgoszczy, gdzie starsza, 12-letnia Halina, zmarła w strasznych męczarniach. Młodsza (6-letnia) oraz matka walczą w szpitalu ze śmiercią.

W obliczu wyborów samorządowych

Odbędą się one na jesieni, lub na początku zimy — Wicemin. Korsak o rządowym projekcie ordynacji wyborczej

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych odbyła się konferencja prasowa poświęcona ustrojowi samorządu. Przybył na nią premier w otoczeniu urzędników Prezydium Rady Ministrów i Min. Spraw Wewn. oraz wiceminister Korsak.

Premier zagaił krótko konferencję, po czym zabrał głos wicemin. Korsak.

„Zbliża się chwila — mówił on — w której wkroczymy w okres wyborów samorządowych i to na bardzo szerokiej płaszczyźnie. W jesieni lub na początku zimy 1938 r. rozpoczną się wybory do rad miejskich w Warszawie, Poznaniu, Łodzi i Krakowie, oraz do 229 rad miejskich na ogólną liczbę 321 miast w województwach zachodnich i południowych, wreszcie rad gromadzkich w województwach środkowych i wschodnich (29 993 miejscowości) i do rad gminnych w 1 660 gminach.

GRANICA WIEKU

„Początkowo zagadnienie wyborów miejskich miało być załatwione dwiema ustawami: jedną dla 6 największych miast, a drugą — dla pozostałych. Jednak na komisji dla spraw samorządowych zdecydowano połączyć oba projekty w jeden.

„Mamy samorząd udostępniony każdemu obywatelowi, który skończył 24 lata, a więc przeszedł przez szeregi wojska, zatem również szkołę elementarnego nauczania oraz uświadomienia obywatelskiego. Z tego też właśnie powodu ustaliliśmy dolną granicę czynnego prawa wyborczego na 24 lata. W tej samej ustawie zdecydowano również zagadnienie prawa biernego, które ustalono na lat 30. Komisja administracyjna Sejmu przesunęła tę granicę do lat 27, stojąc na stanowisku, iż między biernym prawem do Sejmu — lat 30 — a wyborami do samorządu — lat 27 — winna być pewna marża, w której granicach mógłby się pomieścić udział w pracach samorządowych jako pewnego rodzaju szkoły wyrobienia obywatelskiego.

SPRAWA KONTROLI

„Dominującym jest to, że w ustawach obecnie zaprojektowanych znalazła wyraz zasada wprowadzenia czynnika społecznego do kontroli nad aktami wyborczymi. Członków komisji wyborczej powołują działające kolegialne zarządy gmin, tzn. nie tylko ich naczelnicy i zastępcy, ale również ławnicy. Ważnym z punktu widzenia kontroli społecznej jest także ustanowienie instytucji mężów zaufania, określenie ich praw, a przede wszystkim prawa obecności przy czynnościach komisji i czynienia zastrzeżeń oraz uwag do protokołu.

PODZIAŁ NA OKRĘGI

„Przyjęcie za podstawę procedury wyborczej podziału miast na okręgi wprowadzono już w 1933 r. Zrealizowanie takiego systemu ma na celu wyodrębnienie pewnych części gminy z punktu widzenia ich interesów i zarezerwowanie im reprezentacji, która by obsługiwała te interesy. Niemal każde miasto ma bowiem takie wyodrębniające się dzielnice, chodzi więc o to, aby w reprezentacji gminnej znalazły przede wszystkim odbicie sprawy gospodarcze danego okręgu, a dopiero potem postępowała rozgrywka polityczna.

ZGŁASZANIE LIST

„Ustaliliśmy dla wielkich miast cyfrę 200 podpisów jako w każdym wypadku wystarczającą do zgłoszenia kandydata. Chodzi tutaj o to, aby nie zgłaszano nadmiernej ilości list kandydackich nie mających szans wyboru. Ponieważ w praktyce zdarzało się, iż wycofywano później w ostatniej chwili takie listy i podpisy, a listy wobec tego traciły ważność, zdecydowano ograniczyć wycofywanie podpisów. Komisja sejmowa jednak poszła jeszcze dalej, ustalając, że podpisów w ogóle nie można wycofywać. Jest to jeszcze jeden czynnik sprzyjający realizacji naczelnego hasła, jakie nam przyświeca: czystości i rzetelności wyborów. Rządowi chodzi o to, aby wybory odbyły się w sposób czysty i uczciwy oraz rzetelny. Aby powstały reprezentacje realizujące zasadę współdziałania czynnika społecznego z państwowym."

WYBORY W GDYNI

Odpowiadając na postawione pytania wiceminister stwierdził, że przy redagowaniu ustaw brano pod uwagę prawa, jakie przysługują przy wyborach sejmowych. Gdynię wyłączono na lat 5 z przepisów ustawy o samorządach, ponieważ wspomniane miasto to powstało dzięki ofiarności całego społeczeństwa i całego państwa. Rada Miejska w Gdyni składa się w jednej czwartej (12 członków) z nominatów zainteresowanych gospodarką ministerstw, jednak 36 radnych wychodzi z wyborów powszechnych. Co do nich będą miarodajne przepisy opracowanej ustawy.

ZAGADNIENIE KURYJ ŻYDOWSKICH

Odpowiadając na pytanie co do oddzielnej kurii dla ludności żydowskiej, wicemin. Korsak mówił, iż zagadnienie to jest dyskutowane w prasie, ale na terenie parlamentarnym nie było dotąd wysunięte. Jest ono więc czysto teoretyczne, na które mógłby odpowiedzieć wyrażając tylko osobiste poglądy. Uważa iż chociaż kurie są konstytucyjnie dopuszczalne, jednak mają tyle ujemnych stron, że nie należy przyspieszać ich realizacji.

GŁOSOWANIE ŚCIEŚNIONE

Mówiąc o ograniczeniu składania głosów w gminach wiejskich do jednej czwartej tej liczby osób, jaka ma być wybrana, wiceminister stwierdził, iż jest to pewnego rodzaju proporcjonalność wyborów zbyt trudna, by ją zastosować powszechnie na wsi. Dla zapobieżenia w majoryzowaniu mniejszości wprowadzono głosowanie ścieśnione, gdyż zapewni ono ochronę mniejszości nawet 20 procentowej, a w pewnych wypadkach także i mniejszej procentualnie.



NAJMŁODSZA KRÓLOWA

W Soestdijk Palais pod Hagą podejmowała ks. Juliana z mężem i córką najstarszych obywateli Holandii. Na zdjęciu para książęca z najmłodszą królową Europy podczas przyjęcia



SAMOCHÓD PIĘKNEJ PANI

Na konkursie piękności samochodów w Paryżu odznaczony został powyższy piękny model „Packarda", którego karoseria lśniła niczym lustro

Wzburzenie po bestialskim napadzie Żydów

Panika wśród Żydów w Żarkach — Żydów nie dopuszczono na jarmark

Częstochowa, 25. 6. — Zuchwały napad żydostwa na spokojną wycieczkę Polaków, jadącą autobusem przez Żarki, wywołał niebezpieczną dla Żydów reakcję okolicznej ludności.

We wtorek rozeszła się po Żarkach z nieustalonego źródła pochodząca wiadomość, że jeden z rannych Polaków zmarł, a drugiemu amputowano nogę. Wywołało to popłoch wśród Żydów, których kilkudziesięciu zostało aresztowanych. M. i. został aresztowany młody Żyd, syn piekarza, który strzelał z rewolweru.

W środę przypadał w Żarkach jarmark, który jednak nie odbył się z powodu wzburzenia ludności polskiej i popłochu wśród Żydów. Policja legitymowała przyjezdnych, szczególnie rowerzystów. Gdy Żydzi pod osłoną policji rozłożyli tu i owdzie stragany, chłopi samorzutnie nie dopuścili nikogo do nich. Jarmark się nie udał, a wzburzenie panuje nadal.

Mogę być tylko wdzięczny psu

Korzystając z wolnej chwili, znalazłem się w sobotę na koncercie w Ogrodzie Zoologicznym. Siedzę przy stoliku i studiuję program, gdyż dostrzegam w pobliżu niewidzianą od kilkunastu lat znajomą. Jakżeż tu nie przywitać się i nie pogawędzić?

— Może pan by się ze mną nie spotkał, gdyby nie pies — rzekła na powitanie.

— A to dlaczego? Co ma pies do naszego spotkania?

— To pan zobaczy. Czy wie pan coś o moim samobójstwie?

— O pani sa-mo-bój-stwie?... Pierwszy raz o tym słyszę.

— No, to panu opowiem. Pamięta pan zapewne, że w szkole „kulałam" zawsze z matematyki. Kiedy nadszedł egzamin maturalny, „oblałam" się z matematyki. Urażona ambicja, że nie otrzymałam matury, podszepnęła mi okropną myśl, aby pozbawić się życia. Zdenerwowana w najwyższym stopniu wybiegłam ze szkoły i bocznymi ulicami popędziłam za miasto.

Po drodze zastanawiałam się, jaką śmierć wybrać. Zastrzelić się? — Ale ja za nic w świecie nie wzięłabym do ręki rewolweru, bo się go bardzo boję. Otruć? — Nie! Tego bym nigdy nie zrobiła. Utopić? — Brrr! Zimno mi się robi na samą myśl o tym. Więc co? Wtem wpada mi do głowy myśl, aby się zaziębić, dostać zapalenia płuc i umrzeć! Znalazłam się w polu, wyszukałam jakąś większą bruzdę, zdala od drogi, ułożyłam się i czekam na... zaziębienie.

Leżę tak chyba z godzinę, a tu nic... Nie mam nawet dreszczów. Postanawiam więc leżeć aż do skutku. Nagle słyszę z niewielkiej odległości od siebie groźne hau, hau. Co to? Pies do mnie? Jak nie skoczę na równe nogi, jak nie puszczę się pędem do domu... Ani się nie obejrzałam, gdy stanęłam na rynku. Po kilku minutach wróciłam do domu, gdzie powitano mnie z wielką radością, obawiano się bowiem poważnie o mój los i poszukiwano wszędzie napróżno.

— I chyba pani jest wdzięczna psu za uratowanie życia?

— Jeszcze jak. Gdy po roku otrzymałam maturę, pierwszego spotkanego na ulicy psa uraczyłam kawałkiem kiełbasy.

— A więc gdyby nie pies, nie spotkałbym pani.

— Tak! Bo niewątpliwie bym się zaziębiła, dostała zapalenia płuc i umarła.

— Musi pani lubić teraz psy, co?

— Bardzo. Każdego, choćby to był zwykły kundel.

Przyznam się, że gdy słyszałem tę nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą historię, śmiałem się do rozpuku. Bo czyż to nie śmieszna historia? Przyrzekłem co prawda nie pisać o niej, ale czy mogłem dotrzymać przyrzeczenia? Zdaje się, że nie. I chyba pani... nie weźmie mi tego za złe. Prawda? **(sk)**



LORD EDEN — DOKTOREM

Lord Eden, b. minister spraw zagranicznych W. Brytanii, obdarzony został tytułem doktora honoris caussa uniwersytetu w Cambridge

Miecz Chrobrego wyplenił czerwoną zarazę



Kilka fragmentów z uroczystości narodowych w Wilkowicach: czoło pochodu, poczty sztandarowe, Sokoli, delegacja z Bielska (fot. J. Wyganowski)

Bielsko, 25. 6. — Ofiarna, entuzjastyczna orka narodowa na Podhalu wydaje coraz wspanialsze owoce. Idea narodowa zdobywa serca i umysły ludu podhalańskiego, burząc placówki obcych wpływów. Chwast „czerwonej" zarazy wyrywa krzepka narodowa dłoń z ludowych łanów i oddaje je we władanie narodu polskiego.

W „czerwonych" do niedawna zupełnie Wilkowicach, położonych w pobliżu Bielska, odbyła się wspaniała uroczystość narodowa z okazji poświęcenia sztandaru miejscowego koła Stronnictwa Narodowego. W Wilkowicach, gdzie słyszało się tylko „Czerwony sztandar", rozbrzmiewał zwycięsko Hymn Młodych, wydobywający się z blisko dwóch tysięcy piersi. Na całe narodowe Podhale pobiegła radosna wieść, że front narodowej walki wzmocnił się i poszerzył o nowy odcinek.

Na krzepiącą uroczystość przybyły delegacje sąsiednich kół Stronnictwa Narodowego ze sztandarami, które z radością i dumą przyjęły do swego grona nowy symbol narodowej walki, jaki poświęcił proboszcz wilkowicki w przepełnionej wiernymi świątyni. Do uczestniczących w nabożeństwie narodowców przemówił wyraźnie, jasno i zdecydowanie ks. prefekt Władysław Słapa z Jaworzna. Rozrzał serca płomieniem czystego, wzniosłego entuzjazmu i umocnił w umysłach przekonanie o słuszności podjętej walki o Katolicką, Wielką Polskę.

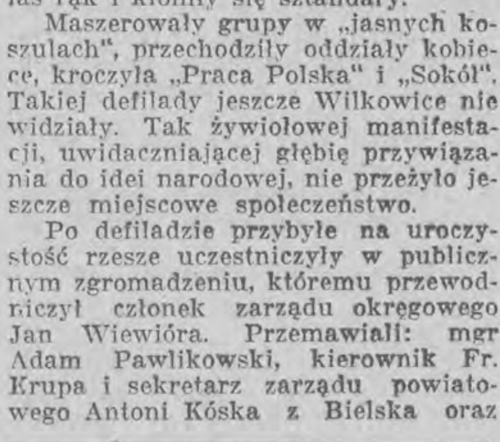
Zdyscyplinowane szeregi narodowe w kolumnach pomaszerowały po nabożeństwie przed przedstawicielami zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego z Bielska. Prezesa red. Edwarda Zajączka reprezentował zastępca kierownika wydziału organizacyjnego p. Franciszek Krupa. Przy dźwiękach Hymnu Młodych defilowały poszczególne oddziały. W momencie przemarszu przed władzami wyrastał las rąk i kłoniły się sztandary.

Maszerowały grupy w „jasnych koszulach", przechodziły oddziały kobiece, kroczyła „Praca Polska" i „Sokół". Takiej defilady jeszcze Wilkowice nie widziały. Tak żywiołowej manifestacji, uwidaczniającej głębię przywiązania do idei narodowej, nie przeżyło jeszcze miejscowe społeczeństwo.

Po defiladzie przybyłe na uroczystość rzesze uczestniczyły w publicznym zgromadzeniu, któremu przewodniczył członek zarządu okręgowego Jan Wiewióra. Przemawiali: mgr Adam Pawlikowski, kierownik Fr. Krupa i sekretarz zarządu powiatowego Antoni Kóska z Bielska oraz przedstawiciel narodowej Łodzi mgr Jan Wyganowski. Słowa mówców zebrani przyjmowali z zapałem.

Przybyłe na uroczystość delegacje odmaszerowywały w zwartych grupach, serdecznie żegnane przez społeczeństwo Wilkowic. Szczególnie owacyjnie wypadło pożegnanie delegacji ze Śląska Cieszyńskiego oraz z Międzybrodzia Bialskiego i Żywieckiego, będącego jedną z tradycyjnych ostoi ruchu narodowego na Podhalu. (j. wyg.)

KRÓL CUKIER



Cukier: Co też ci kupcy tak na mnie narzekają! Niech będą radzi, że mają zaszczyt mnie sprzedawać!

Nar.-socjalistyczna profanacja modlitwy

Warszawa. (Tel. wł.). „Kurier Warszawski" donosi, że wśród Niemców czeskosłowackich rozrzucono ulotkę, zawierającą „modlitwę" do Hitlera, trawestującą „Ojcze nasz". „Modlitwa" ta brzmi:

„Hitlerze, ojcze Wszechniemiec, który siedzisz w swoim stołecznym mieście Berlinie, święć się imię twoje u nas i u wszystkich narodów, miłujących pokój. Przyjdź do nas i weź nas pod swoją opiekę do Rzeszy. Niech się stanie wola twoja tak w Rzeszy, jak i u nas, którzy ufamy tobie.

„Daj nam chleba codziennego razem z pracą. Odpuść nam nasze winy, żeśmy przedtem nie poznali się na tobie i nie wódź nas na pokuszenie, nie daj na siebie długo czekać, ale wybaw nas rychło z tego czeskiego zła.

„Niech będą pochwaleni twoi współpracownicy Goebbels i Goering. Niech Bóg będzie z wami i niech błogosławi wasze czyny i niech błogosławi was we wszystkim, co czynicie. Prosimy Boga, aby wkrótce nadeszła już godzina, gdzie my Niemcy sudeccy połączymy się z twoją Rzeszą." (w)

Komunikat jest przedmiotem licznych komentarzy. Zastanawiają się tu, w jakich zarządzeniach przejawi się oświadczenie ministra w dziedzinie kulturalnego i gospodarczego życia ludności polskiej w Niemczech.

Niedola Polaków w Niemczech

Delegacja Związku Polaków u min. Fricka — Kłamliwe wykręty urzędowego komunikatu

Berlin. (Tel. wł.). W czwartek w Zakrzewie u patrona Zw. Polaków w Niemczech ks. Domańskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu, a nazajutrz min. spraw wewnętrznych Frick przyjął delegację polską na dwugodzinnej naradzie.

W rozmowie prócz min. Fricka wzięli udział dyrektor ministerialny Vollert, radca stanu Krebs, który był członkiem parlamentu czeskosłowackiego i uciekł z Pragi, oraz radca ministerialny Springorum. Z ramienia Zw. Polaków byli: ks. dr Bolesław Domański, prezes, dr Jan Kaczmarek — kierownik naczelny, oraz syndyk — dr Brunon Openkowski.

Niem. Biuro Inf. ogłosiło komunikat, w którym zaznacza:

„Po szczegółowym omówieniu postulatów polskich minister mógł stwierdzić, iż obywatele niemieccy narodowości polskiej biorą w całej pełni udział w rozwoju ekonomicznym Rzeszy i w ramach obowiązujących ustaw doznają pełnej opieki państwa. Minister dał wyraz nadziei, że bliska współpraca obu wielkich narodów stwarza podstawę do pełnego rozwoju grup narodowościowych."

Kongres „wolnomyślicieli" w Londynie

Londyn. (KAP) 70 członków parlamentu angielskiego złożyło w maju rb. memoriał ministrowi spraw wewnętrznych Anglii, występując z żądaniem zakazu odbycia w Londynie „światowego kongresu wolnomyślicieli", a to ze względu na możliwość zakłócenia porządku publicznego, gdyby kongres ten miał się odbyć w stolicy Anglii. Minister spraw wewnętrznych sir Samuel Hoare odpowiedział inicjatorom memoriału, że po dłuższej rozwadze przyszedł do przekonania, iż odbycia tego kongresu w Londynie nie może zakazać, aczkolwiek podziela zdanie członków parlamentu, którzy widzą w fakcie tym zranienie uczuć i przekonań znacznej większości ludności angielskiej; podstaw legalnych do zakazu minister jednak nie widzi.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dal szym ciągu:

NA BUDOWĘ KAPLICY W HRYŃKACH NA WOŁYNIU:

Jan Sikorski, Szydłówek, 2,—, Andrzej Woźniak, Józefów k. Błonia 1,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 423,50 zł.

Prostujemy mylnie wydrukowane nazwiska: Izydor Modelski, 3,—, Irena Dominowska, Radziejów Kuj. 1,— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Zula G. z podziękowaniem za złożenie egzaminu 5,—, Maria Szkodzińska, Łódź. 2,50 zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 58,— zł.

Automaty pocztowe

Sławetna ustawa jędrzejowiczowska — Dostaniesz awans i mniejszą pensję! — Dlaczego tak cichutko?

Dziś zabieramy głos o pocztowcach, z którymi codziennie stykamy się i obserwujemy ich ciężką pracę, która niestety nie daje im nawet minimum egzystencji. Zabieramy głos w obronie tych, których nazywamy w tytule „automatami pocztowymi". Bo jakże można nazwać inaczej ludzi źle wyposażonych a obarczonych wielką odpowiedzialnością służbową, no i to przysłowiowe „tempo" pracy pocztowej.

Praca pocztowców jest najwięcej pod względem materialnym odpowiedzialna w porównaniu do pracowników państwowych innych resortów. Pocztowiec już w najniższej grupie uposażenia ma do czynienia z tysiącami złotych. Dzisiejszy listonosz to chodzący urząd pocztowy, który wszystko załatwia, co wchodzi w zakres poczty. Urzędnik — czy to ten z okienka, czy z poczty ruchomej lub sortowni, długoletnimi doświadczeniami no i „względami oszczędnościowymi" wykorzystany jest kompletnie. Tempo pracy, niskie uposażenie, a za tym i złe odżywienie, to przyczyny dużej śmiertelności pracowników pocztowych.

W prasie często pisze się, że pracownicy państwowi, a więc i pocztowcy często awansują. Obniżono im dodatek specjalny. Ostatnio nawet pocztowcom przysługuje prawo korzystania z radia za opłatą 1 zł rocznie itp. Ogólnie przecież zdawałoby się, że nie jest tak źle. A jednak, jest. Logicznie myśląc awans winien zwiększyć pobory pracownika o kilkanaście złotych. Tak być powinno, lecz niestety tak nie jest, a to dzięki sławetnej ustawie uposażeniowej z 1934 r. Ustawa „jędrzejewiczowska" cofnęła pracownikom w grupach, różnice zaliczone jako „dodatek wyrównawczy". Obecnie awansowanemu odbiera się dodatek czyli w zasadzie otrzymuje „awans" a pensja zostaje ta sama. Skarb państwa traci tylko koszt druku skrawka papieru, na którym awansowano urzędnika.

Co do bezpłatnego korzystania z radia, to znów z tej dobroci korzystają lepiej uposażeni pracownicy. Czy stać pracownika zarabiającego 100 zł miesięcznie na kupno radioodbiornika?

Z awansowaniem pracowników pocztowych coś jednak nie jest w porządku, skoro pracownicy w swych organach prasowych domagają się, aby awansowanych umieszczano w Dziennikach Zarządzeń poszczególnych okręgów dyrekcyjnych. Z tego należy wnioskować, że są jakieś względy, awansuje się cichaczem, aby inni nie wiedzieli. Przy awansach przeprowadzonych w styczniu rb. miały być przede wszystkim uwzględnione lata służby. Tymczasem, jak nam wiadomo, dużo jest takich pracowników, którzy służą po 10 lat i posiadają 10 grupę, zaś są tacy, którzy w ciągu 2-letniej służby osiągnęli już 8 grupę uposażenia. Z tym, że tak jest, zgodzą się władze centralne oraz związki pracownicze, które zostały zasypane reklamacjami i uchwałami protestacyjnymi poszczególnych kół prowincjonalnych.

Obecnie poszczególne dyrekcje rozesłały pracownikom medale „Za długoletnią służbę", i tym razem nie wszyscy (choć może tego nie żałują) otrzymali odznaczenia. O tych prześladowanych przez los, a raczej przez biura personalne, zapomniano zupełnie. Są tacy, którzy mimo, że pracują już po przeszło 10 lat w najniższych grupach uposażeń nie mają co marzyć o awansie ani o „medalu" nawet.

Jak z powyższego wynika, dużo jeszcze memoriałów wpłynie do Ministerstwa Poczt i Telegrafów, zanim pracownicy pocztowi otrzymają to, co im jędrzejewiczowska ustawa z 1934 r. zabrała. A co dopiero mówić o poprawie bytu i awansowaniu!

U kuśnierzy w Myślenicach

Brak samodzielności — 3 zł i 16 godzin — Żydowski monopol — „Budujemy mosty"



Kościół w Myślenicach

Prokurator: — Czy panu wiadomo, że starosta Basara nakłaniał kupców żydowskich do podwyższenia cen kożuchów, aby uzyskać podwyżkę dla chałupników?

Świd. Syrek: — Nie wiem o tym.

Prok.: — Ale kożuchy wkrótce podrożały, prawda?

Świd.: — Podrożały, ale wskutek strajku chałupników.

(Z procesu inż. Doboszyńskiego we Lwowie)

Myślenice, w czerwcu

Wśród wielu ciekawych rzeczy, które nam ukazał proces lwowski, znalazł się moment, poruszający jedną z niezliczonych bolączek naszego życia gospodarczego — sprawę chałupnictwa. W Myślenicach bowiem istnieje przeszło 30 domowych warsztatów kuśnierskich, będących na usługach nakładców Żydów. Samodzielnych polskich warsztatów kuśnierskich w Myślenicach i okolicy nie ma.

20 GODZIN NA DOBĘ

Wedle informacyj miejscowych kuśnierzy chałupnik za wykonanie jednego kożucha dostaje od nakładcy najwyżej 5 zł, z czego musi kupić dodatki — nici, farbę i lacet, — wynosi to przeszło 1 zł. Wykonanie kożucha trwa co najmniej 14 godzin. Skóry do roboty otrzymują majstrowie, a więc rzemieślnicy wykwalifikowani, którzy częstokroć zatrudniają jednego lub dwóch robotników niewykwalifikowanych — czeladników. Czeladnik taki zarabia w sezonie około 20 zł miesięcznie. W sezonie tzw. „dzień" pracy chałupnika trwa od godziny 7 rano do 2—3 po północy. „Sezonem" określa się porę od maja do grudnia. Zachodzą tu jednak znaczne odchylenia; tak np. ubiegły sezon rozpoczął się w sierpniu zeszłego roku, a skończył przed Bożym Narodzeniem.

— A ile zarabia Żyd nakładca na jednym kożuchu — zapytuję chałupników.

Okazuje się, że nikt z polskich kuśnierzy tego nie wie. Żydzi bowiem również mają swe „tajemnice urzędowe". Jednakże, jak po dłuższych obliczeniach zdołaliśmy ustalić — czysty zysk nakładcy wynosi co najmniej 15 zł na każdym kożuchu. W sezonie nieraz i 10 kożuchów przyniosą mu spracowani chałupnicy.

SPÓŁDZIELNI NIE ZATWIERDZONO

— A jak było z próbami zapoczątkowania samodzielnej, polskiej produkcji?

Jeden z kuśnierzy, p. Syrek, próbował założyć spółdzielnię, ale jej nie zatwierdzono. Żydzi mają swoje źródła zakupu skór, sprowadzanych z Bułgarii i Rumunii, mają swoje rynki zbytu i hurtownie.

— A pan starosta Basara? Czy jego rozmowy z nakładcami wpłynęły na polepszenie się doli chałupników?

Ogólna wesołość dowodzi, że pytanie moje było wysoce nie na miejscu.

— Trzeba było dopiero strajku chałupników, by zapłatę choć trochę podwyższono. Jeżeli dziś chałupnik-majster zarabia 32 zł za 14 do 16 godzin pracy, z czego płaci jeszcze czeladnikom, pracując przez 8 lub — jak w ub. roku — przez 5 miesięcy, to i tak nie wystarcza jemu samemu na utrzymanie. W martwym sezonie trzeba dodatkowo zarabiać.

JEDYNE ŹRÓDŁO UTRZYMANIA

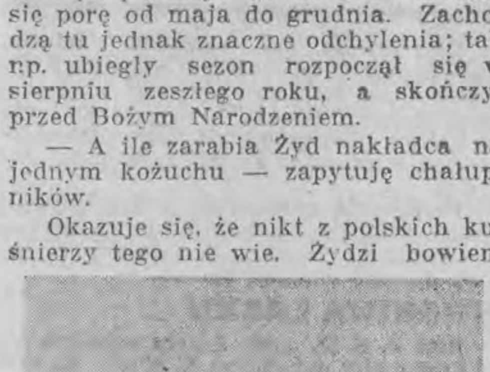
— Jak się zarabia? Ano, gospodaruje się na nieurodzajnych — boć tu już góry — kilkumorgowych polach, jeżeli kto je posiada. Jako główne źródło utrzymania i ostatnia deska ratunku dwumilionowej rzeszy bezrobotnych polskich — to nadzieja na roboty publiczne.

— A więc: budujemy mosty dla pana starosty. Mosty, które czasami prowadzą z Myślenic do Chrzanowa, a stamtąd... Ale nie należy wierzyć plotkom. **A. G.**





Takie oto typy nadają „ton" Myślenicom



Rozlewisko rzeki Raby pod Myślenicami

Teraz rąk nie podnosicie, ale podniesiecie gdy przyjdą rządy narodowe!

Nadmierna gorliwość urzędników policji śledczej w Bydgoszczy przynosi skarbowi państwa straty — 13 procesów z doniesień policyjnych z wyrokiem uwalniającym

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W tutejszym Sądzie Grodzkim toczyła się sprawa karna z oskarżenia prokuratora o zniewagę władzy. Oskarżony — młody działacz Stronnictwa Narodowego — Stranz, odpowiadał za rzekomą zniewagę prokuratora w przemówieniu swym na publicznym zgromadzeniu S. N. w Osielsku we wrześniu ub. r. Oskarżony omawiając bezczelny list napisany przez Żydów do redakcji „Kuriera Bydgoskiego", a lżący Naród Polski, stwierdził, że autor listu nie został ukarany, mimo że był znany.

W pierwszej rozprawie zaszedł znamienny fakt: przesłuchiwany świadek oskarżenia, urzędnik gminny Śniegocki czytał swe zeznania z kartki, pokrywające się z doniesieniem i raportem policyjnym.

Wniosek obrońcy mec. Gustowskiego o dopuszczenie dowodu z akt prokuratorskich przeciwko Żydowi, autorowi tego listu, sąd odrzucił. W drugiej rozprawie w świetle dowodów ze świadków odwodowych okazała się niesłuszność czynionych zarzutów. M. Stranzowi i bezpodstawność aktu oskarżenia, wobec czego prokurator nie podtrzymał aktu oskarżenia.

Obrońca w swej mowie wskazał na tendencyjność doniesień policji na działaczy Stronnictwa Narodowego, przez co skarb państwa zostaje świadomie czy nieświadomie dzięki nadmiernej gorliwości urzędników narażany na straty, czego dowodem dwanaście procesów z doniesień policji śledczej w ciągu jednego roku na działacza S. N. Mariana Stranza. Rzeczą znamienną jest, że we wszystkich tych sprawach skarb państwa ponosi koszta, bowiem sąd wydał wyroki uwalniające.

W tym samym dniu odbyła się trzynasta sprawa przed tutejszym Sądem Grodzkim z oskarżenia publicznego przeciwko M. Stranzowi oskarżonemu o niewłaściwe zachowanie się względem urzędników policji śledczej na publicznym zgromadzeniu S. N. w Bydgoszczy w grudniu ub. r. Stan faktyczny, który wykazał przewód sądowy był następujący:

Na zgromadzeniu S. N. przy odśpiewaniu hymnu Młodych dwóch wywiadowców policji śledczej nie podniosło rąk, jak to uczynili wszyscy zgromadzeni na sali. Zachowanie się wywiadowców było tak prowokujące, że publiczność oburzyła się, reagując okrzykami. Oskarżony zwrócił uwagę wywiadowców, by nie prowokowali swoim postępowaniem i podnieśli ręce, zaznaczając, że teraz rąk nie podnosicie, ale gdy przyjdą rządy narodowe to będziecie musieli podnosić ręce.

Sąd w powiedzeniu tym nie dopatrzył się winy oskarżonego i wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary, nakładając koszta na skarb państwa.

Jak administruje p. Skrętowicz?

Dom Wypoczynkowy „Rodziny Kolejowej" terenem wyzysku robotnika — Co na to zarząd główny zasłużonej organizacji?

Maków, Podhal., 25. 6. — Małe, niespełna 5 tysięcy mieszkańców liczące miasteczko Maków Podhalański posiada dużo bezrobotnych w centrum miasteczka, a poza tym biednych rolników, nie mogących wyżyć ze swojego kawałka skalistej podhalańskiej ziemi. Ale za to miasteczko to posiada bardzo dobre warunki letniskowe i zdrowotne. Na skutek silnej akcji Stronnictwa Narodowego zmniejsza się ilość Żydów na letniskach i w handlu. O warunkach letniskowych i zdrowotnych świadczy szereg pięknych will, rozrzuconych po pagórkach makowskich. Najbardziej okazałą budowlą tego rodzaju jest Dom Wypoczynkowy „Rodziny Kolejowej" na tak zw.



Widok na Dom Wypoczynkowy Rodziny Kolejowej w Makowie Podhalańskim. Na pierwszym planie statua Matki Boskiej

Łysej Górze, o którym trzeba kilka przykrych słów powiedzieć.

Swego czasu makowianie z radością przyjęli fakt powstania tego Domu, odstępując plac pod budowę po przystępnej cenie z zastrzeżeniami w kontrakcie, że w Domu Wypoczynkowym zatrudnienie znajdą biedni robotnicy i robotnice, oraz konie (przy zwożeniu różnych towarów) makowskie. Także dostawy żywnościowe według kontraktu ma dostarczać Maków sam.

Obecnie administratorem tego Domu jest emer. kapitan W. P., p. Skrętowicz, który przekreślił warunki kontraktowe i zatrudnia robotników z miasteczka Suchej, oraz koni do pracy używa z dworu hr. Tarnowskich z Suchej, a także niektóre artykuły żywnościowe dostarcza dwór z Suchej. Takie postępowanie p. Skrętowicza biedną bezrobotną ludność Makowa krzywdzi ogromnie.

Ten pan administrator słynie z ogromnej gruboskórności w stosunku do służby i robotników zatrudnionych w Domu Wypoczynkowym. Robotnicy pracują nadliczbowo, za co Sąd Grodzki w Makowie już kilka razy karał p. Skrętowicza.

Oto przykład prześladowania: Jest zatrudniony w charakterze woźnicy-stangreta robotnik Stanisław Stopa, mający na utrzymaniu żonę i pięcioro dzieci. Otrzymuje on (po potrąceniu na ubezpieczenie i inne składki) około 24 zł miesięcznie i pracuje około 20 godzin na dobę, od trzech lat nosi jedną liberię, która się zniszczyła, jak również czapkę. Został wezwany do do kancelarii i za tę liberię zniszczoną dostał po twarzy i został wyrzucony przez p. Skrętowicza. Ten sam robotnik-woźnica przywiózł zaplombowane w workach 5 cetnarów cukru, a kiedy się okazało przy ważeniu, iż brakowało 10 kilo nie z jego winy — to za ten brak potrącono mu z tej marnej płacy.

Gospodarka p. Skrętowicza przedstawia się w ten sposób, iż Urząd Skarbowy z Wadowic musiał ukarać go grzywną 6 tysięcy złotych za niewykupienie patentów i świadectw przemysłowych.

Pożałowania godni są i sami kuracjusze II klasy, członkowie „Rodziny Kolejowej", tak zw. „ulgowcy", których p. Skrętowicz prześladuje, wyrażając się o nich nie inaczej, jak „łgarze" i dziady". A przecież ze składek tych „ulgowców" powstał ten dom.

Nie wiemy, co na to wszystko powie zarząd główny „Rodziny Kolejowej" w Warszawie, do którego robotnicy i kuracjusze-ulgowcy wnieśli stosy skarg na nieuczciwego administratora. „Rodzina Kolejowa", jako poważna instytucja, straciła dużo na opinii przez takiego jednego administratora. (Makowianin)

KRONIKA PABIANIC

Kino Oświatowe — „Miasto Anatol".

Zakończenie oktawy Bożego Ciała. Tegoroczna uroczystość zakończenia oktawy Bożego Ciała odbyła sią riezwykle okazale. Uroczyste nieszpory odprawione zostały w kościele św. Floriana, skąd wyruszyła długa procesja z orkiestrą Ochotniczej Straży Pożarnej nową trasą, tj. ulicami Kapliczną do ołtarza przy domu p. Ottego, ul. Żwirki i Wigury do ołtarza przy domu miejskim, ustawionym oryginalnie przez O. S. P., na ul. Kresową przy domu p. Kałużki i wreszcie do czwartego ołtarza przy ul. Warszawskiej przy domu p. Kuśmidera, bardzo pięknie i pomysłowo ustrojonego przez Stronnictwo Narodowe. Pienia wykonał chór Tow. Śpiewa „Floriana".

Święto Patrona Katol. Stow. Mężów. Katolickie Stow. Mężów przy parafii N. M. P. z okazji święta Patrona przystąpi w niedzielę gremialnie do Komunii św. Tegoż dnia po nieszporach odbędzie się ślubowanie.

Żydzi uprawiają handel bez patentu. Sandowski Boruch prowadził handel odpadkami bez odpowiedniego świadectwa przemysłowego, za co pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Wypadek przy pracy. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się przy pracy w Pabianickich Zakładach Włókienniczych. Tryby tokarni zmiażdżyły rękę robotnikowi Jakubowskiemu. Rannego odstawiono do szpitala, gdzie poddano go natychmiastowej operacji.

KRONIKA PIOTRKOWA

Kino Czary — „Wiosna w Paryżu".
Kino Roma — „Mój pan mąż".

Z żałobnej karty. W dniu 23 bm. zmarł nagle w wieku 64 lat jeden z najwybitniejszych polskich ichtiologów, śp. Wacław Roch Popowski.

Zmarły prowadził największe w Polsce gospodarstwa rybne, był autorem jednego z najcenniejszych dzieł w dizedzinie hodowli ryb.

Zmarły jest bratem prezesa powiatowego S. N. na powiat piotrkowski prof. Henryka Popowskiego. Żonie i dzieciom Zmarłego oraz braciom składamy tą drogą wyrazy prawdziwego współczucia.

Praktyka absolwentów Gimn. Kup. W czasie wakacyj 35 absolwentek i absolwentów Gimn. Kup. odbędzie praktykę w miejscowych zakładach.

KRONIKA SULEJOWA

Odroczona rozprawa. Sprawa dwóch narodowców oskarżonych o pobicie Żyda została odroczona celem powołania nowych świadków.

KRONIKA BEŁCHATOWA

Klęska pożarów. Okolice Bełchatowa nawiedziła prawdziwa klęska pożarów. Burza, która szalała dnia 22 bm., spowodowała duże straty oraz kilka pożarów. Między innymi spaliła się stajnia, wozownia i stodoła majątku Pytowice. We wsi Jajkowice wybuchł pożar w domu Żyda Bliksmana. We wsi Karczmy pastwą ognia padło całe zabudowanie gospodarskie. Spaliła się także sąsiednia zagroda Ludwika Gajdy.

KRONIKA ZGIERZA

„Tydzień Morza". W czwartek ub. rozpoczęto w Zgierzu „Tydzień Morza". Uroczystości rozpoczęły się zbiórką o godz. 19 wszystkich organizacyj na pl. Kilińskiego, skąd wyruszono nad staw miejski. Przemówienia wygłosili: wiceprez. Zajączkowski, p. Markowicz i p. T. Brzeszczyński.

Wycieczka S. N. W niedzielę, 26. bm. koło S. N. urządza wycieczkę do lasów miejskich.

Tegoż dnia koło S. N. w Bądkowie urządza zabawę taneczną.

Absolwenci P. S. H. W roku szkolnym 1937/38 miejscowe gimnazjum kupieckie (III kurs) ukończyły następujące osoby: Halina Białecka, Sabina Baraniakówna, Janina Baranowska, Erna Bartchówna, Irena Buhowska, Zofąi Chwalińska, Zofia Dudkówna, Eleonora Groebschówna, Genowefa Kucińska, Irena Karasińska, Maria Marszałkówna, Hermenfilda Mączkówna, Jadwiga Mirowska, Wiesława Miklasińska, Barbara Olszańska, Wera Opitzówna, Pikórna Braun, Stanisława Rytczakówna, Janina Rollówna, Magdalena Sobińska, Laura Stolarska, Józefa Szypszakówna,, Irena Świątczakówna, Zuzanna Tażchmanówna, Gertruda Vossówna oraz Zdzisław Bartczak, Kazimierz Bryszewski, Konrad Dąbrowski, Władysław Duebiński, Jan Gabrielki, Hieronim Gawor, Czesław Gomulak, Eugeniusz Hanke, Witold Jaworski, Henryk Kaźmierczak, Zygmunt Kędzierski, Jerzy Kołodzjejski, Józef Koplin, Tadeusz Stępień, Jan Tosik, Wacław Wańkiewicz, Henryk Wójcik,, Zdzisław Uzański oraz 3 Żydówki.

KRONIKA TOMASZOWA

Postulaty robotników sezonowych. Odbyło się w Tomaszowie zebranie publiczne robotników z robót publicznych w sprawie zwiększenia ilości dni pracy w tygodniu. Opierając się na wynikach interwencji sezonowców w Piotrkowie, gdzie zwiększono ilość dni pracy w tygodniu z 3 na 4, zebrani powzięli jednomyślną uchwałę wysunięcia w Tomaszowie identycznych postulatów. Postanowiono zwrócić się do wszystkich organizacyj robotniczych o wszczęcie wspólnej akcji w tej sprawie.

Umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym. Pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Szumskiego odbyła się w Tomaszowie konferencja przedsiębiorców budowlanych z robotnikami i przedstawicielami związków robotniczych w sprawie unormowania warunków pracy i płacy w przemyśle budowlanym na terenie miasta. W wyniku dłuższych pertraktacyj strony zainteresowane podpisały umowę zbiorową podwyższając dotychczasowe zarobki robotników w granicach od 5 do 10 pct.

Przeniesienie. Dotychczasowy kierownik tomaszowskiej ekspozytury Funduszu Pracy p. S. Wrzos został przeniesiony do Rzeszowa na równorzędne stanowisko. Nowy kierownik p. G. Malski z Siedlec objął już urzędowanie.

Kradzież spirytusu. Z hurtowni spirytusowej w Tomaszowie nie ujęci dotąd sprawcy skradli nocy onegdajszej dwie skrzynie spirytusu. Dochodzenia w toku.

KRONIKA RADOMSKA

Znowu groźny pożar pod Radomskiem. We wsi Gawłów w zabudowaniach gospodarza Józefa Kacprzyka wybuchł groźny pożar, pastwą którego padły wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. W czasie ratowania dobytku gospodarz Józef Kasprzyk doznał bardzo ciężkich poparzeń. Przewieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Nowy stadion sportowy. Miasto nasze, liczące około 28 tysięcy mieszkańców, posiadało dotychczas tylko jedno boisko sportowe i to jeszcze nie przystosowane do wymagań sportu. Brak ten dawał się dotkliwie odczuć szerokim rzeszom miłośników sportu.

Obecnie dopiero zarząd fabrycznego klubu sportowego przy zakładach przemysłowych Tow. Metalurgicznego w Radomsku podjął inicjatywę budowy nowocześnie urządzonego stadionu sportowego o powierzchni 200 m na 150 m. Budowę stadionu rozpoczęto jeszcze przed dwoma miesiącami na terenach Tow. Metalurgicznego przy ul. Kościuszki. Stadion obejmie bieżnię wybudowaną w okół boiska piłki nożnej, boiska piłki ręcznej, rzutnie i skocznie oraz dwa korty tenisowe. Ukończenie budowy stadionu i oddanie go do użytku nastąpi w najbliższych dniach.

Czy w Radomsku stacjonować będzie wojsko? Władze samorządowe i organizacje gospodarcze czynia u władz wojskowych starania o stacjonowanie w naszym mieście jednego z pułków wojska. Radomsko posiada olbrzymie dostępne tereny miejskie z powodzeniem nadające się pod budowę koszar i place ćwiczeń. Stacjonowanie wojska w Radomsku przyczyniłoby się w dużym stopniu do podniesienia życia gospodarczego naszego miasta.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Walne zebranie członków Kasy Bezprocentowej. Dziś w niedzielę odbędzie się o godz. 18 w sali resursy Rzemieślniczej walne zebranie członków Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej.

Powstaje park sportowy. Wykupiony w roku ub. lasek na „Frajszycy" zamieniony zostanie na park sportowy. Prace melioracyjne już rozpoczęto.

KRONIKA SIERADZA

Wręczenie świadectw rzemieślnikom. W czwartek ub. w auli szkoły im. Wł. Reymonta odbyło się po przemówieniu kierownika p. Ciborskiego i burmistrza inż. Borsuka wręczenie świadectw absolwentom rzemieślniczej szkoły dokształcającej zawodowej.

Elektrownia pod zarządem miasta. Dzierżawiona od szeregu lat przez Żyda elektrownia miejska przeszła nareszcie pod Zarząd Miasta, ponieważ Żyd nie chciał jej dalej prowadzić. Zarządca elektrowni mianowany został radny p. L. Małecki.

Profanacja cmentarza. Jak stwierdzono od kilku dni nieznani osobnicy kradną z cmentarza kwiaty. Należałoby cmentarz otoczyć większą opieką.

KRONIKA ŁASKU

Zlot K. S. M. Dnia 3 lipca odbędzie się w Łasku zlot dekanalny K. S. M. Na zlot powinni stawić się wszyscy druhowie. Zgłoszenia przyjmowane są w lokalu szkoły powszechnej w godz. od 9—10.

Samochód najechał dziewczynkę Samochód ciężarowy firmy Rajchert z Zelowa najechał 8-letnią Żydówkę Ryfkę Lewkowicz.

Pożar od pioruna. W Sierszowie wybuchł pożar od pioruna w zagrodzie Michała Brockiego. Straty wynoszą 3 500 zł.

KRONIKA WARTY

Zebranie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej odbyło się dnia 21. bm. Na zebraniu rozpatrzono kilka podań o pożyczkę.

Zebranie kupców. Dziś w niedzielę odbędzie się w świetlicy miejskiej zebranie Stow. Kup. i Przem. Na zebraniu tym przemawiać będzie prezes p. Chądzyński z Łodzi.

Pokłóty nożami na majówce. W czasie zabawy strażackiej we wsi Chlewo wynikła bójka, w czasie której pokłuty został nożami Pluciński Stanisław. Rannego odwieziono do szpitala w Kaliszu, gdzie po dwóch dniach zmarł.

Łódź marzy o kolejce podziemnej

Projekty urbanistyczne Magistratu.— Wiele się mówi o kolejce podziemnej, ale co z tego będzie?

Łódź, 25. 6. — Zagadnienia urbanistyczne Łodzi stanowią przedmiot stałych debat i dyskusji, zarówno czynników miejskich, jak czynnika obywatelskiego.

Mimo, że Łódź jest miastem milionowym, mimo, że wykazuje dalszy szybki rozrost dotychczasowy chaos budowlany, brak planu i myśli przewodniej u poprzednich włodarzy miasta, stworzyły z ulic prawdziwy gąszcz, który dziś trudno przebić i nadać mu jakiś przemyślany obraz.

Tym niemniej istnieje konieczność, aby problem urbanistyczny jak najśpieszniej rozwiązać, jeśli się nie chce, aby Łódź stała się miastem, które nie spełni zadań, jakie nakłada nań nowoczesne tempo życia wielkich metropolij przemysłowych.

W przewidywaniu dalszej rozbudowy miasta i jego przedmieść oraz coraz szybszego zbliżania się do Łodzi jej satelitestów — Pabianic, Rzgowa, Stoków, Konstantynowa, Aleksandrowa itd., trzeba pomyśleć o takim planie urbanistycznym, aby w przyszłości, gdy te miejscowości zrosną się w jedną całość, chaos i bezplanowość się nie powiększyły.

Jeśli chodzi o urbanistykę wewnętrzną, dziś myśli się o stworzeniu z Placu Hallera wielkiego reprezentacyjnego placu ,służącego do rewij wojskowych, zgromadzeń, zebrań, obchodów świąt i rocznic narodowych.

Obecnie już opracowano plan szkicowy, który zyskał zgodę władz wojskowych. Plac Leonhardta również stał się przedmiotem troski komisji urbanistycznej, która opracowuje wraz z wydziałem technicznym plan szkicowy, rozwiązujący problem komunikacyjny.

Konieczność posiadania własnych terenów wystawowych stała się już niemal paląca. Tereny te będą się znajdowały w parku ludowym i obecnie opracowuje się projekt. Wreszcie las Łagiewnicki będzie przeznaczony jako miejsce sportowe - wypoczynkowe dla najszerszych mas ludności.

Tak pomyślany plan urbanizacyjny, oraz narastające potrzeby ruchu, wysuwają na czoło sprawę komunikacji. Wchodzą tu w grę rozmaite systemy komunikacyjne, jak tramwajowy, autobusowy, kolejek dojazdowych, wreszcie inowacje: kolejka podziemna. Kolejki podjazdowe mają usprawnić połączenię z miejscowościami podmiejskimi, autobusowa częściowo zastąpić tramwaje, natomiast stale wzrastający ruch na ul. Piotrkowskiej wymaga takiego rozwiązania, abyśmy nie stanęli i to już w bliskiej przyszłości przed zakorkowaniem całego ruchu.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby zbudowanie kolejki podziemnej czyli metra. Tę ewentualność bierze się już dziś pod uwagę. Metro miałoby łączyć Rynek Bałucki z Placem Leonhardta. Że tego rodzaju komunikacja staje się na całej trasie ulicy Piotrkowskiej koniecznością, łatwo stwierdzić, przyglądając się ruchowi, który chwilami staje się niemożliwy i grozi katastrofalnym przeciążeniem ulicy.

Jest jednak jedno wielkie ale... Skąd wziąć funduszy? Jeśli Magistrat nie może znaleźć kredytów na bieżące roboty, trudno przypuszczać, aby mógł znaleźć pieniądze na tak poważne przedsięwzięcie. Dobrze jest jednak, jeśli się chociaż myśli o tym poważnym problemie, byle nie myślano zbyt długo.

Czy Zajdlowa jest poczytalna?

Łódź, 25. 6. — W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpatrzone zostało odwołanie adw. Zaleskiego, obrońcy głośnej zabójczyni własnej córki, Marii Zajdlowej. Sąd Apelacyjny w Warszawie postanowił sprowadzić Zajdlową do Warszawy na rozprawę, oraz powołać dwóch biegłych psychiatrów lekarzy dla zbadania poczytalności oskarżonej.

Bezczelny Żyd

Łódź, 25. 6. — Żyd Jakub Wasermann, zamieszkały przy ul. Łęczyckiej nr 8, wskutek zalegania z płaceniem prywatnych zobowiązań miał zajęte meble i na dzień 1 marca rb. wyznaczona była licytacja. Gdy w oznaczonym dniu przybył komornik, zastał Wasermanna, jak rąbał meble objęte licytacją, oświadczając, że woli je spalić, niż pozwolić na sprzedanie w licytacji. Sąd Grodzki za ten wyczyn skazał Wasermanna na 5 miesięcy aresztu.

Polskie homary

Łódź, 25. 6. — W Łodzi pojawiły się w luksusowych składach homary polskiego pochodzenia, a właściwie z polskiego połowu, złowione przez spółdzielnie rybackie z Gdyni i Helu. Ceny tych homarów nie wiele odbiegają od dawnych wysokich cen homarów z połowów zagranicznych.

Obława na żebraków

Łódź, 25. 6. — W dniu wczorajszym po raz pierwszy na ulice miasta wyjechały karetki Tow. Przeciwżebraczego. Karetki utrzymane są na wzór karetek Pogotowia Ratunkowego. Są one eskortowane przez strażników miejskich, a celem ich jest wyławianie zawodowych żebraków na ulicach i osadzanie ich w domu pracy.

Postulaty inwalidów wojennych

Łódź, 25. 6. — Delegacja koła Zw. Inwalidów Wojennych w Łodzi z p. Pająkiem, wiceprezesem zarządu głównego Zw. Inw., na czele interweniowała u wojewody łódzkiego, któremu złożyła memoriał, wskazując, że szereg instytucyj, jak zarząd m. Łodzi, Ubezpieczalnia Społeczna, tramwaje łódzkie i podmiejskie, Powsz. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, tudzież spośród większych zakładów „Widzewska Manufaktura" ignorują ustawę o obowiązku zatrudnienia i właściwego wynagradzania inwalidów wojennych. Niezależnie od tego poruszona została sprawa zapomóg kwartalnych dla inwalidów i wdów wojennych, którzy z dniem 1 kwietnia 1934 r. utracili renty na podstawie dekretu Prezydenta R. P., wreszcie sprawa kiosków z papierosami, znajdujących się w posiadaniu inwalidów wojennych.

Wojewoda oświadczył, że postulaty zawarte w memoriale zbada, rozpatrzy i po zbadaniu faktycznego stanu rzeczy wyda zarządzenie w kierunku honorowania przywilejów inwalidów, wdów i sierot po inwalidach.

Dzieci z Niemiec na koloniach

Łódź, 25. 6. W sobotę przybyły pierwsze partie dzieci polskich z Niemiec na kolonie łódzkie. Dzieci te zostaną rozmieszczone na koloniach w Sokolnikach, Inowłodziu, Chróścinie i Nowym Mieście.

Wojewódzki Komitet Kolonij Letnich dla dzieci polskich z zagranicy i ziem przygranicznych, dążąc do systematycznego pogłębienia pracy, organizuje w roku bież. 2 kolonie wzorowe: żeńską w Sokolnikach pod Łodzią, męską we Włodzimierzowie pod Sulejowem. Na koloniach wzorowych zostaną umieszczone dzieci z Niemiec oraz z Czechosłowacji w ogólnej liczbie 165. Komitet w zakresie kolonij wzorowych współdziała ściśle z Towarzystwem Kolonij Letnich Publicznych Szkół Powszechnych oraz Kołem Rodzicielskim przy gimnazjum im. Emilii Sczanieckiej.

Dla starszej młodzieży gimnazjalnej Komitet organizuje wędrowny obóz instrukcyjny. Udział w obozie weźmie 17 gimnazjastów z gimnazjum polskiego w Bytomiu, 10 z terenu Wolnego Miasta Gdańska, 10 z Czechosłowacji i 10 z Rumunii. Obozowcy zwiedzą Puszczę Białowieską, Polesie, Krzemieniec, Lwów i Centralny Okręg Przemysłowy.

W najbliższym czasie przewidziane są przyjazdy dalszych partyj dzieci z terenu Czechosłowacji, Niemiec, Łotwy i Rumunii, oraz z zachodnich ziem przygranicznych.

Raid motocyklowy

Kaliski Klub Motocyklowy urządza dniu 29 bm. raid o nagrody. Trasa dla motocykli wynosi 66 km, a dla motorowerów 50 km.

Udział w raidzie mogą wziąć wszyscy posiadacze motocykli.

Czerwiec
26
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Jan i Paweł mm.
Poniedziałek: Władysław kr.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Rozmysław
Poniedziałek: Władysław kr.
Słońca: wschód 3.30 zachód 20.19
Długość dnia 16 godzin 49 minut
Księżyca: wschód 2.08, zachód 18.43
Faza: 1 dzień przed nowiem

Adres administracji i redakcji w Łodzi
Piotrkowska 91
Tel. 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27, Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.

TEATRY

Teatr Polski — „Kobieta i szmaragd".
Teatr Letni — „Szóste piętro".

KINA

Capitol — „Niewidzialne małżeństwo".
Corso — „Kawarnia na granicy" i „Król i chórzystka".
Ikar — „Daj mi twe serce" i „Skamieniały las".
Metro — „Kiedy jesteś zakochana".
Oświatowy-Słońce — „Od wtorku do czwartku" i „90 minut postoju".
Palace — „Królestwo zakochanych".
Przedwiośnie — „Dziewczę z temperamentem".
Rialto — „Buziaczek".
Stylowy — „Postrach opery".

KOMUNIKATY

Zebranie „Pracy Polskiej". W dniu 26. bm., o godz. 10 rano w lokalu Z. Z. „Praca Polska" przy ul. Bandurskiego 9 11 odbędzie ogólne zebranie pracowników przemysłu browarnianego i wytwórni wód gazowych, na którym zreferowany będzie przebieg pertraktacyj w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Uroczysta procesja. Tradycyjnym zwyczajem w kościele oo. Jezuitów przy ul. Podleśnej odbędzie się uroczysta procesja ku czci Najśw. Serca Jezusowego w dniu 26 bm. Uroczystą procesję poprzedzą nieszpory o godz. 6 wieczorem.

Rada Przyboczna. Na dzień 30. bm. zostało zwołane posiedzenie Rady Przybocznej. Na porządku dziennym znajdą się m. in. następujące sprawy: wybór dwóch delegatów do „Zempołu", nabycie szpitala im. Krosztatów, nabycie kilku domów na ul. Mochnackiego, Tokarzewskiego, al. Kościuszki, nadanie nazw 19 ulicom itd.

Zmiana organizacji lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej. Jak to podawaliśmy, jeszcze w kwietiu rb. powstał projekt nowej organizacji lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Obecnie projekt ten został ostatecznie opracowany i przyjęty i ponownie zamiast dawnych punktów lekarzy domowych wprowadza rodzaj podlecznic. Miasto łącznie z terenem działalności ubezpieczalni (Ruda Pab., Tuszyn) podzielone zostało by na 25 rejonów i w każdej rejonowej podlecznicy ordynowałoby 5 do 8 lekarzy internistów (wewnętrznych), oraz po jednym specjaliście chorób dziecięcych (pediatra), kinekolog, chirurg, okulista i dentysta. Według informacyj wprowadzenie nowej organizacji lecznictwa w ubezpieczalni ma nastąpić w okresie sierpnia rb.

Kontrola owocarń. Władze starościńskie zarządziły obecnie kontrolę miejsc sprzedaży owoców, a więc owocarń, sklepów spożywczych, kiosków, oraz rozwożnych handlarzy owoców. Zwracana jest uwaga, czy owoce, przeznaczone do sprzedaży, zabezpieczone są przed zakurzeniem lub zanieczyszczeniem przez owady, przez zakrycie celofanem lub muślinem. W ciągu dwóch dni spisano 28 protokółów handlarzom, którzy nie przestrzegali obowiązujących w tej mierze przepisów.

ZE ŚWIATA PRACY

Stanowisko zastępcy dyr. Funduszu Pracy! W Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Łodzi zostało utworzone stanowisko zastępcy dyrektora biura. Na stanowisko to p. dyrektor Funduszu Pracy w Warszawie mianował p. Dobrowolskiego Jana, dotychczasowego dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Nowogródku. Pan Dobrowolski rozpocznie urzędowanie dnia 30 bm.

O umowę dla pracowników lecznic. Trwające od kilku miesięcy rokowania o umowę dla pracowników kilku lecznic prywatnych dotychczas nie dały wyniku. Warunki pracy zostały częściowo unormowane, nadal jednak praktykuje się 12-względnie 10-godzinny dzień pracy. Obecnie rokowania wznowiono i we wtorek, 28 bm. ma odbyć się decydująca konferencja w tej sprawie.

Zatarg o płace. W fabryce firmy Pikielny przy ul. Cegielnianej 74 wybuchł zatarg na tle obniżania stawek płac robotniczych. W sprawie tej zwołana została konferencja u Insp. Pracy na 28 bm. Robotnicy zagrozili strajkiem w razie nieuwzględnienia ich żądań.

Strajki, zatargi, konferencje

Łódź, 25. 6. W dniu dzisiejszym odbyła się konferencja komisji mieszanej powołanej dla ustalenia tekstu umowy zbiorowej dla robotników przemysłu dzianego. Konferencja doprowadziła do ustalenia wszystkich punktów umowy za wyjątkiem trzech, co do których rokowania odbędą się na ostatniej konferencji we wtorek, 28. bm. Na tejże konferencji omówione zostaną warunki pracy majstrów w przemyśle dzianym. W przyszłym tygodniu zwołana zostanie również konferencja w inspektoracie pracy celem ostatecznego podpisania układu, bowiem dążeniem związków zawodowych jest unormowanie sporów jeszcze przed wygaśnięciem obecnej umowy, co następuje z końcem bm.

W skręcalni firmy „Werdyger" wynikł zatarg na tle płac. Powiadomiony inspektor pracy zwołał konferencję na 27. bm. celem zlikwidowania zatargu.

W firmie Kleinmanna wybuchł zatarg obejmujący około 250 roobtników. Chodzi o ustalenie stawek płac. Po wysunięciu wniosku przez inspektora pracy odnośnie zaliczenia krosien do poszczególnych kategoryj, firma zapowiedziała udzielenie odpowiedzi na 27. bm.

W przedsiębiorstwie przewozowym Skrzekotowskiego dowożącym artykuły techniczne i węgiel do Widzewskiej Manufaktury, wybuchł zatarg na tle ustalenia należności urlopowych. Na odbytej wczoraj konferencji firma uzgodniła warunki wypłat i zatarg został zlikwidowany.

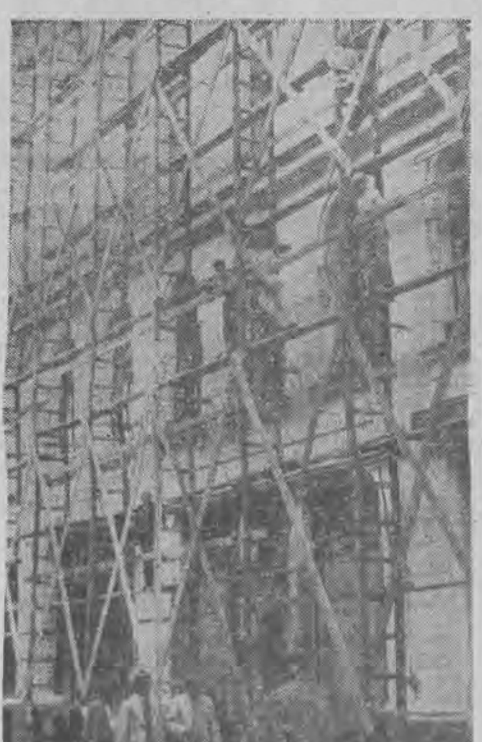


Świeżo odnowiony płot świeci się jak lustro

Oj te płoty!

Łódź, 25. 6. — Zarządzenie o generalnym remoncie łódzkich, kochanych ruder, rozwalanie starych, wysłużonych płotów, malowanie, odświeżanie, czyszczenie jest błogosławieństwem dla magistratu. Całą zimę kłopotał się skąd wziąć fundusze na zatrudnienie bezrobotnych, a tu w ciągu jednego dnia, za jednym pociągnięciem pióra, znalazło pracę przeszło 5 tysięcy ludzi i pracuje pełny tydzień przy odświeżaniu Łodzi, a nie po cztery dni jak na robotach publicznych. Troska spadła z ramion ojców miasta, spokojnie wyjechali na zasłużony odpoczynek. Nad kwestią dalszego zatrudnienia czuwać będzie policja.

Z nieco mniejszym entuzjazmem odnoszą się do zarządzeń władz ci, których one dotykają. Jeszcze mali właściciele domków, gdzieś na peryferiach szybko się uwinęli i dziś ich domki, płoty, aż się śmieją schludnością. Gorzej już jest z „burżujami" ze śródmieścia, którzy odwlekaja rozpoczęcie prac do ostatniej chwili i dopiero perspektywa sądu starościńskiego i grzywna wzbudziła w nich zamiłowanie do estetyki i porządku. Ale już narzekali głośno:



Las rusztowań zasłonił okazały gmach

— Płot mój stał dwadzieścia lat i nikogo to nie raziło, że ma dwie sztachety a cztery dziury — ciągnął jeden taki oporny do niemniej opornego — a tu teraz każą mi myśleć o estetyce. To jest ruina obywatela, to jest nowy podatek, ja miałem w tym roku wydawać córkę za mąż, a z powodu tego płotu nie wydam.

Żydzi, liczni właściciele dziurawych płotów i podrapanych domów, oczywiście chcą władzę kantować. Przyjdzie policjant do takiego obywatela i w grzecznej formie zagabnie go:

— Panie nowy płot trzeba postawić?

— Nowy? Po co nowy? Czemu nie może być stary? Un jeszcze długo wytrzyma.

— Ale ja nie wytrzymam — rzecze ze złością policjant, patrząc łakomie na patriarchalną brodę posiedziciela, którą widocznie chciałby z satysfakcją porządnie wytargać, aby go nauczyć respektowania zarządzeń władzy.

Żyd po kilku wizytach policjanta wziął się do stawiania nowego płotu. Przy następnych odwiedzinach policjant stwierdził, że Żydek połatał trochę płot, pomalował wapnem zmieszanym z zieloną farbą. Tak kilka razy przerabiał przemalowywał, aż dopiero gdy dostał w starostwie 500 zł grzywny zbudował nowy.

Lecz wszelkie rekordy pobili wielcy przemysłowcy. Wręcz oświadczyli, że fabryk nie tynkują, płotów nie postawią. Wysłali specjalną delegację do starostwa, aby przesunięto im termin. Ktoś złośliwy powiedział, że przemysłowcy już z nawyku pragną, aby i tę sprawę w drodze arbitrażu rozstrzygała najwyższa instancja.

Zagadkowa zbrodnia

Łódź, 25. 6. — Na szosie zgierskiej przechodnie znaleźli nad ranem zwłoki, w których rozpoznano 53-letniego Antoniego Platka ze wsi Aniołów, pow. łódzkiego. Obok zwłok znaleziono opróżnioną butelkę z napisem „trucizna". Początkowo zachodziło podejrzenie, że Platek popełnił samobójstwo. Ponieważ jednak badania lekarskie stwierdziły brak trucizny w organizmie zmarłego, przeto policja powzięła podejrzenia o zbrodnię i zarządziła dochodzenie celem ustalenia sprawców śmierci Platka oraz powodów zbrodni.

Nadużycia w agencji pocztowej

Łódź, 25. 8. — W agencji pocztowej w osadzie Czarnożyły pod Łodzią przeprowadzona została przez władze nadzorcze nagła rewizja, która ujawniła nadużycia popełnione przez kierownika agencji, 36-letniego Michała Wypchło.

Wypchło fałszował podpisy na przekazach pieniężnych oraz czekowych, jakie nadchodziły pod adresem agencji pocztowej oraz dopuścił się innych nadużyć na łączną sumę kilku tysięcy złotych. Po ujawnieniu tych nadużyć Wypchło został zawieszony w urzędowaniu, a z polecenia władz śledczych aresztowany i osadzony w więzieniu.

NOTUJEMY

Niepotrzebne błędy. Komitet Pomocy Zimowej i jego sekcje względnie podsekcje, zupełnie zresztą słusznie, występują przeciw tym obywatelom, którzy nie dopełniając swego obywatelskiego obowiązku niesienia pomocy biednym.

Z drugiej strony jednak mamy do zanotowania fakty, świadczące, że istnieją pewne niedomagania w księgowości komitetu, wskutek czego wzywa się obywateli do zapłacenia składek, które już raz wnieśli. Tego rodzaju niedopatrzenia, ze względu na społeczny charakter akcji pomocy zimowej nie powinny mieć miejsca i powołane do tego władze winny zwiększyć nadzór, aby niedopuścić do tego rodzaju wypadków na przyszłość, gdyż powoduje to zarzuty ze strony społeczeństwa, a opieszałym daje precedens do oporu.

Tuszyn urządza gimnazjum. Staraniem grona obywateli i zarządu m. Tuszyna zorganizowane zostaje w Tuszynie Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne, które uruchomione ma być z dniem 1 września rb. w miejskim domu czynszowym przy placu Reymonta, przy czym obecnie już budynek jest całkowicie przebudowany i dostosowany do potrzeb szkolnych. Będzie to pierwsza w tym mieście średnia uczelnia.

JUDAICA

Bezczelność żydowska. W domu przy ul. Pogonowskiego 28, należącym do Szmula Ostrowieckiego, mieszka już od dłuższego czasu Stanisław Zajdel. Jest on ze strony Żyda narażony na szereg przykrości i szykan. Żyd nie wprawia mu okien, nie przeprowadza remontu mieszkania, mimo, że do mieszkania przecieka formalnie deszcz. Mało tego. Żyd napastuje go w bezczelny sposób, nie szczędząc słów ubliżających.

Ostatnio naprz. Ostrowiecki w niesłychany sposób zwymyślał Zajdla i pozwolił sobie na takie odezwanie „Ty sie nie zapominaj, Polska należy do Żydów, a nie do was Polaków". Tego rodzaju zachowaniem bezczelnego żydziaka winny się zainteresować odpowiednie władze i nauczyć go w należyty sposób, że jest on tu w Polsce tylko przybyszem i w każdej chwili może być ciupasem odstawiony do granic państwa.

KRONIKA DNIA

— Z mieszkania Jankowskiego Bronisława (Smocza 19) nieznani sprawcy skradli różne rzeczy wartości 200 zł.

— Z mieszkania Jana Tifa (ul. Napiórkowskiego 100) nieustaleni złodzieje skradli przy pomocy włamania rzeczy wartości 250 zł.

— Jan Wawrzyniak (Śląska 43), jadąc rowerem, przy zbiegu ul. 11 Listopada i Zachodniej najechany został przez samochód prowadzony przez Zygmunta Pogonowskiego (Zagajnikowa 89), odnosząc ogólne obrażenia ciała.

— W wydziale opieki społecznej przy ul Zawadzkiej 11, pewna kobieta pozostawiła dwoje dzieci płci żeńskiej w wieku 5 i 6 lat, a inna kobieta dwoje dzieci, chłopca 8 lat i dziewczynę 2-letnią.

— W bramie domu przy ul. Franciszkańskiej 6 pozostawione zostało dziecko płci męskiej w wieku 6 miesięcy.

Dzieci umieszczono w przytułkach miejskich.

— W Rudzie Pabianickiej najechany został przez tramwaj Bogdan Karbowski, zam. w Łodzi ul. Południowa 29 i odniósł ogólne obrażenia ciała. Rannego pogotowie odwiozło do szpitala.

— Na szosie Pabianickiej został najechany przez samochód rowerzysta 17-letni Aleksander Paul (Ruda Pabianicka, ul. Chłopickiego 6). Paul odniósł ogólne obrażenia ciała.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Milionowej 139 została pobita przez męża 32-letnia Genowefa Woźniak i odniosła złamanie żeber, rany tłuczone głowy oraz twarzy. Ranną odwiozło pogotowie do szpitala.

— Na ul. Franciszkańskiej 30 w mieszkaniu własnym wskutek wybuchu nafty uległa poparzeniu 38-letnia Chana Lipszyc.

— Na ul. Radwańskiej 30 wskutek przygniecenia doznał zwichnięcia nogi oraz ogólnych obrażeń ciała 36-letni Stanisław Barański (ul. Franciszkańska nr 156). Rannego pogotowie odwiozło do szpitala.

— W mieszkaniu swym przy ul. Asnyka 5 doznał przecięcia żył u rąk Wacław Mioduszewski. Na razie nie ustalono, czy Mioduszewski dokonał zamachu na własne życie, czy też zranił się przypadkiem.

— Na posesji przy ul. Odolskiej nr 9 (Marysin) lokatorka 65-letnia Marta Waliska wskutek upadku doznała złamania nogi i odwieziona została przez pogotowie do szpitala.

KRONIKA WYPADKÓW

Topielec w stawie. Ze stawu we wsi Wiewiórczyn pod Łodzią wyłowiono zwłoki umysłowo chorego 27-letniego Stanisława Fruzika. Wyszedł on przed 3 dniami z domu i prawdopodobnie podczas ataku epilepsji, na którą cierpiał utonął w stawie.

KRONIKA POLICYJNA

Ukarany właściciel garbarni. Przed sądem starościńskim w Łodzi odpowiadał Teodor Karsch, właściciel garbarni i placów przy ul. Zgierskiej 104. Karsch pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za wysoce antysanitarny stan posesji, place jego były zawożone odpadkami z garbarni, śmieciami, które gnijąc wydzielały smrodliwą woń zanieczyszczającą powietrze. Sąd starościński skazał Karscha na 1000 zł grzywny z zamiana na areszt.

Rączka rączkę myje...

Pakt socjalistów z kapitałem — Usiłowania wciągnięcia „Pracy Polskiej" w niekorzystną dla robotników umowę spaliły na panewce

Sosnowiec, 25. 6. — Jak już pisaliśmy, umowa podpisana przez socjalistów i T-wo Saturn w Sosnowcu, umowa, która raczej wyglądała na cichy pakt zawarty między przemysłem, a „towarzyszami", jest jednym z dowodów współpracy socjalistów z kapitałem. Wpłacenie różnicy przypadającej z podwyżki zarobków za miesiąc kwiecień do kasy związku socjalistów jest dowodem kompromitacji klasowców.

Demagogiczne żądania socjalistów jak podwyżka płac o 15 pct, 60 zł zapomogi na zimę dla żonatych, 40 dla kawalerów, dowóz deputatu węglowego do domu, 10 zł na mieszkanie dla żonatych, 5 dla kawalerów i wreszcie 5 zł mies. na każde dziecko chodzące do szkoły, były tą klasyczną demagogią czerwoniaków.

Zrzeknięcie się tych wszystkich postulatów przy podpisywaniu umowy dla unormowania warunków płac w Cementowni i Kamieniołomach saturnowskich świadczy dostatecznie o wartości „obrońców robotnika", którzy zgodzili się na 9 pct podwyżkę płac i na trzy złote kwartalnie na każde dziecko, uczęszczające do szkoły.

Niedługo cieszyli się „towarzysze" wpłatą, o której wyżej mowa, na rzecz związku. Marksistowska machlojka wydała się w parę godzin i z bólem serca trzeba było robotnikom wypłacić należności za kwiecień.

Znając demagogię czerwoniaków, proponowaliśmy im wysunięcie dodatkowych żądań, a mianowicie, aby zwożono deputaty węglowe zostały wrzucane od razu do pieca kuchennego, aby zażądali na każde dziecko po jednym tuzinie smoczków gumowych i po jednej niance i mamce. Nie poszli jednak na to, woleli iść na podpisanie układu, który wywołał rozgoryczenie wśród całej załogi Cementowni i Kamieniołomów.

Dziś ze wszech stron proponuje się "Pracy Polskiej" podpisanie dodatkowej umowy takiej, jak podpisał związek socjalistyczny, by nas zrobić kontrahentami owej umowy, jednak „Praca Polska" umowy tej nie podpisze. „Praca Polska" nie dołoży ręki do czynów już dokonanych przez dwóch sojuszników (kapitał i socjaliści). „Praca Polska" stać będzie na straży interesów robotniczych!

Umowy nie podpiszemy, by nigdy nam socjaliści swoją propagandą nie zrobili zarzutu, że tak niekorzystną umowę i my podpisaliśmy, a może nawet gotowi by zwalić winę, odwracając kota ogonem, (tak potrafią) wyłącznie na „Pracę Polską" przez głoszenie wersji, że podpisali ją dlatego, że i „Praca Polska" podpisała.

Ta sztuka socjalistom nie powiodła się. Przegrali i odczuwają dziś to poważnie na własnej skórze, gdy patrzą na rozlam związku Marksa.

Robotnik, czy to Kamieniołomów, czy cementowni wie o tym, że praca jego jest raczej sezonowa.

Zdaje sobie sprawę, że letnie jego zarobki winny pokryć część tego, co da mu bezrobocie w miesiącach zimowych i dlatego przy postulatach wystawionych przez „Pracę Polską" stać będziemy nieustępliwie.

15 pct podwyżki jest uzasadnione poprawą w przemyśle cementowym, o czym najlepiej świadczy, że robotnicy pracują na wszystkie zmiany przez wszystkie dni nie wyłączając niedziel i świąt. Niedostateczne zarobki zmuszają robotnika do pracy w święta, bo zdaje sobie sprawę, że sezon minie i nie wystarczy na głodowe miesiące zimowe.

Wreszcie słusznym jest nasze żądanie, aby robotnik zatrudniony w akordzie miał tak ustaloną pracę i płacę, aby jego dzienny zarobek był o 20 pct większy od dniówki zasadniczej.

Wreszcie przyznanie premii rodzinnych jest koniecznością.

Przy tych postulatach wytrwale stać będziemy.



We Włocławku odbył się, jak już donosiliśmy, zjazd delegatów 46 miast Wielkiego Pomorza. Na fotografii — delegaci przy pomniku poległych w 1920 r. po złożeniu wieńca

Mała rzecz, ale wymowna!

Niedolę robotnika odczuje zawsze jego brat, ale nie ten spod czerwonego sztandaru

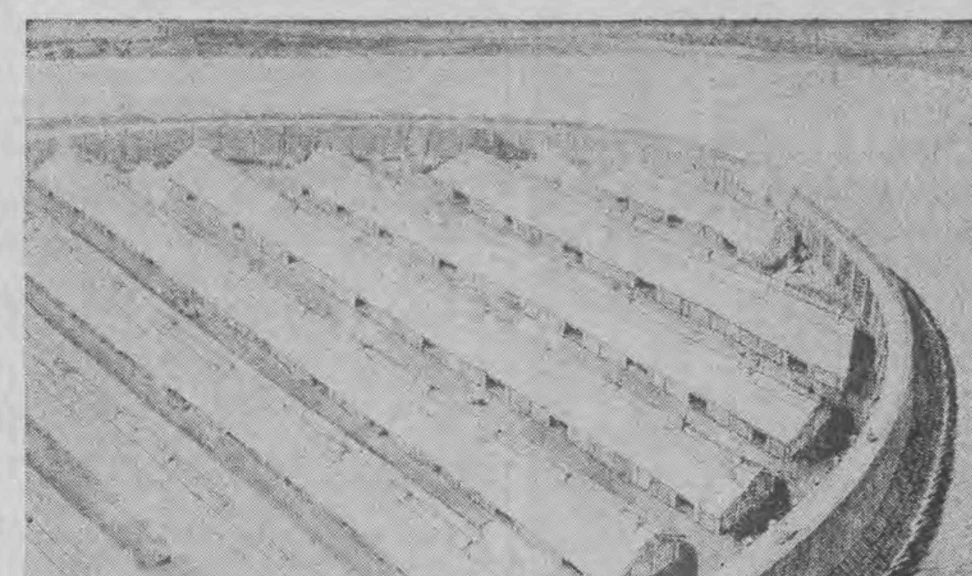
Sosnowiec, 25. 6. — Moralność, uczciwość, solidarność „proletariacka" głoszona przez „towarzyszy" spod jakiej kto chce gwiazdy jest zdumiewająca!

Oto przed niedawnym czasem, w dniu wypłaty na kopalni „Mars" w Łagiszy, jednemu z robotników skradziono całą wypłatę. Rozpacz górnika przechodziła wszelkie granice, bo jak to mówią nieszczęście zawsze chodzi w parze. Choroba żony okradzionego była tym uzupełnieniem nieszczęścia.

Na wieść o okradzeniu kolegi, a trzeba nadmienić, że okradziony był członkiem związku klasowego, jeden z członków „Pracy Polskiej", górnik p. Bijak zaapelował do wychodzących robotników o zbiórkę.

Zebrano nie wiele, bo zaledwie 13 zł. Była to zbiórka doraźna na terenie kopalni. Było to, co dać mogła jedna zmiana robotników. Zwrócił się zatem p. Bijak do delegata socjalistycznego, aby ten na listę, którą dał mu p. Bijak zebrał pieniądze z innych zmian. Sporządzoną listę wręczono delegatowi czerwoniaków, ale gdy ten spostrzegł na placu zawiadowcę kopalni ukrył się. Obiecał przyjść dnia następnego, ale nikt go się nie doczekał.

W pewien czas potem na zebraniu miesięcznym „Pracy Polskiej" kopalni „Mars" członkowie między sobą zbierali ostatnie grosze, aby dać temu, którego dotknęło nieszczęście. A „towarzysze" milczą do tej pory, bo cóż ich może obchodzić nieszczęście kolegi z pracy. Są ludzie czujący niedolę, ale nie pod sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej.



TAK PRZED WIEKAMI WYGLĄDAŁ BISKUPIN
Najnowsza rekonstrukcja rysunkowa północnej części prasłowiańskiego grodu z wczesnej epoki żelaznej z lat 700 — 400 przed Chrystusem na półwyspie jeziora biskupińskiego

Robotnik odwraca się od „towarzyszy"

Perfidna taktyka socjalistów w Dębicy

Dębica, 25. 6. — W początkach maja rb. między „Pracą Polską" i Z. Z. Ch. D. a klasowym związkiem socjalistycznym wywiązała się walka o wysokość wynagrodzenia robotników zatrudnionych przy budujących się fabrykach.

Związek socjalistyczny żądał początkowo 65 groszy na godzinę na zwykłego robotnika, o czym dyrekcje fabryk nie chciały w ogóle słyszeć. „Praca Polska", która prowadziła pertraktacje osobno, uzyskała od dyrekcyj fabryk zapewnienie, że robotnikom ustalą się wynagrodzenie na 50 groszy za godzinę.

Tymczasem socjaliści widząc, że usuwa im się grunt pod nogami, po cichu podpisali umowę, w której robotnicy otrzymali „aż" 30 groszy na godzinę. Ta perfidna gra „czerwonych" towarzyszy nie wyszła im jednak na dobre, ponieważ robotnicy, zorientowawszy się kto działa na ich szkodę, gremialnie opuszczają szeregi P. P. S. i przechodzą pod sztandary narodowego związku robotniczego.

Krzywda robotnika w okresie urlopów

Urlopu nie powinno obliczać się w okresie „świętówek"

Górnicy, względnie reszta załogi zatrudniona na niektórych kopalniach zagłębiowskich, przy otrzymywaniu w obecnym czasie urlopów dwutygodniowych otrzymali zapłatę za czas urlopu za tyle dni, ile przepracowali, by w danym czasie, a wiadomo, że jest to okres posezonowy — okres „świętówek".

Robotnik idący dziś na urlop otrzymuje zarobek za 5, 6, 7 dni roboczych, zamiast za pełne 12. Jest to niezgodne i krzywdzące robotników.

Robotnikowi należy się mimo okresu świętówek zapłata za pełne 12 dni, a należność oblicza się w ten sposób, że bierze się jego przeciętny zarobek za okres ostatnich trzech miesięcy (nie licząc świętówek) i ta przeciętna służy jako obliczenie dniówki, która winna być zapłacona w okresie urlopu.

Wiedzą o tym doskonale socjaliści, wiedzą o tym kapitaliści, wiedzą o tym sekretarze i delegaci robotników, ale ani jeden z nich nie wystąpił do tej pory z upomnieniem się o słuszną należność.

Sekretarz „Pracy Polskiej" przeprowadza w tej sprawie interwencje na odnośnych kopalniach, a ci robotnicy, którzy już owe krzywdzące urlopy odbyli otrzymają swoją należność.

Wyniki interwencyj podamy w najkrótszym czasie.



Szczyt Gerlachu widziany z Doliny Białej Wody

Akcja „Pracy Polskiej" w Hucie Bankowej

Dozorcy Huty Bankowej w Dąbrowie Gór. zorganizowani przeważnie w „Pracy Polskiej", jak to wynika z opisu szczegółowego ich zajęcia w fabryce nie pracują fizycznie, mimo to ubezpieczeni są jako pracownicy fizyczni. Z. Z. „Praca Polska" rozpoczął w tej sprawie interwencje u odnośnych czynników, które choć w małym stopniu dały już pożądane rezultaty.

Ponieważ sprawa przejścia z jednego ubezpieczenia w drugie przewleka się ze względów od organizacji niezależnych, w dniu 20 bm. wyjechał sekretarz „Pracy Polskiej" p. Hincingier oraz delegat z ramienia dozorców p. Strzelecki do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, gdzie interweniowali w sprawie przyspieszenia zmiany ubezpieczeń.

Propaganda rzemiosła

W Rzeszowie odbyło się posiedzenie komisji dla spraw rzemiosła i chałupnictwa na terenie C. O. P. W posiedzeniu wzięli udział: dyrektor Izby Rzemieślniczej Kieleckiej, przedstawiciele władz wojskowych, delegacji instytucyj samorządowych i gospodarczych, województw: lwowskiego, lubelskiego, kieleckiego i krakowskiego.

Na konferencji rozpatrzono szereg zagadnień programowych, zmierzających do rozwoju rzemiosła na terenie C. O. P., przy czym opracowano prowizoryczny plan prac organizacyjnych oraz postanowiono stworzyć biuro informacyjne dla spraw i potrzeb rzemiosła w C. O. P.

Nowe złoża rudy żelaznej

Na terenie wsi Żytnia gm. Niwiski pow. siedleckiego na nieznacznej głębokości natrafiono na złoża rudy żelaznej. Obszar, na którym stwierdzono istnienie rudy, zajmuje około 1 ha. Głębokości wzdłuż nie dało się na razie ustalić ze względu na brak odpowiednich narzędzi. Według opinii miejscowych inżynierów, ruda ma być wysokoprocentowa. Znajduje się ona częściowo na łąkach, częściowo zaś na wzgórzach żwirowych. Pobrane próbki rudy przesłano do Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.

Kiedy znaleźli się znów w zarządzie, otworzyły się drzwi od kancelarii i do środka weszło czworo ludzi: dwaj młodzi Huculi i dwie siostry Ślusaruka. Przybyli z koleby, alarmując, że woda wdarła się także do ich szałasu i przybiera z każdą minutą. Nowe strumienie wyrosły nawet na tych miejscach, gdzie ich nigdy nie było. Na każdym kroku czyhają 'wartkie strugi lub wciąż usypujące się piargi. Zdaniem starych gazdów, pozostałych w kolebie, najbezpieczniej w zarządzie, gdyż zalew tej wysokości w żadnym razie nie dosięgnie. Prosili, by im pozwolono przenieść się tutaj na dzisiejszą noc.

Boroniecki się ożywił.

— Jakeście się do nas przedostali?

— Przez mostek na jarze.

— Więc mostka nie odcięło?

— Nie.

Boroniecki nabrał otuchy. Nowy strumień, wyrosły z Homulca po drugiej stronie fabryki, nie opływał jak pierwotnie przypuszczał jaru, na którym wybudowano kiedyś most do stajen, ale skręcał zaraz za domem właśnie w ów jar, co umożliwiało w najgorszym razie wydobycie się z matni. Obecnie należało tylko obserwować pilnie przybór wody koło fabryki i pod mostem. Te dwa miejsca były wskaźnikiem ich bezpieczeństwa. Tam leżał klucz sytuacji.

Od niejakiego czasu wilczur, leżący dotychczas spokojnie pod łóżkiem, wychodził na środek pokoju i przysiadając na ogonie, wpatrywał się z niemą prośbą w swojego pana. Widząc, że nikt nie zwraca na niego uwagi, przypadał co jakiś czas do rąk, lizał je i skomlał. Skarcony szorstko, wracał do kąta i kładł się z ciężkim wzdychaniem. Ilekroć mu się wydało, że pan na niego patrzy, podnosił się z miejsca i swoim

— Propała nasza fabryka! — zakrzyknął z przerażeniem Ślusaruk.

Boroniecki wypadł precz z koleby i popędził w rozszalałą otchłań nocy.

— Mariiiiijka! — słychać było przejmujący głos.

— Riiiijka! — odpowiedziało echo w borze poprzez grzmoty wód.

— Mariiiijka! — szlochało coraz dalej w ciemnościach.

— Riiiijka! — przedrzeźniało echo.

Gdy wstał mokry brzask, gazdy znaleźli Bonieckiego u wejścia do rezerwatu. Siedział z twarzą pobielałą jak papier nad ciałem Turczańskiego, z którego woda zerwała całkiem odzienie. Maszynista leżał nagi, różowy, z połamaną ręką, z piersią, przebitą na wylot kawałem żelaznej rury, która ugrzęzła w ciele. Pies obok wył przeciągle.

— Pane derechtor! Pane derechtor! — szarpano go za rękaw.

Boroniecki ocknął się i patrzył na ludzi szklanymi oczyma.

— Hodit! — podniósł go przemocą Ślusaruk.

— Co takiego? Co się stało?

— Wszyscy zginęli! Dziewięć osób... Chodźmy! Może jeszcze kogo uratujemy...

Boroniecki nagle oprzytomniał. Przetarł oczy, jak po długim, koszmarnym śnie i ruszył z ludźmi w górę potoku.

— Hop, hop! — krzyczano, rozrzucając żerdziami poplątane na skraju wód belki i krzaki.

Przeszukiwano skrupulatnie miejsce koło miejsca, szukając już nie żywych, ale zabitych lub ich szczątków. Dotąd znaleziono tylko Turczańskiego, czyjąś urwaną nogę i fartuszek dziewczęcy. Nigdzie ani śladu z reszty. Wraz z belkami zmiecionych lawiną skalną zabudowań, poniósł ich ciała Homulec być

może aż do Prutu lub leżeli gdzieś w pobliżu przymuleni.

Boroniecki szedł ze skurczonymi szczękami, nie mogąc słowa wykrztusić. Naraz wpadła mu jakaś myśl do głowy. Ożywił się niespodziewanie i zagwizdał na psa.

— Lord szukaj! — dał psu powąchać jakiś drobiazg.

Pies zrozumiał i ruszył żwawo naprzód. Obwąchiwał każdy kamień, każde zwalisko strzępów drzewnych, sam darł muł łapą i szukał niestrudzenie. Na pewnym miejscu zatrzymał się i zaczął nasiadać. Kilku ludzi przypadło natychmiast z żerdziami. Jedni rozpyzywali żwir, inni rozrzucali poplątane krzaki.

— Jest! Jest! — krzyczano, bo jakaś głowa poruszyła się nagle w zwaliskach.

W kilka minut później wyciągnięto stamtąd żywego człowieka. Był nim młody chłopak huculski, jeden z tych, co przyszli w czwórkę do zarządu jako delegacja starszyzny. Miał połamane obie ręce. Poza tym nie było widać na ciele żadnych obrażeń. Woda wyrzuciła go na brzeg, oplątawszy wpierw jak mumię krzakami.

— Andrij! Piznajesz mene? — ktoś pytał.

Uratowany wyrostek wydawał się całkim przytomny. Zaniesiono go natychmiast do koleby i tam raczono kuleszą. Jadł łapczywie i nagle zwariował. W pewnej chwili zerwał się i popędził w stronę Homulca, szczęściem, zastąpili mu drogę i pochwycili Huculi, przeszukujący brzegi.

— Ja hoczu do fabryki! — wrzeszczał, broniąc się zębami.

Boroniecki z osobną grupą ludzi przeszukiwał każdą kępkę, każde namulisko i modlił się żarliwie. Już przyszedł całkim do siebie. Szukał szczątków

zwyczajem wyciągał prawą łapę, o coś się niemo dopominając. Boroniecki, choć ciężko strapiony, zwrócił w końcu uwagę na dziwne zachowanie się czworonoga.

— Co ci to piesku? — zapytał przyjaźnie.

Pies podskoczył ku niemu jak oszalały i wspiął się przednimi łapami na kolana; szczekając płaczliwie, rzucił się do drzwi i oglądał, czy jego ruchy właściwie zrozumiano.

— Co mu się dzisiaj stało? — dziwił się Boroniecki.

— I on przeczuwa niebezpieczeństwo — tłumaczył Rogowski.

Boroniecki wstał.

— Idę sam do koleby po ludzi. Panie Rogowski! Proszę nie spuszczać ani na chwilę oka z wody w fabryce. Turczański niech pilnuje mostka. Za dziesięć miuut będę z powrotem...

Pies odgadł, że jego pan wychodzi i szczekał radośnie. Gdy Boroniecki znalazł się w sieni, poczuł na szyi ręce Marijki.

— Weź mnie z sobą. Nie zostawiaj samej — dopraszała się.

Zamiast odpowiedzi, otworzył na rozcież drzwi, pokazując istną topiel w powietrzu.

— Niemożliwe! Wracaj stanowczo do siebie! — sprzeciwił się.

— Boję się śmiertelnie...

— Słyszałaś przecie, że przychodzą do nas wszyscy ludzie z koleby. Nie bój się maleńka, za chwilę wrócę — przytulił ją czule do piersi i znikł w wodnej czeluści.

Przyświecając sobie w chwilach rzadkich ciemności latarką elektryczną, skierował się śmiało ku mostkowi, przeszedł go prawie suchą nogą, przebrnął

przez kilka dzikich strug i w pięć minut później stanął w progu koleby.

— Sława Jezusa Christa! — pozdrowił milczące postacie kilkudziesięciu ludzi, stojących w mdłym świetle latarki po kolana w wodzie.

— Sława na wiki Bohu, pane derechtor! — odpowiedziano chórem. Zaraz było poznać, że jego obecność wzbudziła otuchę.

— Jak tu u was?

— Neszcziście! — odezwały się głosy.

— Zaraz będzie dobrze. Pakujcie manatki i za mną! — komenderował energicznie.

W kolebie zrobił się ruch. Obecność lubianego dyrektora, do którego miano ślepe zaufanie, natchnęła odwagą najtrwożliwszych. Ściągano pośpiesznie zawiniątka z haków i gwoździ, gotując się do wyjścia.

Nagle stało się coś okropnego. Zatrzęsła, zakolebała się ziemia. Z nieopisanym hukiem stoczyła się z wierchu Spyci potworna lawina skalna. Może nawet cała grań zawaliła się, nie wytrzymawszy zaciekłego walenia piorunów i runęła w przepaścistą gardziel wąwozu, kędy grzmiały dzikie wody Homulca. Ogłuszające dudnienie. Gigantyczne chroboty. Potężne uderzenie jakby młotem w żelazo. Światło w fabryce i w domu zarządu naraz zgasło. Wciąż dudniało, wciąż trzęsła się ziemia. Lawina toczyła się już gdzieś daleko w dole, gdzie kładły się pokotem lasy wśród piekielnych trzasków, po czym dochodziła tylko zwyczajna wrzawa wód, czyniąca wrażenie ciszy po jakimś okropnym zdarzeniu.

Gdy zajaśniały ponownie błyskawice, z fabryki, domu i stajen nie było ani śladu. Znikło wszystko, jak bańka mydlana, jak domek z kart. Zapadło się. Bór po przeciwnej stronie potoku, zasłonięty na znacznej przestrzeni przez zabudowania, stał widny aż do korzeni, gnąc się z poświstem.

Marijki. W tej chwili nic go nie obchodziła ani niespodziewana strata olbrzymiego majątku, ani reszta zabitych. Jemu zabrała powódź coś więcej jeszcze, bo szczęście całego życia. Umyślił sam zginąć, byle choć raz jeszcze przytulić się do jej zimnych zwłok. Targał nim nieutulony, obłędny żal. Wszak chciała z nim iść, przeczuwając katastrofę, tylko on się temu sprzeciwił.

Tuż u jego stóp wilczur merdał przyjaźnie ogonem. Boronieckiego doszedł jęk. Nie namyślając się, wpadł gwałtownie do wody, płytkiej już na tym miejscu. Rozrzucając z nadludzką siłą pnie i korzenie, ujrzał oszalały z radości droższą nad życie głowę ukochanej dziewczyny. Tkwiła w plątaninie, niby zakuta w jarzmo, które spływając, zawadziło o przybrzeżny pień. Boroniecki zakrzyknął o pomoc. W kilku mocowali się z chojarami, spychając je kolejno na głębszą wodę. Ktoś rozrąbywał gałęzie siekierą, pomagając najskuteczniej. Boroniecki pochylił się i ująwszy topielicę pod ramiona, dźwignął. Coś jeszcze trzymało na dnie. Zanurzył się, szarpnął i poczuł w ramionach ciężar.

Marijka była naga, jak ongiś, gdy się kąpała pod wodospadem. Bystre wody Homulca zerwały z niej ubiór, podobnie jak z Turczańskiego, ciekawe snać i w czas pomsty jej cudnego ciała.

— Marijka! — szeptał wzruszony, niosąc ją na rękach i kołysząc, jak małe dziecię.

— Szczęście ty moje! Wiedziałam, że przyjdziesz i mnie uratujesz — usłyszał cichy szept.

— Księżniczko! Żono moja!... — bełkotał nieprzytomny ze szczęścia.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz donosiła cała prasa polska o doszczętnym zniszczeniu fabryki olejków na Mariszewskiej, gdzie w katastrofie zginęło siedem osób. Straszliwy

ten wypadek spowodowało osunięcie się czubału wiszarowatej Spyci i piargowych stoków. Homulec, tocząc skalną lawinę, zniósł owej nocy, niby lekką zabawkę fabryczne zabudowania wraz z wszelkim urządzeniem, potem runął na lasy, stąd na czarnohorską puszczę, a wyżłobiwszy w niej potworną ulicę, dopadł Prutu i zniszczył mu od tysiącleci ugruntowane, rzeczne koryto...

— — — — — — — — — —

W taki sposób zniknęła z powierzchni ziemi fabryka nad Homulcem.

Bo jak zapewniają miejscowe gazdy z Bystrzca i z Dzembronii, Duch Czarnohory czuwa i strzeże zazdrośnie swoich skarbów i tajemnic...

KONIEC.



Koniec świata w proroctwie Malachiaszowym

„Proroctwo o papieżach" — Charakterystyczną cechą proroctw jest ich cząstkowość — W proroctwie Malachiaszowym brak jest wielu pośrednich pontyfikatów

Paryski „La Croix" porusza niezwykle ciekawy problem w art. „Koniec świata" („La fin du monde"). Chodzi mianowicie o słynną przepowiednię o papieżach, przypisywaną św. Malachiaszowi, arcybiskupowi z Armagh w Irlandii († 1148). Otóż kwestia ta została ostatnio poruszona przez historyków w związku z nową publikacją uczonego francuskiego Demar-Latoura, który w świetle dokumentów w książce swej o przyszłych i ostatnich papieżach („Les futurs et derniers Papes") zastanawia się, czy istotnie owa przepowiednia pochodzi od św. Malachiasza, czy też to dokument innego nieznanego autora z czasów znacznie późniejszych.

Proroctwo o papieżach

„Proroctwo o papieżach", przypisywane św. Malachiaszowi („Prophetica de summis Pontificibus), zawiera godła przyszłych papieży, począwszy od Celestyna II (1143—44) aż do „końca świata". Są to krótkie, po większej części w dwóch tylko wyrazach zawarte symboliczne orzeczenia. Wszystkich jest 112. Ostatnie brzmi: „Podczas ostatecznego prześladowania św. Kościoła Rzymskiego na stolicy zasiądzie Piotr Rzymianin, który będzie pasł owce w wielu utrapieniach. A gdy to minie, miasto na siedmiu pagórkach runie, a Sędzia straszliwy będzie sądził lud swój. Po czym koniec."

7 papieży

Według tych przepowiedni ma po Piusie XI nastąpić tylko siedmiu Papieży. „Proroctwa te o papieżach nabyły znaczenia — pisze ks. Spirago — ponieważ na niektórych, zwłaszcza ostatnich Papieżach, bardzo wyraźnie się sprawdziły. Tak np. Pius IX ma nazwę „Crux de cruce" (Krzyż z krzyża), co może oznaczać królewski dom Sabaudzki, mający w herbie krzyż oraz wiele krzyżów i przykrości, zgotowanych Papieżowi. Leon XIII nazwany jest „Lumen in coelo" (światło na niebie) — miał w herbie gwiazdę i w rzeczy samej był bardzo światłym nauczycielem w Kościele. Pius X jest „Ignis ardens" (Płonący ogień) — sam gorzał wewnętrznym ogniem gorliwości, a przed jego śmiercią zapalił się świat wojną powszechną. Benedykt XV (Religio depopulata — religia wyludniona) — kraje chrześcijańskie wyludnione lub ludy bez religii w czasie wojnie światowej — oba tłumaczenia wydają się prawdziwe (por. Spirago „Malachias Weissagung über die Päpste).

Pierwsze wydanie

Proroctwo to pierwszy raz wydał w r. 1595 Arnold Wion, benedykt w nader dziś rzadkim dziele pt. „Drzewo życia" (Lignum vitae). Obok tekstu zamieścił Wion wytłumaczenie, o ile każde proroctwo się sprawdziło. To tłumaczenie dał mu Alfons Ciaconus, dominikanin; obejmuje ono pierwsze 74 proroctwa, od Celestyna II do Urbana VIII (1143—1590). O następnych trzech papieżach (Grzegorz XIV, Inocenty IX i Klemens VIII), chociaż żyli za Wiona, nie ma żadnego objaśnienia. Dzieło Wiona przełożył na język niemiecki Kar. Stengel, gdzie powtórzył proroctwo, zwane Malachiaszowym. Z tegoż źródła przedrukowali je inni, czy uznający je za autentyczne, czy też odmawiający mu wszelkiej powagi.

Przyczyny, dla których niektórzy odrzucają zupełnie to proroctwo, są następujące: 1) św. Bernard, który szczegółowo opisał żywot św. Malachiasza i wspomina o nadanym mu przez Boga darze proroctwa, żadnych pisanych proroctw nie wymienia; 2) proroctwo to sprzeciwia się słowom Ewangelii (Mat. XXIV. Mar. XIII, 32. II. Piotr III. 4—10), że ostatnie chwile świata znane są samemu tylko Bogu.

Dla tych powodów niektórzy się posuwają tak dalece, że utrzymują jakoby przepowiednie, o których mowa, zmyślone zostały podczas konklawe w r. 1590 przez stronników kardynała Simoncelli, a przez Wiona i Ciaconiego podane zostały jako pochodzące od św. Malachiasza. Lecz nie mamy najmniejszej racji — jak pisze Ginzel — żeby obu tym autorom zarzucać złą wiarę. Wion wspomina, że ogłasza to proroctwo z dawnego rękopisu i że to czyni na żądanie wielu. Więc ono znane było przed Wionem. Niesłusznie przeciwnicy twierdzą, że stronnicy kardynała Simoncelli je zmyślili, żaden bowiem z historyków ówczesnych, piszących o konklawie z r. 1590, nie wspomina, żeby tenże kardynał był podany za kandydata do tiary (papabilis). Zresztą za autentycznością tych przepowiedni może przemawiać język, noszący cechę łaciny z XII wieku (por. Ginzel, „Der hl. Malachias").

Data końca świata nie jest znana nikomu, prócz Bogu

O proroctwie Malachiaszowym pisał w ostatnich czasach również ks. biskup dr. A. Szlagowski. „Chrystus nie wszystko objawił i Prorokom swym nie wszystko o przyszłości odkrywał. Charakterystyczną więc cechą proroctw w Biblii jest ich cząstkowość, bo Prorok niektóre tylko podawał rysy przyszłego Mesjasza. Św. Tomasz słusznie zaznacza, że do całości proroctwa nie należy, aby w nim nic nie brak było, lecz aby nie brak było w nim nic z tego, do czego proroctwo zmierza (Summa II a, IIae, q. 171 art.).

„Zatem w proroctwie Malachiaszowym może być brak wielu pośrednich pontyfikatów, bo ono nie zmierza do tego, aby wszystko podać do końca świata. Mogło więc ono pominąć z nich wiele, nie tracąc swej całkowitości i nienaruszalności. A więc odmawiam (tym) proroctwom tego, co one w oczach wielu mają najwięcej cennego, tj. datę końca świata... A jednocześnie podkreślam ich wagę i doniosłość rzeczywistą... Jasne światło rzucają na sam kres czasów: ukazują nam Papiestwo niepożyte, niewzruszone, niepokonane... A ta prawda jest dla nas donioślejsza niż data końca świata" (por. ks. bp. dr A. Szlagowski, „Stara przepowiednia o papieżach, przypisywana św. Malachiaszowi, w nowym oświetleniu"). (KAP)



NOWY JORK Z LOTU PTAKA
Imponująco przedstawia się panorama Nowego Jorku, zwłaszcza w blasku wschodzącego słońca

Walki pięściarskie między kobietami sprzed 225 lat

Walki pięściarskie kobiet, jakie odbywały się w ostatnich latach, zarówno jako wypływ żądzy sensacyj uczestniczek jak i publiczności, wydają się nam wybrykiem naszej goniącej za sensacją epoki. W Anglii natomiast znana jest taka walka już w roku 1722 między niejaką Elżbietą Wilkinson i Hanną Hiefield.

Ujęte w bombastycznych wyrazach wezwanie miało następujące brzmienie: „Ja Elżbieta Wilkins z Carkenwell miałam zatarg z Hanną Hiefield. Żądam od niej zadośćuczynienia i wzywam ją do publicznej walki na pięści za nagrodą 3 gwinei. Każda z nas ma trzymać w pięści monetę półkoronową. Ta, która pierwsza upuści monetę, uchodzić ma za przegrywającą."

Na to wezwanie odpowiedziała przeciwniczka w następujących słowach: „Ja, Hanna Hiefield z Newgate Market przyjęłam do wiadomości wezwanie Elżbiety Wilkins i nie omieszkam, z wolą boską, zadać jej więcej ciosów niż słów. Nie żądam od niej pardonu i podejmę jej ciosy. Niech liczy na dobre i jędrne ciosy z mojej strony."

Jaki był wynik walki, o tym historia nie donosi. Sądzić jednakże należy, że tego rodzaju rozrachunki pięściarskie między Angielkami ówczesnej doby zachodziły częściej. (KK.)



Pięknie położone jest schronisko P. T. T. w Roztoce

Ubrania d'Annunzia

Autor „Ognia" i „La Nave" przepadał za komfortem, a ubierał się z zamiłowaniem iście kobiecym. Koszule zmieniał co najmniej dwa razy dziennie. Jego służba nieraz uważała za wystarczające przejechanie żelazkiem do prasowania po koszuli prawie niezmiętej, po czym znów ją wkładała do szafy z bielizną. Posiadał do stu ubrań rannych, popołudniowych, sportowych, wieczornych, smokingów i fraków. Około trzechset koszul męskich jedwabnych i prawie tyle koszul frakowych. Około pięćdziesięciu kapeluszów rozmaitych rodzajów, dwieście par trzewików i bucików.

Spośród szlafroków najbardziej lubił coś w rodzaju habitu z kapturem. Miał ich około pięćdziesięciu.

Pewien żołnierz w Fiume, widząc d'Annunzia rano w takim szlafroku, powiedział:

— Widziałem wodza w uniformie poety.



Koło Maastricht w Belgii rozpięto nad kanałem Alberta wspaniały most długości 112 metrów, będący najdłuższym i najpiękniejszym mostem Belgii.

Życie żydostwa w powieści

Na marginesie powieści M. Rudnickiego pt. „Żydzi"

Na tle stosunków polskich jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w literaturze naszej Żyd jako temat, jako zagadnienie występuje dość często. W odniesieniu do zagadnienia: „Żyd w literaturze polskiej" — można znaleźć materiału sporo. Widzimy więc tu Żyda albo na tle środowiska żydowskiego uwikłanego w wewnętrzne żydowskie sprawy, albo też na tle środowiska polskiego wraz ze wszystkimi komplikacjami, piętrzącymi się na płaszczyźnie starcia się z sobą dwóch ras i kultur zupełnie sobie obcych. Materiału jest więc już dużo, tak, że można się pokusić o pewne syntetyczne ujęcie zagadnienia.

Ostatnio materiał ten powiększył się o nową pozycję. Mamy na myśli powieść pt. „Żydzi" *), której autor M. Rudnicki pragnął, jak się zdaje, dać polskiemu czytelnikowi właśnie pewien syntetyczny obraz żydostwa. Powieść oczywiście okazała się tu formą najodpowiedniejszą.

Powieść Rudnickiego jest owiana duchem naszych czasów, których jedną z najbardziej charakterystycznych cech jest dogłębne uświadomienie sobie i przejrzenie roli żydostwa w świecie. Rudnicki pragnie pokazać z różnych stron to wkleszczenie się obcego ciała narodowego w kulturę rodzimą oraz wszystkie tego wkleszczenia konsekwencje. Pragnie pokazać, jak się ten fakt obecności obcego z gruntu elementu odbija na wyglądzie całokształtu życia narodowego od spraw najważniejszych i najgłębszych począwszy, a skończywszy np. na czysto zewnętrznym wyglądzie naszych miast i miasteczek.

Autor „Żydów" omawia wszystkie prawie zagadnienia, jakie wysunęła w odniesieniu do Żydów literatura publicystyczna czasów ostatnich. A więc zagadnienie związków tajnych na usługach Żydów: masonerii, komunizmu i roli w nim Żydów, zagadnienie asymilacji, Talmudu, syjonizmu itd., nie mówiąc już o takich sprawach, jak sztuczki żydowskie konkurencji handlowej i jej zbrodnie popełniane na niewygodnych dla niej pionierach polskiego handlu.

Widzimy więc, że mamy tu do czynienia z materiałem rozległym. A trzeba stwierdzić, że ten rozległy materiał Rudnicki umiał wyzyskać doskonale, możnaby nawet powiedzieć — sprytnie: umiał wynaleźć taki układ, w którym wszystkie wspomniane powyżej zagadnienia wiążą się organicznie, potrafił dokonać takiego przekroju, który odsłania nam wszystkie problemy sprawy żydowskiej. Dokonał tego w ten sposób, że podzielił powieść na dwie zasadnicze części, pierwszą zatytułował — „Maskarada", drugą zaś — „Bez osłonek".

Nie trudno domyśleć się, że w pierwszej części, której akcja toczy się przeważnie w wielkim mieście, w stolicy, autor omawia wszystkie formy żydowskiego działania z ukrycia, w części drugiej, w której akcja przenosi się do małego miasteczka, mamy Żydów w ich postaci najbardziej bezpośredniej.

Żydowska rodzina Złotnickich stanowi oś, dookoła której obraca się akcja powieści. Mamy tu dwóch braci w starszej generacji, z których jeden wychrzta jest profesorem uniwersytetu w stolicy, a drugi, żydowski ortodoks — właścicielem handlu zbożowego i młyna na prowincji. Pierwszy jest więc w myśl tego, cośmy powiedzieli powyżej, raczej bohaterem części pierwszej „Maskarady", drugi części drugiej — „Bez osłonek". Obie zaś części łączy właściwie główny bohater powieści — syn profesora, Heniek, który z asymilowanego „Polaka" a raczej komunisty - internacjonała powoli przekształca się w żydowskiego ortodoksa aż do odpowiedniej operacji włącznie.

Podaliśmy tu sam szkielet konstrukcyjny powieści, który dopiero autor wypełnia całym szeregiem odpowiednio dobranych szczegółów.

Książka Rudnickiego należy do specjalnego typu utworów powieściowych, które możnaby nazwać powieścią publicystyczną, czy agitacyjną. W różnych przełomowych czasach utwory tego typu są na porządku dziennym. Wielki błąd mógłby popełnić ten, kto by do nich przykładał kryteria z innej rzeczywistości artystycznej, aniżeli ta, do której właściwie utwory tego typu należą.

Jako powieść agitacyjna dzieło Rudnickiego jest właściwie bez zarzutu. Tym czynnikiem, który tu musi odgrywać decydującą rolę jest język; jego jasność i swoisty pęd naprzód, nie pozwalający czytelnikowi po prostu rozpatrywać wszystkich szczegółów pod kątem widzenia ich prawdopodobieństwa, a tylko utwierdzający w nim poglądowo tezy zasadnicze. Powieść Rudnickiego wypełnia postulaty te bardzo dobrze.

Jeślibyśmy mieli zaś szukać jej bliższej czy ściślejszej genealogii, to musielibyśmy tu zatrzymać się na „Dziedzictwie" Wybranowskiego. Można powiedzieć, że powieść ta wytworzyła coś w rodzaju mody. Dowodem tego cały szereg powieści ostatnio powstałych, chociażby niedawno wydana „Alma Mater" Rabskiego, a ostatnio właśnie Rudnickiego „Żydzi".

(m. s.)

*) M. Rudnicki: „Żydzi" — Powieść współczesna. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Co będzie treścią książki inż. Adama Doboszyńskiego?

Książka napisana przez inż. Adama Doboszyńskiego w ciągu jego dwuletniego pobytu w więzieniu krakowskim i lwowskim nosić będzie tytuł: „Ustrój Narodowy".

Wytyczne ustroju narodowego mają się w myśl poglądów inż. Doboszyńskiego opierać ściśle na katolickim światopoglądzie.

Inż. Doboszyński podczas swego pobytu w więzieniu św. Michała w Krakowie przeczytał sto kilkadziesiąt dzieł naukowych, traktujących o różnych ustrojach politycznych w ciągu wieków i oparł się w tworzeniu swej książki o ustroju narodowym na ścisłe naukowych podstawach.

Niestety, do całkowitego ukończenia tego dzieła inż. Doboszyński musi przeprowadzić jeszcze dalsze badania w bibliotekach naukowych, toteż może się ono ukazać w druku dopiero w kilka miesięcy po zwolnieniu go z więzienia.

Koła katolickich pisarzy, które rozpoczęły starania o zwolnienie inż. Doboszyńskiego z więzienia, są jednak dobrej myśli. Panuje wśród nich przekonanie, że skoro nieraz władze zwalniały z więzienia literatów skrajnie lewicowych, to uczynią to także w stosunku do inż. Doboszyńskiego

Człowiek a świat zwierzęcy

Stanowisko człowieka w przyrodzie jest niewątpliwie najbardziej uprzywilejowane. Człowiek to pan, który ustawicznie naturę ujarzmia. Nie wszystko jednakże daje się okiełznać człowiekowi. To, co zwiemy żywiołem, góruje ciągle jeszcze nad istotą ludzką.

Niewątpliwie swoje królewskie stanowisko w naturze człowiek zawdzięcza łasce Bożej, która obdarzyła go szczególnie szczodrze rozumem, inteligencją i duszą. Jeżeli jednak człowiek jest tym, kim jest, to zawdzięcza to w dużej mierze nie tylko własnej wartości, lecz wielu sprzymierzeńcom także z łaski Bożej, na których jego panująca pozycja opiera się. Do takich często zapominanych i niedocenianych sprzymierzeńców należą zwierzęta.

Czy człowiek mógłby tego wszystkiego dokonać w dziejach, czego dokonał, gdyby nie bezimienni sprzymierzeńcy ze świata zwierzęcego — oswojone konie, krowy, woły, ośmieszane osły, wielbłądy, psy i ptactwo wszelkiego rodzaju oraz świat zwierzęcy wolny i bezpański?

A weźmy rzecz z bliska i konkretnie: ilu to ludzi byt swój zawdzięcza pracy konia, kozie, krowie, które noszą zaszczytną nazwę jedynych żywicieli, chronionych nawet przez prawo przed egzekucją. Nauka zaś czyż nie zawdzięcza wiele temu, że może swoje wiekopomne wynalazki zdobywać kosztem doświadczeń na zwierzętach.

A teraz z kolei spytajmy, czy człowiek swoim pomocnikom i sprzymierzeńcom w walce życiowej okazuje w jakiś sposób wdzięczność, czy stara się dać im to, co jest najistotniejsze w stosunku do zwierzęcia — dobroć.

Niezbyt dobrze jest z tą naszą dobrocią dla zwierząt, mimo istnienia nawet towarzystw opieki nad zwierzętami. Często zwierzę, twór żyjący i czujący, traktuje się gorzej, niż każde inne narzędzie lub maszynę służącą do pomocy. Tak jest, a jakże być powinno? Na to pytanie przede wszystkim każdy winien znaleźć odpowiedź w swym chrześcijańskim sercu i sumieniu. Skoro by jednak natrafił na trudności, radzimy zapoznać się z piękną książeczką pt. „Chrystianizm, a świat zwierzęcy", wydaną przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Każdy w niej znajdzie to, co nauwalibyśmy kodeksem obowiązków i praw człowieka chrześcijanina wobec swoich sprzymierzeńców zwierząt.

Bodźcem do ukazania się tej publikacji stały się ataki sfer masońskich na Kościół, streszczając się w zarzutach jakoby Kościół katolicki zajmował obojętne stanowisko w sprawie stosunku człowieka do świata zwierzęcego. Tym mylnym i tendencyjnym sugestiom ulegli nawet niektórzy pisarze katoliccy. Autor w sposób przekonywujący wykazał bezzasadność tych zarzutów, sięgając do źródeł katolickiego poglądu i praktyki w tym przedmiocie.

Św. Franciszka z Asyżu i całej plejady świętych, którzy dobrocią zdobywali sobie mir i posłuch u nadziemskich zwierząt, nie wydało dotychczas żadne towarzystwo przyjaciół zwierząt. Wydał ich tylko Kościół katolicki, który pierwszy położył kres starozakonnym praktykom krwawych ofiar i uboju rytualnego, wprowadzając w miejsce okrucieństwa dobroć chrześcijańską. (j. t.)

Polska Akademia Umiejętności w 1937 roku

Plon rocznej pracy największej instytucji naukowej w Polsce

W ub. sobotę odbyło się w Krakowie publiczne uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności. Na zebranie przybyło wiele osób, cały krakowski świat naukowy, 7 członków P. A. U. ze Lwowa, 2 z Poznania, 14 z Warszawy. Zebranie zaszczycił swą obecnością ks. metropolita biskup Sapieha. Ministra oświaty reprezentował podsekretarz stanu prof. J. Aleksandrowicz, poza tym obecni byli przedstawiciele Ambasady Francuskiej, Uniw. Jag., Uniw. Warsz., Akademii Nauk Techn., Twa Nauk. Warszawskiego, Tow. Naukowego we Lwowie, Kasy im. Mianowskiego, Toruńskiego Towarzystwa Przyj. Nauk i Pol. Twa Chemicznego.

Uroczyste posiedzenie zagaił prezes P. A. U. prof. St. Wróblewski, po czym sekretarz generalny prof. St. Kutrzeba odczytał sprawozdanie z rocznej działalności P A. U

Zaczęło się ono wspomnieniem zmarłych w ciągu roku członków P. A. U. Byli to przeważnie wybitni uczeni, mianowicie: Edward Porębowicz, filolog, tłumacz Dantego, Byrona i Calderona, L. Lepszy, historyk malarstwa i przemysłu artystycznego, Józef Ujejski, historyk literatury, dwóch wielkich naszych filozofów: K. Twardowski i W. Rubczyński, romanista i polonista L. Piniński, J. Bidlo, prof. historii na uniw. w Pradze, teolog niemiecki K. Voelker, przyrodnik J. Ejsmond, chemik angielski Rutheford of Nelson, neurolog M. Rose i dwaj członkowie Komitetu Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Akademia Umiejętności w roku sprawozdawczym wykonywała nadal wiele prac o charakterze rozwiązywania wielkich zagadnień.

Po pierwsze zakończone zostały prace nad badaniem kopca Krakusa, który został przekopany we wszelkich możliwych kierunkach i wykonano nad nim drobiazgowe badania, jakie zostaną niebawem w osobnej publikacji omówione. Jest rzeczą pewną, że kopiec pochodzi z czasów wczesnohistorycznych i zapewne służył do celów kultowych. Obecnie pracuje się nad zasypywaniem kopca z powrotem. Koszt tego przedsięwzięcia wyniesie 82 tysiące złotych.

Dalej ukończono dalszy tom słynnej Encyklopedii Polskiej, poświęcony prehistorii, w którym znajdą się m. i. prace prof. Kostrzewskiego i Stojanowskiego. Opracowano też część tomu obyczaju polskiego dawnego i współczesnego. Następny tom poświęcony będzie historii polskiej wojskowości.

W dalszym ciągu nader intensywna praca skupiała się koło Polskiego Słownika Biograficznego, w którym dotąd pomieszczono biografie 2.818 osób. Słownik ma dziś około 500 współpracowników i ponad 1.100 prenumeratorów. Zmierza do końca wydawnictwo Bibliografii Polskiej w opracowaniu prof. St. Estreichera. Brak jeszcze tylko dwu tomów. Oczywiste, że będą osobne dodatki. W ciągłym toku są prace nad Atlasem Historycznym Polski. Rozpoczęto też nowe wielkie wydawnictwo traktatów międzynarodowych, zawartych przez dawną Rzeczpospolitą od w. X do XVIII.

Wyliczać wszystkich wydawnictw i prac Akademii nie sposób. W roku 1937 wydrukowano arkuszy 16-stronicowych 537 z 260 tablicami i 31 mapami. Z wielkich dzieł, wymienionych przez prof. Kutrzebę w sprawozdaniu, zanotujemy: „Wojnę r. 1812" M. Kukiela, Listy Br. Trentowskiego w opr. prof. St. Pigonia, „O Polakach na studiach w Rzymie" H. Barycza, zakończono tłumaczenie komedii Plautusa przez prof. G. Przychockiego, w jesieni ukaże się II tom „Kultury ludowej Słowian" K. Moszyńskiego i mapa rozmieszczenia języka litewskiego w Polsce prof. Chomińskiego. Osobne pozycje stanowią bardzo liczne prace, poświęcone badaniom Śląska na wszystkich polach, m. in. „Historia Śląska".

Akademia prowadziła jak zawsze wiele muzeów i badań specjalnych terenowych, poza tym udzieliła wielu rozmaitych stypendiów. M. in. z funduszu im. E. Lubomirskiego będą w roku akad. 1938-39 wprowadzone na U. J. wykłady, tyczące się Litwy.

Nagrodę P. A. U. im. Jerzmanowskich za całokształt działalności naukowej w dziedzinie humanistyki otrzymał prof. Al. Brückner, nagrodę im. Barczewskiego za najlepszą pracę historyczną — gen. M. Kukiel, nagrodę im. F. Jasieńskiego za tekę drzeworytów pt. „Śląsk" — Wł. Zakrzewski. Na rok przyszły udzielona będzie po raz pierwszy nagroda im. Janiny z Rychterów Mościckiej za najlepszą pracę z dziedziny matematyki, fizyki, chemii i biologii. Będzie to największa nagroda w Polsce, wynosząca 25 tysięcy złotych.

P. A. U. utrzymuje placówki naukowe w Paryżu i Rzymie, mające bardzo duże znaczenie propagandowe dla polskiej kultury za granicą. Na zakończenie imponującego sprawozdania prof. Kutrzeba podał wykaz delegatów Akademii, jacy brali udział w pracach i zjazdach naukowych, wyliczył większe dary oraz .podał kilka cyfr. dnoszących się do gospodarki P. A. U. w jej majątkach. Szczególnie wiele mówił o grożącym Akademii odebraniu jej wzorowo prowadzonych gospodarstw hodowlanych z powodu dewaluacji papierów przedwojennych. Następnie odczytał prof. Kutrzeba listę nowych członków P. A. U. z kraju i zagranicy. Wśród nich znajdują się m. in. prof. Roman Rybarski i prof. Wacław Komarnicki.

Na zakończenie wielkiego święta polskiej nauki prof. Krzemieniewski ze Lwowa wygłosił odczyt o objawach wrażliwości roślin w świetle nowych badań.



Samolotem nad wybrzeżem

Startujemy z lotniska w Rumii do lotu nad Wybrzeżem. Jest 15 czerwca, godzina południowa. Pogoda — jak złoto... Lekki wiatr północno-zachodni, przejrzystość powietrza świetna. Widać wyraźnie kiosk łodzi podwodnej, manewrującej opodal portu w Helu, a więc w odległości trzydziestu kilku km od nas. Dobiegają nas stamtąd migotliwe, ułamek sekundy trwające błyski. Wygląda to na sygnalizację optyczną, ale jest tylko refleksem słońca w mosiężnych czcionkach, które składają się na nazwę okrętu. Nad nami przeźroczysta kopuła bezchmurnego nieba. Pod nami obraz, jaki nie jest mi dany oglądać codziennie, na który złożyło się piękno przyrody morskiej i duch twórczy człowieka. Powietrze tak lekkie, jakim nigdzie indziej odetchnąć nie można. Pierś rozszerza się mocną, męską radością, którą — gdyby nie wzgląd na towarzysza — najchętniej wykrzyczałbym w przestrzeń.



Przelatujemy obok nadmiernie wydłużonej wielkiej Gdyni, obok portu, osnutego ścielącymi się nisko woalami dymu, wreszcie porzuciwszy ląd nad osobliwą igłą półwyspu rewskiego, skracamy sobie drogę do Wielkiej Wsi po cięciwie łuku, który tworzy wybrzeże zatoki Puckiej.

Morze jest tutaj zupełnie gładkie. Poprzez jego błękit przebija żółte, piaszczyste dno i zatoka wygląda jak wypukły, pięknie oszlifowany kamień akwamaryny w złocisto-zielonej oprawie. Jasną plażę plamią drewniane baraki. Tu i owdzie uwijają się czarne gromadki robotników. Przy pracujących kafarach pokazują się z jednostajną regularnością białe wykrzykniki pary, aby zginąć natychmiast na wietrze, jak westchnienie strudzonego człowieka. W morze wpierają się od lądu mola nowego portu, który został pomyślany jako główny punkt oparcia dla rybaków z osiedli, położonych nad otwartym Bałtykiem. Zmarszczki morza wyglądają z góry jak nieruchomo zastygłe fałdy piasku na pustyni, ale koronka białej piany przy brzegu i na zachodniej stronie mola świadczą, że ten szklany bezruch jest tylko złudzeniem.

Pilot wskazuje port i usiłuje przekrzyczeć łoskot silnika.

— Pracują na dwie zmiany! — domyślam się słów z ruchu jego warg.

Nagle po prawej burcie linia widnokręgu podskakuje gwałtownie. W miejscu, gdzie przed chwilą było niebo, widzę morze, rozdzielone wąskim językiem półwyspu, ciągnącego się hen, daleko... Zrobiwszy efektowny wiraż lecimy teraz nad torem kolejowym, wyprężonym wzdłuż helskiej mierzei, wdłuż chylu, jak nadbałtyccy prasłowianie nazywali wydmę piaszczystą. Nawiasem mówiąc wydaje mi się, że zbyt pochopnie uznaliśmy za swoją holendersko-niemiecką nazwę: Hel, z krzywdą swojskiego Chylu, skoro ten sam pierwiastek został jednak zachowany na przykład w Chylonii.

Mijamy demokratyczne Chałupy i Kuźnicę, nieco dalej — pretendującą do lepszej sfery, chociaż ciasno i bezładnie zabudowaną Jastarnię, mijamy piękną, dumną Juratę i oto już sam stary Hel, koniec tego miecza, którym pomorski Gryf zasłania nam Gdynię. Godło dawnej polskiej bandery królewskiej, dzisiaj powtórzone na proporcu dziobowym naszych okrętów wojennych, również wyobraża ramię, koncerzem zbrojne... Wdzięczny materiał dla mistycznych rozważań i poetyckich natchnień...

Plaża zarówno od strony otwartego Bałtyku, jak od strony Zatoki jest zupełnie pusta. Nawet obok łodzi, wyciągniętych na piasek i bezwładnie przechylonych na bok, nie widać krzątających się rybaków, którzy zapewne jedzą obiad albo odsypiają noc spędzoną na połowie. Mijamy znowu port w Wielkiej Wsi i skręcamy na zachód wzdłuż szerokiej, czarnej od asfaltu autostrady. Oto biało-czerwona latarnia im. Żeromskiego w Rozewiu, dalej długi parów Lisiego Jaru, zaznaczony jasnym sześcianem pamiątkowego obelisku, malownicza Jastrzębia Góra, wreszcie ciągnący się aż po granicę niemiecką najpiękniejszy odcinek naszej plaży, szerokiej i białej, jak karta papieru. Aż dziw, że na karcie tej nie zapisano jeszcze żadnych poważniejszych inwestycyj. Kapitał prywatny śpi... Tym gorzej dla niego, bowiem plaża jest tu taka piękna, jak nigdzie indziej na naszym Wybrzeżu. Szerokie wydmy, oparte o sosnowy las, doskonale nadawałyby się po podwyższeniu i wzmocnieniu pod twarde, żwirowane lub betonowane promenady z restauracjami i hotelami.

Wszędzie pustki. Tylko w Karwi ciągnie się długi szereg dużych, wojskowych namiotów. Nozdrzy naszych poprzez woń rozgrzanego silnika dolatuje nikły zapach dymu, który kłębi się z kominów kuchni. W pianie przybrzeżnej i na plaży — mrowisko kilkuset nagich postaci w ciemnych



spodenkach kąpielowych. Na widok przelatującego nisko samolotu machają ku nam przyjaźnie rękami. Zataczamy koło i zniżamy lot do kilkunastu metrów. Widać otwarte usta, błyskające bielą zębów i pomimo huku silnika słychać potężny, chóralny okrzyk na naszą cześć. Trwa to zaledwie sekundę, bowiem pilot zuchwałą świecą podrywa samolot w górę. Z wyciem gwałconego silnika wchodzimy na 400 metrów. Jeszcze chwila i oto już Piaśnica, za którą zaczyna się inne państwo, kraj, który w ostatnich latach tyle zgotował światu niespodzianek i pono niejedną jeszcze chowa w zanadrzu: Rzesza Niemiecka...

Zawracamy i oderwawszy się od morza, po kilkunastu minutach lotu nad cichą, nieco senną ziemią kaszubską, lądujemy w Rumii. Silnym tupaniem przywracam obieg krwi zdrętwiałym nogom i dzielę się z pilotem wrażeniami wyniesionymi znad brzegu morskiego. Wrażenia te dadzą się streścić zwięźle: cudowny, zachowany w swojej nieco egzotycznej dzikości skrawek Polski, hojnie uprzywilejowany przez Boga, a niedoceniony przez ludzi, których — skoro pominąć powstający w Wielkiej Wsi ośrodek przemysłowo-rybacki oraz ów obóz w Karwi — w ogóle nie widzieliśmy.

. . . .

Tak się złożyło, że po miesiącu miałem możność zrobić identyczny lot nad Wybrzeżem. Jest połowa lipca, godzina również południowa. Kierujemy się tym razem poprzez Zatokę prosto na Hel. Mijamy szereg statków, idących z Gdyni lub do Gdyni. Wyglądają jakby stały w miejscu i tylko mydliny piany u dziobu i długi kąt zmarszczonej wody za rufą świadczą, że jednak statki te płyną. Przed Helem morze ciemnieje. To najgłębsza część Zatoki.

Pozostawiając sam Hel po prawej ręce zawracamy wzdłuż mierzei ku jej nasadzie. W zdumieniu przecieram szkła ochronne. Co się stało z tym pustkowiem, które tak niedawno zachwycało swoją dzikością?... Tysiące ciemnych postaci, upstrzonych fantastycznymi kolorami kostiumów kąpielowych, zalega piasek półwyspu tak od strony otwartego morza, jak



i Zatoki. Na plażach, w pobliżu łazienek postaci te zagęszczają się niezwykle, między osiedlami stają się rzadsze, ale miejsc wolnych od nich nie widać zupełnie. Raz po raz przelatujemy ponad licznymi i tłumnymi wycieczkami. Na barkach idących — garby plecaków. Głowy przeważnie obnażone. Bose, śmieszne drobne w stosunku do tułowia, bo z góry, w silnym skrócie widziane nogi wytrwale depcą piasek przymorski, zlizywany przez fale. Mijamy gęsto rozsiane skupiska białych i zielonych namiotów. To morskie obozy letnie, gdzie harcerz, akademik, uczeń, robotnik, żołnierz, wreszcie zwykły cywil z Ligi Morskiej i Kolonialnej mają możność oddychania niezrównanym powietrzem i obcowania z morzem na pewno bardziej bezpośrednio, niż wygodny, obawiający się lada deszczyku gość pensjonatu.

Robi to wrażenie prawdziwej wędrówki ludów, jest zaś pielgrzymką Narodu do źródła jego niepodległości gospodarczej i przyszłego dobrobytu.

Niektórzy pisarze patrzą na Gdynię wyłącznie przez pryzmat nędzy bezrobotnego „biczkomera", łazęgi portowego. — Tymczasem zjawisko, zwane sumarycznie Gdynią, należy ujmować — bynajmniej nie przymykając oczu na niewątpliwe błędy i niedociągnięcia — jako całość, z pewnej perspektywy. Tym panom, którzy tak pochopnie pomniejszają nasze morskie poczynania, radzę zrobić podobną wycieczkę samolotem: uczy ona znakomicie poczucia owej perspektywy, tak przecież potrzebnej przy każdej krytyce. **M. Zydler**

Egzotyka na Pomorzu

To nie Polinezja...

Przedstawiony na zdjęciu szałas „palisadowy" nie znajduje się bynajmniej gdzieś na jeziorze w Australii lub na wyspach Polinezii; nie jest też odtworzeniem budowli palisadowej z zamierzchłej przeszłości archeogolicznej. Szałas taki spotkamy w czasach dzisiejszych, w środkowej Europie, na terenie Rzeczypospolitej, ściślej mówiąc w naszych pomorskich Borach Tucholskich: Robi on też wrażenie w całym słowa znaczeniu egzotyczne.



Szałas nadwodny w Borach Tucholskich

Jest to letni schron rybacki na jednym z tamtejszych jezior. Jego mieszkańcy, rybak ze swą żoną, spędzają w nim całe lato, komunikując się z lądem łodzią. Szałas służy im tylko do noclegowania i na wypadek słoty. Resztę czasu spędzają na połowach lub na brzegu jeziora, gdzie na ognisku sporządzają sobie codzienną strawę. Na zimę wracają do stałego domicilu we wsi.

Szablonowe „Poniatówki" nowością w krajobrazie pomorskim

Dokonywująca się parcelacja obszarów dworskich pociąga za sobą tworzenie na rozparcelowanych terenach osiedli małorolnych. Kształt jednak i styl tych osiedli nie jest pozostawiony



„Poniatówki" w Annowie, powiat grudziądzki. (Po prawej mieszkanie, po lewej stajnia, w środku stodoła)

do wyboru nabywcy parceli, lecz podyktowany przez finansujące parcelację czynniki.

Zdala więc od zgiełku miast, zdala od ośrodków wiejskich dokonuje się znaczna przemiana w pomorskim krajobrazie: na rozległych, bezludnych przestrzeniach dawnych obszarów dworskich powstają podobniutkie do siebie, wznoszone w jednakim urzędowym stylu, jakby mundurowane obejścia gospodarskie, stereotypowe składające się z 3 luźno stojących, wszędzie w równiutkim na cyrkiel ugrupowaniu, budyneczki a to: domek mieszkalny, stajnia i stodołki. Swym monotonnym szablonem rzucają się w oczy każdemu z okien pociągu Warszawa — Gdynia, wszędzie tam, gdzie poparcelowano obszary dworskie. Odbijają też one znamiennie od rodzimych zabudowań gospodarstw gburskich lub też od wspaniałych obejść osadników holenderskich w tutejszych nizinach nadwiślańskich.

Pomnik z napisem w 4 językach

Znajduje się on na cmentarzu wojennym w Tucholi. W czasie wojny światowej istniał w Tucholi olbrzymi,



Pomnik jeńców wojennych w Tucholi

obliczony na 50 tysięcy osób, obóz jeńców, wziętych do niewoli przez wojska niemieckie na froncie rosyjskim a po wypowiedzeniu państwom centralnym wojny przez Rumunię także przez jeńców Rumunów. Umieszczono ich tu w specjalnych ziemiankach, toteż ginęli oni masowo z zimna a także i z głodu.

Pomnik nosi na cokole 4 napisy na każdej z czterech ścian: w języku polskim, rosyjskim, rumuńskim i niemieckim. Polski napis brzmi: „Wojenni jeńcy, Polacy swoim towarzyszom 1914 — 191..." Wymownym jest brak końcowej cyfry w oznaczeniu niewiadomego wówczas końca wojny... (d)

Nie przesadzać z witaminami

Teoria o witaminach, jako źródle wartości energetycznych spożywanych przez nas pokarmów, przyjęta została z entuzjazmem przez opinię, z pewnym natomiast, powiedziałbym urzędowym sceptycyzmem przez naukę. Entuzjaści teorii witaminowej widzą w „życianach" (polskie określenie na witaminy) źródło potęgi życia, podczas gdy niektórzy sceptycy dochodzą do zaprzeczenia wszelkich wartości witaminom. I jedni i drudzy nie mają racji. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. Stosowanie ścisłej diety witaminowej prowadzi do niebezpiecznych schorzeń organizmu, o ile nie dostarczymy mu równocześnie materiałów konstrukcyjnych dla budowy kości, komórek itd. w postaci soli mineralnych i innych substancyj.

Pamiętać o tym należy, zwłaszcza w sezonie wiosennym, kiedy istnieje naturalna skłonność do jednostronności w odżywianiu z przewagą jarzyn świeżych. Jedzmy jarzyny, możliwie jak najwięcej jarzyn, ale od czasu do czasu także kawałek mięsa.

Wszelka jednostronność w odżywianiu jest szkodliwa.

NASZA NOWELKA

Cud świętojańskiej nocy

Obrazek świętojański z prawdziwego zdarzenia

— Włódarzu, pozamykajcie dobrze stodoły, żeby nam chłopaki tej reszty słomy nie wynieśli... — mówił młody elew gospodarczy do starego chłopa, co kręcił się z kluczami w rękach po podwórzu, wieczorem w wigilię św. Jana.

— Bo przecież wiecie — dodał po chwili — kiedy spostrzegł, że włódarz nie całkiem rozumie o co chodzi — bo przecież wiecie, że to dzisiaj będą chcieli palić sobótki, przed figurą!...

Stary podrapał się za uchem i zamamrotał jakby sam do siebie.

— Doprowdy, że to istno kara bosko z tom słomom, w tym roku...

— Tu nie ma co namięcić, jeno dobrze opatrzyć wrota i kwita, powstał młody panicz hardo.

Stary chciał już jakąś cierpką uwagę wtrącić, ale się opamiętał, westchnął sobie ciężko i wlazł do stodoły.

Bo też to był ciężki rok na słomę. Zeszłoroczna susza tak zboża na pniu wypaliła, że chociaż ziarnem sypało, jednak w słomie tak marnie dopisało, że na podściółkę pod bydło sypano torfowym prószem albo zgoła piaskiem, a nawet sieczkę do ostatnich możliwości ograniczono. Pomimo tych oszczędności, kiedy nadszedł przednówek, to zaledwie w jednym sąsieku niewielka garść wszystkiego pozostała i to samej jęczmionki.

Stary włodarz, wszedłszy do stodoły, obejrzał wszystkie wrota, opukał kijem wszystkie haki przymocowane do poprzecznych belek, zajrzał przez błąg do głębokiego sąsieka i jeszcze raz stwierdził na samym dnie resztki puszystej słomy.

— Bydzie tu jeszcze, z jakieś sidym snopków, — stwierdził — a do żniw jeszcze daleko... A może by im tak trochę dać — ważył w mysiach, bo jako prawdziwy stary Kujawiak dawne obrzędy lubił... a tu twarda konieczność mówiła swoje groźne — nie! A jednak zdałoby się, bo jak to bydzie wyglądać, jak wszędzie chłopaki sobótki rozpalą, a u nos nie...

— A może, prosze pana, im z gorsztke dać, niech sobie zapolom, zawsześ to staro pamiątka — zwrócił się z uwagą do paną. Ale ten ani słychać nie chciał.

— Nie! — Odbryknął hardo i sam wpadł do stodoły, posprawdzał osobiście wszystkie wrota i haki, nieomal że brutalnie wyrwał staremu z rąk klucze i sam zamknął stodołę na kłódkę.

— No, teraz przynajmniej jestem pewny, że tu nikt nie otworzy.

— Hm, odchrząknął starzec, nieroz działy się w nocy świentojońskij rozmaite cuda...

— Nie bajcie byle czego — zawołał rozgniewany panicz — taki stary człowiek, a jeszcze takie głupstwa gada.

— Proszę pana, takie sobotki, to nie żodne glupstwa... Pamientom, roz kiedy to byłem młodym...

— Kiedy byliście młody, byliście głupi, a teraz jeszcze głupszy — odpalił panicz, lecz zaraz swych słów pożałował, bo stary tak jakoś smutnie zwiesił głowę, więc młody człowiek, że to znał jego chłopskie upodobania, pożałował swojej porywczości i zaczął łagodząco:

— Wiecie, ja jestem przekonany, że te stare gusła muszą raz zaginąć. Chociaż wam starym jest przykro o tym pomyśleć, ale na młodych to one już nie wywierają żadnego wpływu.

— Niech że Bóg broni żeby tak sie stać miało... choć wyśtą ludzie uczeni, ale jo w swoim głupim rozumie tak myślą, że niech jeno chocioż jedna tako staro godka zaginie, to tak, jakby pół Polski zginyło...

— Może macie i rację, ale popatrzcie jeno — wskazał ręką na wieś — że tym chłopakom, już te dawne Sobótki z głowy wywietrzały.

Rzeczywiście, chociaż to był już dość późny wieczór, jakby o dzisiejszym obrzędzie nikt nie myślał. Wprawdzie dziewuchy uwijały się około domów, zamiatały, wysypywały przed chałupami białym piaskiem, a słomiane okapy dachów zatykały podług starego zwyczaju szerokie liście łopianu, a to chłopcy baraszkowali się pomiędzy sobą, jak gdyby nigdy nic.

Stary splunął z odrazą, głębokim ukłonem pożegnał młodego pana i zawrócił do swojej chaty.

W chałupie jednak długo miejsca nie zagrzał. Niecierpliwie wyszkalował kłubiętę, pogderał na dzieci, wreszce wziął kapelusz na głowę, kij w rękę, i wyruszył na dwór. W wiosce było już zupełnie cicho. Starzec wyszedł na rów i patrzył ku Bożej Męce. Że to już mrok zapadł na dobre, nie mógł nic dojrzeć, jeno wyczuwał stamtąd jakiś ruch. Szmery, nawoływania, stuk młotków, wbijanie gwoździ.

— Chocioż Sobótków nie zapolono, to jednak ustrojom Bożom Męke — pocieszał się w duchu i rozglądał dookoła.

Tymczasem w okolicy zajaśniały pierwsze płomyki ognia. Wkrótce zaczęło się ich ukazywać coraz więcej, najprzód za jeziorem, w Dobieszewicach, Broniewicach, w obu Kołudach — Dużej i Małej — potem z Wągierc, z Giebui, z Ostrowa...

— Mój Boże — westchnął — wszędzie te święte oginiozki polom, aby nie u nos... — Już miał zawrócić, już chciał zejść ze swego posterunku. W tym od figury powiało nabożną pieśnią.

— Witaj Janie, z Bolesława...

Łzy rozrzewnienia stanęły mu w oczach. Ta pieśń tam spod krzyża tak go rozczuliła, że nawet o tych ogniach zapomniał. A pieśń płynęła coraz rzewniej. Skończono jedną, zaczęto drugą i litanię do Matki Boskiej, aż naraz ogarnęło go jakieś rozkosz, jakiś błogi uśmieszek szczęścia okrasił jego starczą, wiatrami wysmaganą twarz, cały porozjaśniał urodą, urósł, odmłodniał...

...Cały krzyż zajaśniał w ogniach.

Starzec ruszył naprzód, by z bliska popatrzeć na pląsającą młodzież. Chłopaki wywracali koziołki w ogniu, dziewuchy pląsały wesoło, a raz po raz to jedna to druga skakała przez największy ogień. Zrobiło się jasno, pusto, wesoło!... Starzec, z uśmiechem szczęścia stał jak wniebowzięty. Gdzie tylko okiem rzucił, gdzie jeno jakiś folwark wyłaniał się spośród gęstwy topoli, tam biły fontanny ognia, jaśniały łany, tam wrzała pustota i radość.

. . . .

Nazajutrz, że to przypadał odpust parafialny, wszystko wybrało się do kościoła, a także i pan rządca.

Już z dala podziwiał ślicznie przybrany krzyż przydrożny... Cała Boża Męka, od góry do dołu obwieszona drobnymi wianuszkami żółtego rozchodniku, zielenią macierzanki i w tęczowe barwy jedwabnych wstęg przybrana, mieniła się w słońcu wszystkimi kolorami złota i rubinów... Młody panicz z uśmiechem zadowolenia przyglądał się ten swoisty artyzm wiejskich dziewcząt. Wtem nagle wrzasnął, jak oparzony:

— Stój, zawracaj!

Fornal ściągnął lejce, obejrzał się zdziwony, nie będąc sobie pewien, czy jego pan czasem nie zwariował, a ten stał na bryczce ze wzrokiem utkwionym tam, gdzie na tle zielonej murawy, jakby z hebanu wyciosany, leżał ślicznie uformowany — z czarnej, po spalonej słomie perzyny — wielki krzyż.

Młody pan zawrócił, wpadł do stodoły, zajrzał do sąsieka i spostrzegł, że po wczorajszej jęczmionce nie było śladu... Zawory, haki i wszystkie zamknięcia były nienaruszone, a sąsiek zupełnie próżny.

. . . .

Przed kościołem spotkał włódarza, a gdy mu opowiedział o tym, co się stało, stary chłop okiem filozofa popatrzył na młodego panka i nie tracąc nic ze swojej chłopskiej powagi, odrzekł z przekonaniem:

— Nie mówiłem jo, że w nocy Swintygo Jana, nieroz działy się cuda?...

A że coś jakby cień uśmiechu mignął mu po wąsach, starzec wszedł na cmentarz, zdjął z głowy kapelusz i... jakby szeptał pacierze za dusze zmarłych...

WŁADYSŁAW MARCINKOWSKI

NA NIWIE LITERACKIEJ

Z literatury dla najmłodszych

W dzisiejszym felietonie zajmiemy się dla odmiany nowościami z zakresu literatury przeznaczonej dla czytelników najmłodszych. W pierwszym rzędzie należy wymienić Jadwigi Korczakowskiej „Chiński dwór". Wbrew egzotycznemu tytułowi utwór ten nie ma nic wspólnego z Chinami. Jest to opowiadanie przedstawione w formie pamiętnika małego chłopca Lutka o przeżyciach i przygodach pewnej szkolnej kolonii wakacyjnej na wsi. Mali bohaterzy to dzieci miejskie, które pierwszy raz zobaczyły wieś a „Chińskim dworem" nazwały swoją kolonię. Nazwa ta, jak się w ciągu opowiadania okazuje nie jest nieusprawiedliwiona, bo dla tych dzieci wielkiego miasta wieś, do tego ujrzana pierwszy raz, jest terenem równie fantastycznym jak dla dorosłych „Kraj Wschodzącego Słońca". Lektura to zarówno pożyteczna jak miła. Książka jest napisana w ten sposób, że mały czytelnik znajdzie w niej wierne odbicie swoich własnych wzruszeń i uczuć. Wiejskie doświadczenia owej kolonii wzbogaciły jej zakres przeżyć o jedną ważną dziedzinę — społeczną. Nową sytuacja wymaga samorzutnego zorganizowania rozmaitych charakterów i psychik w kierunku solidarności gromadnej. W ten sposób dziecko staje w obliczu rzeczywistości, która nazywa się bądź to społeczeństwem, bądź to narodem bądź też państwem. Uświadamia sobie jej doniosłość, uświadamia sobie również odpowiedzialność swojej roli, jako jej żywej cząstki.

Dobra znajomość psychiki dziecięcej, duża intuicja, prostota i jasność języka, żywość dialogów i wyrazistość opisów a przede wszystkim wybitne walory wychowawcze czynią z „Chińskiego dworu" książkę nad wyraz ciekawą i wartościową.

Pamiętnikiem podobnie jak „Chiński dwór" jest Zuzanny Rabskiej „Młodość w niewoli", pamiętnikiem uczennicy tajnej pensji warszawskiej z czasów Apuchtina. Straszliwy ten ciemiężca i wróg Polaków, był w końcu XIX wieku kuratorem okręgu szkolnego warszawskiego i trzymał całe szkolnictwo w Polsce w swej władzy. Tępił bezlitośnie polskość, prześladował młodzież i dzieci mówiące po polsku dbając o to, aby znali język rosyjski, a nie znali języka ojczystego a — czynił to za pośrednictwem dyrektorów i nauczycieli szkół rządowych, którzy byli nie raz czynnymi członkami policji politycznej, „ochrany". Pamiętnik wprowadza nas właśnie w te odległe czasy, w tę epokę tak krytyczną dla polskiego narodowego szkolnictwa. Tajna pensja, której uczennicami były bohaterki „Młodości w niewoli", nosiła nazwę Szkoły Rzemiosł panny Sapalskiej. Uczennice chodziły do szkoły z koszykiem w ręku, zawierającym kłębek włóczki i długie szydełko. Książki i zeszyty znajdowały się w workach, ukrytych pod fartuszkiem. Kłębek szarej włóczki z wbitym weń długim szydełkiem, był wiernym towarzyszem dziewcząt w ciągu czterech lat nauki. Był świadkiem wielu niebezpieczeństw a kilka razy ocalił nawet sytuację. On to miał za zadanie tłumaczyć Moskalom, że na tej pensji nie było mowy o lekcjach historii, o matematyce, geografii i przyrodzie w polskim języku, że natomiast uczono się tam zręcznie szydełkować ciepłe chustki i szaliki.

Nie można lepiej określić warunków w jakich odbywały się lekcje na tajnej pensji jak wyrazem „katakumby". Wszystko tam było tajne, zakonspirowane, robione w ukryciu przed władzami rosyjskimi, które szpiegowały, węszyły, każdej chwili gotowe były położyć rękę na pensji i zamknąć ją bez innego powodu jak ten, że uczono tam po polsku. Uczennice żyły jak na wulkanie. O dreszcz trwogi przyprawiał je każdy dzwonek u drzwi wejściowych, każdy tętent koni kozackich dobiegający przez okna. Na pensję nie szły ale skradały się, rozglądając się trwożnie, czy nie ma w pobliżu jakiegoś szpicla lub żandarma.

Czyta się te kartki pamiętnika z najwyższym zaciekawieniem, któremu towarzyszy uczucie nieprawdopodobieństwa. Jakże inną jest młodość naszych dzieci, młodość wolna, radosna! Ale warto sobie przypomnieć ten ciężki okres, aby uprzytomnić sobie, jak wielkim szczęściem jest dzisiejsza nauka w niepodległej Polsce. Zestawienie to wyjść może na pożytek szczególnie naszym dzieciom, które dzięki książce Zuzanny Rabskiej, mającej wszelkie dane po temu, by stać się lekturą pasjonującą, wzbudzą w sobie gorętszą miłość do swej szkoły.

Na końcu coś z teatru. Od paru lat istnieje w Warszawie bardzo pożyteczne wydawnictwo pod nazwą „Teatru Polski Żywej", które ma na celu stworzenie wzorowego repertuaru teatralnego i w ogóle zorganizowanie sceny dla dzieci. Polski teatr dla dzieci ma przyczynić się do kształtowania duszy pokoleń przyszłej Polski. Opiera się on na zupełnie nowych założeniach, które wiążą się z nowymi metodami pracy w zakresie szkoły i wychowania. W metodach tych współudział dziecka, co więcej współtwórczość jego w zdobywaniu wiedzy i świadomości życiowej — wysunięte zostały na jedno z miejsc czołowych. W miejsce dawniejszego mechanicznego przymusu przychodzą sposoby pobudzenia wartościowych zainteresowań dziecka, wciągania go w zakres spraw, w których z czasem uczestniczyć będzie, wiązanie nauki i wychowania z życiem, z poważną odpowiedzialnością życia i jego radosnym, w prawdziwej twórczości urokiem. Rola sztuki w nauce i wychowaniu dziecka ukazuje swoje niezastąpione wartości. Działając przede wszystkim na wrażenia w formie i wzruszenia w treści, staje się jakby idealnym przewodnikiem myśli wychowawczych.

Takie idee przyświecają „Teatrowi Polski Żywej". Dotychczas wydał on dwie sztuki: „Gałązkę rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego, która spotkała się z wielkim powodzeniem zarówno na scenach teatralnych, jak i u czytelników, oraz patriotyczne widowisko Lucjana Rydla „Betleem polskie", które wobec zupełnego wyczerpania poprzednich wydań zyskało duże uznanie krytyki i teatrów.

Obecnie ukazało się „Podanie o Piaście" w trzech obrazach w opracowaniu p. M. Jeżewskiej. Było ono wystawione po raz pierwszy przez Instytut „Reduty" w Warszawie w marcu 1936 r. i od tego czasu miało wielką ilość przedstawień nie tylko dla dzieci, ale także i dla osób starszych. Widowisko spotkało się z gorącym uznaniem krytyki, władz szkolnych, publiczności dorosłej i młodocianych widzów. Do wielkiego jego sukcesu przyczyniła się dobra reżyseria i inscenizacja oraz walory samego tekstu ilustrowanego muzyką znakomitego kompozytora Franciszka Maklakiewicza. „Podanie o Piaście" wystawiane jest w dalszym ciągu silami „Reduty" w Warszawie na scenach teatrów i na scenach szkolnych.

Aleksander Rogalski

PIEŚŃ O MORZU

O, morze, morze bezkresne
przestrzenią nieogarnięte —
Morze dyszące wichurą
na żaglach nocy rozpięte — —

W zalewie krwawych błyskawic,
w chwiejbie okrętów płynących,
O, morze — pachnące głębiną —
fal słonym podmuchem
i słońcem...

Gdy z trzaskiem pękają żagle
w płonących zagwiach błyskawic,
gdy wicher dmie groźną pogardą,
gdy słońce zachodem się krwawi —

Gdy trzeszczą wiązania kutrów
pod sztormem cierpkim, bolesnym,
gdy noc opada burzliwa
nad wód otchłanią bezkresną — —

Gdy głuchym fal pojękiem,
skowytem wichury drapieżnej,
morze — bryzgami pian srebrnych
podmywa samotność nadbrzeżną — —

— — gdy noc ponad tobą złowroga,
a fale spiętrzone górą
jak słupem trwogi godzą
w obwisłe, rozdarte chmury.

Ku Tobie o, Matko Boża
pieśń płynie żeglarzy zbłąkanych —
wśród rozszalałej wichury,
melodią fal... nagranej...

Ku Tobie o, Matko Boża
płynie zew prośby wraz z trwogą,
wyjednaj tonącym okrętom
błękitną pogodę błogą —

O, Matko Litościwa
Nieustającej Pomocy...
niech nad przystanią Rozewii...
miłości Twej.. blask zamigoce...

Błogosław wszystkim rybakom
ich trud mozolny i pracę,
odświętną, łaskawą ciszą —
niech nad otchłanią głębiny
blaskami wód się kołyszą
gwiazdy... jak wyłowione
z morskiego dna korale...
miłością Twą Przenajświętszą,
uśmiechem Twym rozjaśnione...

Niech w sercach zbłąkanych żeglarzy
Twa wiara...
płomieniem słońca
nad wód obszarem zapłonie...

— — — O, morze, morze ty nasze
wichurą niedoścignione —
O morze legendą fal polskich...
głębiną rozszumione —

O, polskie morze ty nasze,
bądź nam wieczystą przystanią,
zwycięstwem nierozerwalnym,
serc bratnim pojednaniem...

O, polskie morze ty nasze
w brzeg serca...
falami bijące...
O, morze wichrowej przeszłości... —
wolnością słoneczną płonące!

JÓZEF BARANOWSKI

Muzeum Narodowe w Warszawie

chlubą stolicy i całego narodu

W Warszawie — jak już donosiliśmy — w obecności Pana Prezydenta R. P. i przedstawicieli władz państwowych i samorządowych dokonano uroczystego otwarcia reprezentacyjnego gmachu Muzeum Narodowego. Cenne zbiory sztuki polskiej i obcej otrzymały godne siebie pomieszczenie. Toteż Muzeum Narodowe otwiera swe podwoje dla tych, którzy chcą bliżej zapoznać się z twórczością ducha Narodu i ludzkości.

Nagromadzone w stolicy Polski zbiory sztuki, będące wyrazem kultury narodu i ludzkości, znajdują się już we własnym, nowym gmachu przy Alei Trzeciego Maja. Zbiory te są dziełem długich lat pracy.

Już w 1862-gim utworzono w Warszawie

Muzeum Sztuk Pięknych

składające się z 2-ch działów: Galerii obrazów, przejętej z Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i zbioru odlewów gipsowych z czasów Stanisława Augusta. Wskutek braku własnego gmachu Muzeum musiało zrzec się na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego zbioru odlewów gipsowych, galerię zaś obrazów przeniesiono w 1889-tym roku do wynajętego lokalu przy ul. Wierzbowej. Odtąd zbiory zwiększały się stale, tak że wynikła konieczność budowy własnego gmachu. W roku 1912 zakupiono plac pod budowę. Wskutek jednak wybuchu wojny światowej rozpoczęcie budowy zostało wstrzymane, a Muzeum Sztuk Pięknych przeniesiono do domu przy ul. Podwale, gdzie pozostawało pod dyrekcją dra Bronisława Gembarzewskiego, a później dra Stanisława Lorentza.

Tymczasem

ofiarność społeczeństwa wzrastała

a zainteresowanie Muzeum zwiększało się. Wreszcie w 1927 roku położono kamień węgielny pod budowę nowego gmachu. Twórcą jego projektu i kierownikiem budowy był znakomity architekt prof. Tadeusz Tołwiński. Niestety, z braku funduszów praca nad budową szła powoli, by po upływie 11 lat została całkowicie ukończona pod kierunkiem architekta Antoniego Dygata.

Nowowzniesiony gmach, którym dziś słusznie chlubi się stolica, przedstawia się nadzwyczaj okazale. Kubatura jego wynosi 152.400 m sześć.

Muzeum jest własnością miasta, obejmuje jednak i państwowe zbiory sztuki, które dotychczas znajdowały się w siedzibach reprezentacyjnych w Zamku warszawskim i w Zamku na Wawelu.

Muzeum składa się z 79 sal wystawowych,

posiadających pomysłowe oświetlenia zarówno dzienne, jak i sztuczne. Pięć sal zawiera niezwykle cenne zbiory sztuki starożytnej. Najsłynniejszą i najliczniejszą ich część stanowią wykopaliska z Fdfu, pochodzące z wypraw archeologicznych do Egiptu, zorganizowanych przez Uniwersytet Warszawski w latach 1936-38.

Galeria Malarstwa Obcego

zajmuje 23 sale; Galeria Malarstwa Polskiego — 24 sale. Główną część tego zbioru stanowią obrazy malarzy polskich z XIX-go i pierwszych lat XX-go wieku, choć nie brak obrazów i z wieków wcześniejszych.

Zbiory Sztuki Zdobniczej

mieszczą się w 19-tu salach, gdzie mamy meble, tkaniny, kostiumy, wyroby metal., zegary, ceramikę, szkło itp. Gabinet graficzny obejmuje w 3 salach ryciny i rysunki artystów polskich i obcych. Wreszcie w jednej sali wystawowej gabinet monet i medali, w którym znajdują się zbiory numizmatyki greckiej, rzymskiej, bizantyńskiej i polskiej.

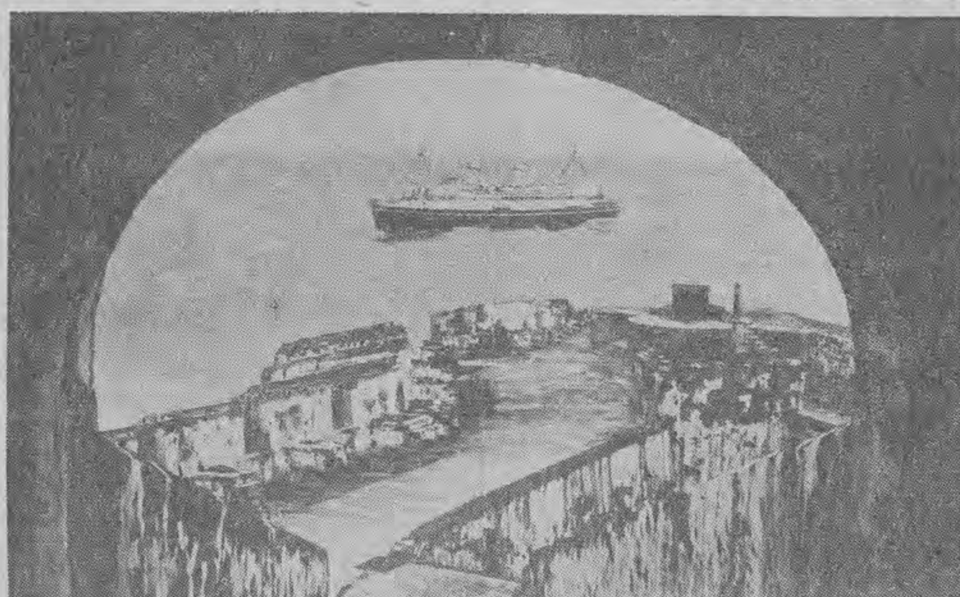
Ponadto 4 sale przeznaczone są na

wystawy czasowe.

Eksponaty wystawione w sposób staranny według wymagań nowoczesnego muzealnictwa. Wszystkie działy muzealne będą obsługiwane przez wykwalifikowanych informatorów i przewodników.

Nawet pobieżne zwiedzenie tych 79 sal wywołuje szczery podziw tak dla skarbów przeszłości, jak i dla samego gmachu, który przedstawia się imponująco. Już sam przedsionek jak i hale, wyłożone polskim marmurem, ozdobione rzeźbami najgłośniejszych polskich mistrzów doby współczesnej, dają świadectwo wysokiej wartości arystycznej gmachu, jaki przybył stolicy.

Muzeum Narodowe mające mieścić w swych murach wszystko, co jest wyrazem dziesięciowiekowej kultury polskiej jest chlubą nie tylko mieszkańców stolicy, ale całego społeczeństwa polskiego.



NA KORSARSKIM TRAKCIE

Motorowiec „Piłsudski" przy wjeździe do portu San Jean, Porto Rico. Zdjęcie z jaskini, w której ongiś kryli się korsarze, grasujący po wodach Południa.



SŁONECZNY UŚMIECH

jest ozdobą pięknej gwiazdy filmowej Florence George, cieszącej się w Ameryce ogromną popularnością.

Bohaterstwo czarnej matki

Narażając własne życie, ocaliła swe dziecko

Z Afryki Południowej donoszą o wstrząsającym zdarzeniu, jakie miało miejsce na jednej z stacji misyjnej Marianhillu. Pewien murzyn miał uzupełnić swoją „ukulobolę", tj. wiano za narzeczoną. Brakło mu tylko jednej krowy. Któryś z farmerów miał jedną na sprzedaż. Było to okazałe zwierzę, tylko nadzwyczaj dzikie. Murzyn poszedł do farmera i przepracowawszy u niego pewien czas, otrzymał od niego krowę jako zapłatę. Zapędzenie krowy do kralu kaferskiego przedstawiało nie lada trudność. Murzyn poprosił braci i przyjaciół, by mu pomogli odebrać krowę i zapędzić do jego kralu. Zwierzę trzeba było pędzić swobodnie, żadną miarą nie pozwoliło się prowadzić na powrozie. Stale też zbaczało to w prawo, to w lewo. Ktokolwiek podchodził do zwierzęcia, temu nadstawiało rogi, grożąc nadzianiem lub przebiciem. W końcu pognała krowa ku jakiemuś kralowi. Tam przed chatką siedziało na ziemi dziecko kaferskie, bawiąc się beztrosko kamyczkami. Krowa zniżyła łeb i pobiegła ku dziecku, ażeby je nadziać na rogi. Łatwo sobie wyobrazić przerażenie murzynów. Pomoc była niemożliwa, ponieważ byli zbyt oddaleni od zwierzęcia, a wszelkie wołania i groźby były daremne.

Nagle przypada z głośnym krzykiem ku szalejącemu zwierzęciu matka dziecka, — chwyta krowę nieustraszenie za rogi i potężnym szarpnięciem odsuwa w bok. Krowa staje spokojnie. Dreszcz gwałtowny wstrząsa całym jej ciałem, aż nagle przewraca się bez życia. Śmiała kobieta złamała jej kręgi. Murzyni stanęli osłupieni nad zwierzęciem, rozciągniętym u ich stóp. Ochłonąwszy wkońcu podziękowali Bogu z głębi serca za niemal cudowne ocalenie dziecka. Stratę zdziczałej krowy murzyn poniósł chętnie, był nawet rad, że jej się pozbył, gdyż mogła była jeszcze wiele szkód wyrządzić. Na widowni znalazło się wkrótce mnóstwo ludu. Bydlę padłe zawsze jest zdarzeniem, poruszającym całą okolicę w dość dalekim promieniu. — Szybko zabrali się mężczyźni do zdzierania skóry i podziału. Duży przydział mięsa wraz z skórą otrzymała silna kobieta, która w obronie dziecka mężnie naraziła swe życie. Potem rozpalono ogniska zaczęto piec, używać i jeść. Dla murzynów, którzy się nędznie odżywiają, była to okazja do niespodziewanej uczty i zabawy. Jeszcze dziś opowiadają sobie murzyni o bohaterskim czynie mężnej niewiasty.

Nowe mosty żelbetonowe

Na terenie woj. poznańskiego wybudowane zostaną w niedługim czasie dwa nowe mosty żelbetonowe. Jeden z nich przejdzie przez rzekę Strugę pod Wólką w km. 240.020 drogi państwowej Strzałkowo—Września. Drugi most powstanie w km. 100.400 drogi państwowej Stęszew—Poznań, łącząc brzegi rzeki Wirynki w Komornikach. (Kabel)

Mamy własne morze... po co szukać obcego

Jednym z największych cudów przyrody jest morze. Niezmierzona ilość wody, wyrażająca się w zawrotnych, astronomicznych cyfrach litrów, wiecznie żywa, ruchliwa.

Morze, czasem spokojne, czasem rzucające białe bukiety na brzeg, niekiedy wpadające w straszliwe szaleństwo burzy, któremu nic nie jest w stanie się oprzeć. Wiecznie tajemnicze, szumiące swoje pieśni od prawieków, mieniące się tysiącami najsubtelniejszych odcieni. Od aksamitno-czarnego do jasno-lazurowego, jak oczy dziecka.

I kto je raz zobaczy, już zawsze za nim tęsknić będzie i do niego powracać.

Przez dziesiątki lat w umysłach naszych, z pojęciami morza, łączyło się pojęcie za granicy — jakiejś egzotycznej wyprawy, gdyż byliśmy od niego odcięci. Wyjeżdżaliśmy przeważnie nad Adriatyk, Morze Śródziemne, Atlantyk, uważając je, niesłusznie zresztą, za najpiękniejsze.

Lecz od czasów odzyskania Niepodległości, mamy swoje morze — Bałtyk.

Inny w charakterze — nie tak pastelowy — lazurowy — mniej może ciepły, lecz nie mniej piękny od innych.

W jego stalowo-sinych falach, gdy zaczyna się marszczyć i gniewać — jest jakaś tytaniczna potęga i siła, którą rzadko zdradzają morza Europy środkowej. Lecz przede wszystkim swoje. Czyż to nie miło, bez uganiania się za wizami, bez gromadzenia stosów papierków, stempelków, pieczątek, bez kłopotliwego pytania, ile też można wywieźć pieniędzy, wsiąść po prostu wieczorem do pociągu i już rano móc się pluskać w srebrzystej, ożywczej toni.

I żadnych komór celnych po drodze, przetrząsanie kuferków, podejrzliwych pytań.

— Jadę nad morze — mam w walizce i portfelu to, co mi się podoba. Jestem u siebie i nikt nie ma prawa liczyć moich całorocznych oszczędności urlopowych, lub ilości krawatów, czy pończoch.

To przecież ogromna satysfakcja.

Kto więc kocha i lubi morze, niech jedzie — ale nad Bałtyk.

Na całym wybrzeżu od Gdyni do Helu, można doskonale i wygodnie się urządzić, robić piękne wycieczki, rozkoszować się doskonałymi wywczasami.

Trzeba pamiętać o jednym: Francuzi mają swoje morze i do nas nie przyjeżdżają — Anglicy swoje, — a my mamy swój wielki, wspaniały Bałtyk — a więc po co jeździć za granicę, kiedy blisko, niemal pod ręką mamy to samo i bez cudzej łaski.

Najcięższa książka

Dochowała się wiadomość z czasów dawnych, że dzieło Historia Itaki ważyło 48 kilo. Była to więc najcięższa książka. Ale oczywiście Ameryka nie byłaby Ameryką, gdyby się tam nie znalazło najcięższe z najcięższych dzieło. Oto według informacyj prasowych w Nowym Jorku istnieje księga geograficzna, mająca trzy metry grubości, a waga jej wynosi 115 kwintali. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zdobyły tedy jeszcze jeden rekord w dziedzinie książkowej.



BIAŁE PTAKI MODRYCH WÓD

Wybrzeże kanadyjskie w pobliżu Quebec jest prawdziwym rajem mew, któ[re] zlatują się tam na ploteczki z całego świata. Mewy wyławiają znajdujące się na wybrzeżu Kanady w ogromnej ilości muszle, które w locie upuszczają na skalisty brzeg. W ten sposób muszle pękają a sprytne mewy zdobywają żer.





Rysnki Kazimierza Gruza

Pojawiła się w „Kurierze Poznańskim" satyryczna karykatura Kazimierza Grusa pt. „Każdy Niemiec we własnym samochodzie": spotyka się dwóch automobilistów w Niemczech. Każdy z nich siedzi w tzw. „Volkswagen". Jeden zagaduje drugiego:

— Kollosal, taki samochód, panie Müller — a dokąd pan tak pędzi?

— Po pół funta wieprzowiny, bo to przecież dzisiaj dzień mięsny — a pan?

— Na pocztę, bo nadeszła nareszcie paczka żywnościowa z Polski!

Na karykaturę zareagował czuły organ hakaty pruskiej „Posener Tageblatt", który rysunek Grusa z właściwą sobie uprzejmością zakwalifikował jako „dummer Witz".

Otóż oglądam raz jeszcze karykaturę Grusa i czuję, że ogarnia mnie niepokój. Myślę i dumam i wyraźnie denerwuję się. Boleję przez samą solidarność koleżeńską nad losem świetnego rysownika. Grus sam chodzi jak cień. Wstydzi się i nie pokazuje na ulicy. Tak się chłop przejął.

Zastanawiam się nad tym, kto tu ma rację: Grus czy „Posener Tageblatt"? Tudzież nad tym, czy ładnie robi pan Kazimierz, rzucając kość niezgody między dwa tak serdecznie zaprzyjaźnione narody, z których zwłaszcza nasz zachodni sąsiad daje stale i na każdym kroku dowody prawdziwie bratniej miłości.

Jestem człowiek obiektywny i znany z trzeźwego rozsądku oraz sprawiedliwego sądu. Na dobrą sprawę mógłbym nawet być sędzią sportowym. Pod tym względem różnię się mocno od Grusa.

Otóż, mimo całego szacunku dla lekkomyślnego mistrza, wydaje mi się, że przyjaciel mój nie ma najmniejszej racji. Po pierwsze jako człowiek-karykaturzysta, który nigdy nie miał, nie ma i mieć nie będzie rzeczowego poglądu na sytuację tak zwanych zjawisk ziemskich, w szczególności niemieckich, po drugie jako wypróbowany przyjaciel naszych braci zachodnich i znakomicie zasłużony b. wojak strzelców norymberskich (służył przecież — o czym wie każda dziecina niemiecka — w 7 regimencie muszkietników im. hr. Plat-Schweissfussa czy Barfussa w Maurenge (Mörchingen), po trzecie nie ma racji jako taki.

*

Przypuśćmy bowiem nawet, że w Niemczech panuje niedostatek. Ale czy w ogóle godzi się nam tak przypuszczać? Każdy, kto zna ten genialny naród poetów i **w y m y ś l i c i e l i** kiwnie głową na taką insynuację.

Mówi się, że w Niemczech nie ma jaj. Kto w to uwierzy? Pominąwszy już jajka w proszku, przewyższające grubo ten sam towar, produkowany przez głupie kury zagraniczne, byle średnio wykształcony Niemiec może sobie jajka skonstruować sam. Wystarczy, że założy na siebie fenomenalny wynalazek genialnego inż. Hoffmanna z Bremeny, że nadusi na odpowiedni guzik i jajka polecą mu z nosa mendlami (mandelweise) do kapelusza.

*

Wynalazczość mądrych techników niemieckich nie zna granic. Ludzie



złośliwi twierdzą, że w Niemczech wydaje się masło na kwitki, niby dla tego, że odczuwa się powszechny brak tego artykułu spożywczego. Jest niewątpliwą prawdą, że tak jest, że wydaje się masło na kwitki, ale już absolutnym kłamstwem jest twierdzenie, że robi się to z powodu braku masła. Przeciwnie jest go pod dostatkiem.

Jeżeli zaś sprzedaje się je na kwitki, to tylko dlatego, ażeby zmusić opornych obywateli do jak największego spożywania tego mocodajnego produktu. Kwitki zaprowadzono bowiem po to, aby stwierdzić nazwiska tych nielojalnych obywateli, którzy z powodu nieprzestrzegania słusznego zarządzenia, sami kroczą ku skarłowaceniu rasy i upadku sił fizycznych. Mam nawet wrażenie, że jednym z takich opornych był właśnie nieszczęsny mistrz boksu — Schmeling.

W ogóle z tym masłem to tylko gadanie. Jeśli my wyrabiamy je staromodnie z mleka, to cudotwórczy wymyśliciele dawno już zaniechali tego zacofanego systemu produkcji. Taki inżynier Nehring z Erfurtu wpadł na kolosalny pomysł. Pobudował maszynę — zdawałoby się zupełnie prostą w konstrukcji — którą łączy się za pomocą wentyla z odpowiednim narządem krowim. I co się dzieje? Pojęcia nie macie. Maszyna wyrabia — wśród radosnych okrzyków — rzeczy, o których nie śniło się filozofom. A więc, dajmy na to, pantalony, buty, parasole, młynki do kawy, naczynia użyteczności koniecznej i licho wie, co jeszcze. A wszystko — ma się rozumieć — z mleka, ze zwykłego słodkiego mleka. Jeżeli jest gorąco, jeżeli krowa i mleko skwaśnieją, to już — naturalnie — wyrabia się materiały czysto wełniane na ubrania, no a jeśli nalać do maszyny śmietany, otrzymuje się purpurowy jedwab, jaki przystoi tylko wysokim dyplomatom.

*

Oczywistym zaprzeczeniem rzekomego niedostatku niemieckiego, niesłusznie podkreślonego w karykaturze Grusa jest choćby pewien wielki łowczy, znany wśród hrabiów i dyplomacji tudzież żubrów białowieskich. Imponująca postać tego męża, nierzadko obwieszona orderami i krzyżami, mówi sama za siebie i za cały dobrze odżywiany naród.



Czy wobec tego — pytam — słuszna i godziwa jest karykatura Grusa? Czy wobec nie tylko powszechnej, ale nawet oficjalnej przyjaźni i miłości polsko-niemieckiej dobrze robi pan Grus, starając się zaszczepić uczucie nieufności i podejrzliwości między dwa kochające się narody? Sami powiecie, że nie!

I w ogóle, po co ten Grus rzuca się tak nieopatrznie na Niemców. Sam na miliony. Żeby to jeszcze przynajmniej ze mną, nie?....

T. Z. HERNES.

(Od redakcji. W dzisiejszym numerze naszego pisma zamieszczamy karykaturę Grusa, będącą przedmiotem dzisiejszego felietonu).



Nieporozumienie

— Jakto, Ludwik nie ma ani grosza? A powiadałaś mi, że on taki bogaty!
— Bo widzisz, ja go źle zrozumiałam — on oświadczył mi tylko, że ma więcej pieniędzy, niż rozumu...

Miłość

— Ach, panno Zosiu, tak panią kocham, uwielbiam, podziwiam, że już sam nie wiem, jak panią nazwać...
— A może by tak pańskim nazwiskiem?

W Sowietach

Ukazało sią rozporządzenie, aby każdy gospodarz dostarczał miesięcznie 5 kilo masła do miasta. Pewien stary chłop zasiadł przy stole i napisał do urzędu taką odpowiedź:
— Rozporządzenie przeczytałem krowom. Oczekuję na wynik.

W kłótni

— Cekoj, psiorko! Skargę na ciebie juz hadukot napisoł. Posiedzis se w kozie, ściwiaro jedna!
— Je — to chwała Bogu! Przysłak na świat ze wszyćkim, co potrza, to i mom na cem siedzieć.

U adwokata

Pewna kobieta zgłosiła się po poradę do adwokata. Gdy skończyła opowiadanie, adwokat zapytał ją, czy rzeczywiście przedstawiła fakty tak, jak były.
— Tak jest, panie — odparła — powiedziałam całą prawdę, a pan może kłamać od siebie.

Zrozumieli się

— Gdzie się pan urodził?
— W Ameryce.
— W jakiej części?
— Jam się urodził cały, nie częściowo...

Wyjaśnił

— Panie, czy to prawda, że nazwał mnie pan nadętym idiotą?
— Niemożliwe. Słowa „nadęty" nigdy nie używam.

Ma rację

Nauczyciel: — Dziecko, żebyś ty wiedziało choć setną część tego, co ja wiem.
Uczeń: — Panie profesorze, to nie sztuka, kiedy się już trzydzieści lat jest w tej samej klasie.

Za plecami

— No i cóż, mój chłopcze, słyszałem, że dziś w szkole znowu dostałeś w skórę?
— Nie wiem, proszę pana. Nie zajmuję się tym, co się dzieje za moimi plecami...

Dłużnik

— Czy w tym domu mieszka pan Szczurek?
— Co pan od niego chciał?
— Mam od niego otrzymać pieniądze.
— W takim razie to nie ten Szczurek. Od naszego nie wydębi pan ani grosza.

Ksantypa

— Panie doktorze, mój mąż jest ciężko chory. Nieraz mówię do niego przez kilka godzin z rzędu, a potem przekonywuję się że on ani jednego słowa nie słyszał. Co to za choroba panie doktorze.
— To nie choroba, moja pani, to wrodzony i podziwu godny talent!

1038 KILOMETRÓW W 17 GODZIN

Emocje raidu gwiaździstego Poznań-Kraków

Sto kilometrów na godzinę — Kalisz, Sieradz, Łask, Pabianice, Warszawa — Ach te Kozie Głowy!

— Pojedziesz z nami do Krakowa, samochodem na raid?...

Oczywiście, zgadzam się na zużycie mej osoby jako balastu, potrzebnego do obciążenia samochodu i przyrzekam solennie zabrać jak najmniejszy bagaż ręczny.

— A więc do jutra, tylko nie spóźnij się, bo wyjeżdżamy punktualnie — rzuca na pożegnanie moja znajoma.

*

Piątek godzina 22. Wszystko gotowe. Ruszamy!

Małe, sportowe „Aero“ pędzi jak szalone, prowadzone wprawną ręką właściciela, znanego w kołach automobilowych kierowcy. Wóz płynie po błyszczącej w światłach neonów jezdni miejskiej. Przypięty na chłodnicy napis tańczy czarnymi literami w rytmie pędzącej maszyny: „Zjazd gwiaździsty na „Dni Krakowa“.

Pędzimy do Kostrzyna, który jest miejscem naszego startu. Przestrzeń Poznań—Kostrzyn przebywamy w zawrotnym tempie. Jest to próba sprawności wozu, który wytrzymuje ją znakomicie. Maszyna wydaje się po prostu przeźroczysta. Czuje się, że najmniejsza cząstka działa sprawnie i bez zarzutu. Na pełnym gazie walimy 90-kę. Wiatr świszcze, zlewając się z ogłuszającym hukiem motoru w jeden piekielny akord.

Stajemy przed dworcem kostrzyńskim. Zbliża się godzina 23, godzina startu. Jeszcze jedna pobieżna, niemniej wprawnym okiem przeprowadzona lustracja wozu i sprawdzenie opon. Wszyscy zdenerwowani, z biciem serca czekamy wybicia przepisanej godziny.

Jest! nareszcie!

W mgnieniu oka wydostajemy się z ciasnych uliczek uśpionego miasteczka i wpadamy na szosę Środa — Jarocin — Pleszew — Kalisz, niemal bez oddechu na 90-kę.

Napróżno staramy się porozumieć. Słowa giną w ogłuszającym warkocie maszyny i świście wiatru, gwałtownie zmieniającym się przy mijaniu większych drzew w jakiś zgrzyt, czy szczęk ciężkich łańcuchów.

*

Nagle odczuwam jakąś zmianę. Maszyna przestaje warczeć i huczeć, a zaczyna dosłownie śpiewać. Zaniepokojona trącam znajomą, robiąc „rybie oczy“. Zrozumiała moje zdziwienie.

— Setka! — krzyczy mi w ucho.

Patrzę przez ramię kierowcy na szybkomierz. Wskazówka dochodzi do 105 km/godz. Rozumiem i uspakajam się, choć nie na długo. Zaczyna mnie poważnie martwić stan mej ciepłoty, który wydaje mi się poniżej zera. — Mało powiedzieć, że jest mi zimno, jest mi po prostu wściekle zimno. Reszta załogi odczuwa mniej więcej to samo.

Kalisz — meldunek w urzędzie policyjnym; wyskakuje kierowca i za moment wraca ze stemplem na karcie drogowej.

— Czy mamy opóźnienie — pada pytanie w stronę pilota, czuwającego nad trasą, dokładnie wyznaczoną i opracowaną szczegółowo.

— Nie, zyskaliśmy 25 minut — stwierdza pilot.

— Brawo!! Oby tak dalej!!

Następny etap Kalisz — Łódź, przez Sieradz, Łask, Pabianice.

Mijamy Łódź; miasto uśpione i jak zwykle rozkopane. Ku ogólnemu zmartwieniu topnieje nasza rezerwa kilometrażowa.

Wpadamy na szosę przez Mszczonów, Żyrardów na Warszawę.

Zaczyna świtać. Na duszy robi się zaraz weselej. Niedługo wyłoni się słońce, a z nim ciepło. Nareszcie ten wiatr opętany przestanie wyczyniać swoje harce nocne i dokuczać bezbronnym raidzistom. Na tle lekkich rannych oparów, unoszących się nad roztopami łąk rozległych, hen na horyzoncie wypłynęła nagle ognista kula. Zwolna zaczęła wznosić się coraz wyżej, zmieniając purpurowy kolor w pomarańczowy, potem złocisty, wreszcie trysnęła oślepiającymi, rozżarzonymi do białości promieniami.

Wstał piękny ranek letni, a z nim wstąpiła w nasze serca otucha i zapał do pokonania przeszkód i trudności raidowych.

A przeszkody rozpoczęły się niebawem.

Szosy, puste w nocy, ze świtem zaczęły napełniać się najrozmaitszymi wozami i wózkami, które, zwłaszcza w okolicach Warszawy ciągnęły sznurem na miejskie targowiska.

Mijamy olbrzymie ciężarówki, naładowane gęgającym ptactwem, współczujemy duszącym się cielętom i rozkwiczonym świnkom, które w żaden sposób nie mogą utrzymać równowagi w trzęsących autobusach.

Zmęczeni ustawicznym wymijaniem jadących „jak na jarmark“ wozów chłopskich, wpadamy do Warszawy. Należy posilić naszą kochaną maszynę, która, jak dotąd, sprawiała się dzielnie.

Po wydostaniu się z tej zapowietrzonej strefy, stwierdziliśmy, że nie tylko przepadł nam cały nadrobiony czas, ale, że mamy już kilkanaście minut spóźnienia.

Szewska pasja mija nam po skromnym, niemniej wyjątkowo smakującym posiłku. Oczywiście nie ma mowy o postoju. Kierowca, który uplasował się wygodnie na 80-ce, wcina z apetytem kanapki, dożywiany przez troskliwe dłonie siedzących w tyle towarzyszek.

Po odebraniu meldunku w Radomiu, wracamy tą samą drogą do Warszawy.

Zmęczenie zaczyna brać górę. Zapadamy w lekki, nerwowy półsen. Nie pamiętam jak długo drzemałam... Budzę się i spoglądam niespokojnie po towarzyszach, czy nie zauważyli mojej drzemki.

Jedziemy falistą okolicą, pokrytą płaszczem lasów liściastych. Brzegami, w rowach ciągnących się nad szosą, kwitną nieprzerwane łany liliowego łubinu. Tu i ówdzie, na delikatnych łodygach, chwieje się w podmuchach wiatru ognisty kwiat maku. Na zielonym, puszystym dywanie łąk, wykwitają wzory złocistych kwiatów polnych.

Płuca z przyjemnością chwytają ożywcze zapachy, powonienie drażnią cudowne aromaty leśne.

*

Warszawa. — Znowu karmimy nasze wierne zwierzę, jeszcze raz meldujemy się posłusznie i przez Łowicz walimy na Łódź.

Oczy nasze przyciągają barwne pasiaki Łowiczanek, które z zaciekawieniem gonią nas wzrokiem.

Przez Sieradz, Wieluń dojeżdżamy do Częstochowy. Już z daleka wita nas strzelista wieża Jasnej Góry. W zawrotnym tempie mijamy miasto i kierujemy się na Siewierz. Droga prowadzi na Kozie Głowy. Pamiętne, niezapomniane Kozie Głowy. Na tych to główkach potykamy się, ba więcej, utykamy i o mały włos nie wywracamy kozła.

Prościutka, czysta szosa nie budzi żadnych podejrzeń; wpadamy na nią pełni najlepszych myśli. Ale niedługo pryska nasz beztroski nastrój. Zdala na szosie dostrzegamy grupę pracujących robotników i... ostrzegawczy znak: „Szosa w naprawie“.

Czyżby trzeba było się cofać? Robotnicy uspakajają nas. Dalsza droga nie jest najgorsza i można bez przeszkód dojechać do Siewiena.

Zatem jazda! Maszyna jeszcze nie nabrała większego rozpędu, a już wpadamy na nową przeszkodę. Tym razem szosa jest już tak rozkopana, że nie ma mowy o przebiciu się przez góry i górki piasku. Zjeżdżamy z szosy na łąkę. Z drżeniem serca przeprawiamy się przez prowizoryczny mostek z luźnych desek, które uginają się, trzeszcząc złowrogo pod ciężarem obciążonego wozu. Z trudem wydostajemy się na szosę, by po paru minutach wpaść na nowe rozkopy. Nie pozostaje nic innego jak wycofać się z fatalnej szosy. Wracamy rozgoryczeni, z rozpaczą w sercach, do tychże samych Kozich Głów

*

Straciliśmy dosłownie dwie i pół godziny, a z nimi nadzieje nie tylko jakiegoś sukcesu raidowego, ale nawet możliwości przybycia na metę w czasie oznaczonym.

Przed nami Zagłębie Śląska z całym labiryntem miast i miasteczek, w którym o zgubienie nie trudno. A tu pozostały nam zaledwie dwie godziny do zamknięcia mety.

Mijamy Będzin, Sosnowiec, Mysłowice, Krzeszowice. Wjeżdżamy w strefę burzową. Przed nami stalowe chmury pokryły niebo, zasnuwając je coraz szerzej, coraz głębiej. Ciężkie krople deszczu spadają na twarz. Trzeba wóz zamknąć i to możliwie jak najprędzej. Załoga sprawnie odpina zatrzaski i naciąga nieprzemakalny materiał. Po chwili rozpaczliwej walki z prądem powietrza, walącego z całej siły, przy szybkości 90-ciu km/godz. postawiliśmy budę, z pobłażliwym uśmiechem witając strumienie ulewnego deszczu, który spóźnił się niemal o ułamek sekundy. Męczy nas teraz jedna myśl, czy zdążymy przed zamknięciem mety. Nie przeczuwamy, że czeka nas jeszcze jedna niespodzianka — zamknięty szlaban!! Na torze, w samym środku przejazdu, usadowiła się lokomotywa, manewrując raz w prawą, to znowu w lewą stronę. Zdenerwowanie nasze dochodzi do granic najwyższego napięcia. Najchętniej rzucilibyśmy się na parowóz i własnoręcznie pomogli mu ruszyć z miejsca. Mijają długie, ołowiane chwile i nareszcie maszyna sapiąc i stękając przesuwa się na bok.

Nareszcie!! Ruszamy pełnym gazem na Kraków. Zajeżdżamy na metę. Godzina 16.06, zatem spóźniliśmy się o 6 minut.

Ile połknęliśmy kilometrów? 1038 w 17-tu godzinach i 6 minutach.

Wieczorem, w pięknych reprezentacyjnych salonach krakowskiego Klubu Automobilowego odbyło się ogłoszenie wyników raidowych i rozdanie pięknych nagród.

Nasz kierowca, dr Ignacy Chrzanowski tym razem zdobył drugie miejsce w kategorii swego typu, a czwarte w ogólnej klasyfikacji.

Ba! Gdyby nie te fatalne Kozie Głowy!

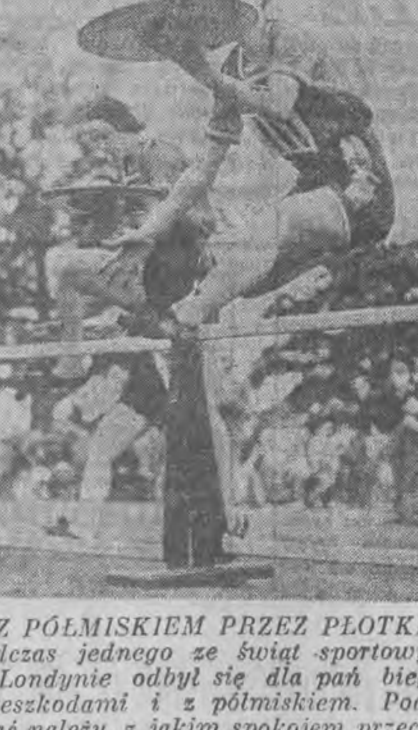
BOŻENA CZYŻYKOWSKA.



KONKURENTKI JĘDRZEJOWSKIEJ
Angielka Stammers (z lewej) i Amerykanka Helena Wills-Moody są groźnymi konkurentkami naszej Jadzi Jędrzejowskiej w turnieju wimbledońskim



Zdjęcie nasze przedstawia moment, kiedy gracze zwycięskiej drużyny włoskiej ściskają się wzajemnie po zwycięstwie nad Węgrami, co dało im tytuł mistrzów świata



Z PÓŁMISKIEM PRZEZ PŁOTKI
Podczas jednego ze świąt sportowych w Londynie odbył się dla pań bieg z przeszkodami i z półmiskiem. Podziwiać należy, z jakim spokojem przechodzą te dwie zawodniczki przez płotek

Kto wygrał 100 000 zł

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągnieniu Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

100.000 zł — 13537.
5.000 zł — 84039 122101.
2.000 zł — 75631 101160 104615 139643.
1.000 zł — 33931 43805 96581 101110

(w)

SPORT

Louis ma walczyć w Londynie

Londyn. (Tel. wł.) Grupa sportowców londyńskich zaofiarowała bokserskiemu mistrzowi świata Louisowi sumę 40.000 funtów (milion złotych) za stoczenie walki z mistrzem Walii Tommy Farrem.

Mecz miałby się odbyć w Londynie we wrześniu rb.

Lekka atletyka

Mistrzostwa okręgowe ŁOZLA w klasie A i B rozpoczęły się w sobotę w Łodzi. Wyniki w przedbiegach wzgl. półfinałach klasy A uzyskano następujące:

100 m — I przedbieg: 1. Poliński (Boruta) 11.6, 2. Krygier (Union Touring) 11.8; II — 1. Modzelewski (Wima) 12.0, 2. Bystry (IKP) 12.2; III — 1. Wieńczaszek (Broń) 11.1.

60 m pań — finał: 1. Słomczewska (IKP) 8.2, 2. Kamińska (IKP) 8.4. 100 m: I — 1. Patsówną (Tom. Fabr. Szt. Jedw.) 13.9, 2. Kamńiska (IKP) 14.0; II — 1. Błażewska (IKP) 14.8, 2. Jabłońska (TFSJ) 16.8.

„Sokół" w Wapnie organizuje w dniu 29 bm. doroczne zawody lekkoatletyczne o puchar przechodni dyrekcji kopalni soli w Wapnie. W roku bieżącym nadano tym zawodom szczególny charakter propagandowy. Za pośrednictwem P. O. Z. L. A. zaprosili organizatorzy zawodów szereg czołowych zawodniczek i zawodników z polskiej reprezentacji. M. in. zapowiedziała swój przyjazd do Wapna Jadwiga Wajsówna. Z okręgu poznańskego przybędą do Wapna: Bajerlein, Biniakowski, Hoffman Karol i Marian, dr Klemczak, Krawczyński, Pópek, Rogalski, Schmidt, Sokołowski, Swiniarski, Tilgner, oraz panie: Lubiczówna, Krügerówna, Wohlgetanówna i Robińska.

Z okręgu pomorskiego spodziewany jest przyjazd Książkiewiczówney, Felskiej, Duneckiego i Kalinowskiego.

Z „Warszawianki" przyjedzie Gburczyk.

Piłka nożna

WKS Prosna — KKS. Dziś w niedzielę odbędzie się w Kaliszu powyższy ciekawy mecz na stadionie miejskim. Spotkanie dwóch rywalizujących ze sobą, czołowych drużyn Kalisza wywołało duże zainteresowanie.

Sądząc po ostatniej rozgrywce, która dała wynik remisowy 2:2, siły są równorzędne.

Prosna w tabeli prowadzi z jednym punktem przewagi.

KKS zdaje sobie sprawę z tego, że w razie ponownego remisu, straci mistrzostwo klasy B i zarazem tytuł mistrza m. Kalisza. Zawody te musi więc wygrać.

Prosna, zasilona w roku bieżącym nowymi graczami, przedstawia obecnie zespół silny.

Zawody zapowiadają się więc niezwykle interesująco.

Wioślarstwo

Międzynarodowe regaty w Bydgoszczy odbędą się w niedzielę 10 lipca na torze regatowym w Łęgnowie. Program przewiduje 23 biegi, w tym bieg ósemek o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Termin zgłoszeń upływa w środę 29 bm.

Już dziś jest pewnym, że zgłoszenia do regat będą bardzo liczne ze względu na to, że dotychczas nie odbyły się żadne poważniejsze regaty, i że do Bydgoszczy przybędą wioślarze z Rzeszy i z Gdańska.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,25.

1. DOMY-PARCELE

Osady
z parcelacji maj. Niemierzewo, pow. międzychodzki. Terminy parcelacyjne na miejscu od dnia 22 kwietnia — i następnie co drugi piątek. Informacje Gutsche Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11. P 5153-15.162

Dom
4 morgi ziemi ogród sprzedam zaraz ,blisko miasta powiatowego Cena podług ugody. Stajkowska, Bierzylinek, poczta Września. n 12 756

Willę
piętrową, 7 pokoi 2 kuchnie nowobudowana ½ ogrodu sprzedaje powodu zmiany przedsiębiorstwa. Cena 18.000,— w powiatowym mieście. Pośrednicy wykluczeni. Józef Lipiński, Września, Warszawska 31. n 12 758

Dom
czynszowy, ogrodem, przy Poznaniu kupię, wpłacę 13.000 złotych. Oferty Ekspozytura Orędownika Września, Rynek (110-38) n 12 757

Dom
ogrodem, zabudowanie masywne sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Środa. n 14 186

Dom
ogrodem mieście, zamienię na gospodarstwo wymiarem. Zgłoszenia Pośrednictwo, Wronki. zd 49 892

Dom
interesem kolonialnym, wieś kościelna bez ciężarów 3 500. Pośrednictwo, Wronki. zd 49 891

Dom
nowy 8 ubikacyj kolonialka, wsi kościelnej, dworzec, sprzedam lub wydzierżawię Frydrych, Kiekrz przy Poznaniu. zd 50 091

Domek
pokój kuchnia, kiosk, kolonialka z towarem, maglem, duży ogród sprzedam. Koncesje tytoniowa Adres Orędownik, Poznań zd 50 256

Gospodarstwo
150 m. z pełnym żniwem, kompl. żywym i martwym inwentarzem natychmiast do objęcia. Spółdzielczy Bank Pożyczkowy, Jutrosin. d 2318

Dom
piekarnią, składem spożywczym 5 000,— wpłaty 3.500,— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 50 044

Dom
nowy, pięć ubikacyjny, 8 mórg ogrodu, 3.500 Bartkowiak, Dopiewo, Poznań . zd 49 687

4 parcele
w uzdrowisku sprzedam za bezcen powodu wyjazdu za granicę 1500—3000 zł. Adamski, Gdynia 4, Wejherowska 47. n 13 972

Dom
nowy, roczny 3.200 ogród owocowy, pierwszorzędny. Adres Orędownik Poznań zd 50 012

Poszukuję
dzierżawy willi z ogrodem, elektrycznością pod Poznaniem. — Oferty Orędownik, Poznań zd 49 191

Osady
z parcelacji folwarku Marianowo Brodowskie, pow. Środa, z częściowymi budynkami, zasiewami i łąkami. Sprzedaż każdy piątek przed południem na miejscu. P 5252-14.46

Osady
z częściowymi budynkami i obsiewami z parcelacji maj. Mechlin, pow. śremski na sprzedaż. Informacje każdą sobotę w majątku. P 5251-14.49

Dom
ogrodem, zabudowanie masywne, wieś kościelna powiat Kościan korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia Kaczmarek Leon, Konojad. zd 48 564

Dom
nowy, czteromieszkaniowy, Poznaniu, przy Rolnej sprzedam. — Adres Orędownik, Poznań zd 49 817

Dom
składem kolonialnym lub bez — rynku ogrodem sprzedam Panczkowski Mieścisko, powiat Wągrowiec. zd 49 774

Dom
nowy, 120 dochodu miesięcznie, właściciela, Piekarek, Poznań — Podchorążych 17. zd 49 771

Budując pamiętaj!
WOJCIECH PAETZ
Największa i Najstarsza Składnica Drzewa
POZNAŃ
Przemysłowa 28b tel. 74 12 — M. Focha 216 tel. 74 69
Dogodne warunki
ng 13 289/90

Tanio
na sprzedaż ziemia pod budowę lub ogrodnictwo, dojazd autobusem co godzinę, blisko Poznania. Właścicielkę wskaże Orędownik, Poznań zd 49 32?

Parcele budowlane
pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Luboniu, Żabikowie i Kobylepolu pod Poznaniem na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11 telef. 58-15. Pg 5250-14.37

Dom
nowy, wpłaty 8 000.— dochód 1 680.— Bloch, Poznań, Marcinkowskiego 15 — 5. zd 49 238

Kupię
dom dobrym położeniu handlowym, wpłaty 9 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 48 956

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
spólniczki, panie z gotówką 500 zł. Cel otwarcie interesu. Oferty do Orędownika, Łódź pod „Owocarnia". n 14 028

3 000,—
poszukuję, gwarancja hipoteczna Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 49 477

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Błotkowo
poczta Lipno koło Leszna, urocze lasach. Pokoje utrzymaniem 3.— n 12 692

Dwuosobowego
utrzymaniem poszukuje leśniczówce lub gospodarstwie. Oferty ceną Orędownik, Poznań zd 49 651

Leśniczówce
lub wsi (woda, las) poszukuje pokoju. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 650

Letnisko
piękna okolica, dobra kuchnia — 3.— Hagtowa Kakulin. Popowo Kościelne. zd 49 667

6. OŻENKI

Panienka
lat 25, właścicielka parceli budowlanej, gotówką, pozna kawalera na stanowisku do lat 30. Poważne zgłoszenia z fotografią — Orędownik, Łódź pod „17 832" n 14 027

Panna
kat, lat 34, inteligentna, posiadająca 6.000, wyjdzie zamąż. Oferty Orędownik, Łódź, „Dobry los" n 14 022

Wdowa
samotna, w średnim wieku, posiadająca 4.000 gotówki wyjdzie zamąż za pana, najchętniej kolejarza lub stałej posadzie od 45 do 55 . Oferty Orędownik, Łódź pod Samotna. n 14 021

Kawaler
lat 27, samodzielny rzemieślnik z gotówką szuka panny z odpowiednim majątkiem. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 034

Śląsk — Katowice.
Bogate kandydatki — kandydaci Wielki wybór. Olbrzymie możliwości! Nie masz odpowiedniej znajomości, przyjdź lub napisz! Dyskretnie i najszybciej uskutecznisz cel matrymonialny tylko przez znane z solidności Biuro G. Brych, Katowice, Młyńska 22 telefon 332-70. zd 49 259

Kawaler
36, szuka panny, wdówki celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 318

Kawaler
lat 35, z majątkiem poszukuje żony z kapitałem celem otwarcia mleczarni parowej. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 303

Panna
gotówki 3 500 szuka męża na stałej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 118

Kawaler
lat 30, handlowiec, na posadzie, brzydki, bez inteligencji nieznośny nic niewart, do niczego niezdolny szuka żony. Czy znajdzie się odważna reflektantka, możliwie z posagiem zechca złożyć oferty Orędownik, Poznań d 49 899

Brunetka
45, poślubi pana bezdzietnego wdowca kawalera. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 043

Fryzjer
samodzielny lat 37 brunet młodym wyglądzie szuka żony, cośkolwiek gotówka dla powiekszenia przedsiębiorstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 335

Kawaler
rzemieślnik trzydziestidziewięcioletni brunet, poszukuje żony. — Oferty fotografia Orędownik. — Poznań zd 49 165

Kawaler
lat 27, na stanowisku, posiadający 2 składy piekarskie szuka panny do lat 27, z odpowiednim majątkiem, celem ożenku. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1826. n 13 945

Urzędnik
samorządowy, kawaler, lat 33, — spokojny, pozna pannę miłą, wesołą, o prawym charakterze. — Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 731

Piekarz
kawaler, lat 34, posiadający 5000 oszczędności, oraz dobrze prosperującą piekarnię, poślubi przystojną pannę o wesołym usposobieniu, cośkolwiek gotówką, mającą zamiłowanie prowadzenia interesu. Oferty Orędownik — Poznań zd 49 730

Właścicielka
składu Poznaniu szuka męża — urzędnika, trzydziestce. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 705

Młody
inżynier, ożeni się odpowiednio. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 49 706

Panna
mieszkaniem pozna starszego kawalera. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 49 851

Wdowa
samotna, lat 45, mieszkanie szuka męża. Oferty Orędownik — Poznań zd 49 842

Panna
lat 33, brunetka, miła, gospodarna, posag 3 tysiące, pozna pana na stanowisku lub kupca z gotówką. Cel matrymonialny. — Rzecz traktuje poważnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 834

Rolnik
kawaler, z dobrej rodziny, lat 37 wykształcenie gimnazjalne poślubi pannę, posiadającą gotówkę lub gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 739

Kawaler
lat 30, samodzielny rzemieślnik, szuka towarzyszki z cośkolwiek gotówką, cel ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 953

Wdowa
lat 35, krawcowa, pozna pana na stałej posadzie, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 918

Wdowiec
57, dobrej prezencji, zdrów, wolny zawód, właściciel realności — pragnie poślubić pannę lub wdowę bezdzietną odpowiednim majątkiem. Oferty fotografia „Orędownik" Inowrocław. n 14 204

Wdowiec
lat 35, troje dziec., posiadający skład w Gdyni, poślubi pannę lub wdowę do lat 36 cośkolwiek gotówką lub domem, względnie wspólniczki do interesu. Zgłoszenia Orędownik Gdynia n 13 975

Który
starszy emeryt poślubi starszą, własny domek ofert— Orędownik Poznań zd 49 924

Wdowa
czterdziestoletnia bezdzietna niezależna poślubi urzędnika, kolejowca. Oferty Orędownik Poznań n 2 278

Rzeźnik
lat 32, samodzielny szuka żony do lat 30, cośkolwiek gotówki do interesu. Zgłoszenia do Orędownika, możliwie fotografią, Poznań zd 46 399

34-letni
solidny kawaler biurowiec poślubi sympatyczną posażną. Oferty Orędownik Poznań zd 49 897

Kawaler
30 lat, 7 000, wżeni się w nieruchomość. Pośrednictwo Wronki. zd 49 893

Kawaler
lat 28, urzędnik państwowy, posiada 20 000,— zł poślubi pannę odpowiednim posagiem. Oferty do Orędownika Poznań zd 50 028

Blondynka
posag 40 000 wyjdzie za mąż. — Mrówka, Poznań, Wojciecha 27, mieszkanie 1. zd 49 972

Kawaler
gorzelany 8 000 oszczędności na stałej posadzie szuka żony gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 034

Przystojna
gospodarna z prowincji pozna pana, wdowcy niewykluczeni, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 884

7. SPRZEDAŻE

Plac
do sprzedania. Łódź-Chojny, Szkolna 27. Wiadomość: Łódź, Zagajnikowa 26, m. 15.

Jest
do odstąpienia sklep galanterią, nadający się na każdy interes. — Punkt pierwszorzędny. Wiadomość Zawiercie, 3 Maja 1, Cukiernia. n 14 174

Piwiarnię
sprzedam zaraz, powód wyjazd. Wiadomość Orędownik, Łódź. ng 14 020

Sklep
spożywczy sprzedam. Tanie komorne — punkt bardzo dobry. — Odyńca 22, Chojny. n 14 023

Do sprzedania
owocarnia
w dobrym punkcie. Wiadomość: Łódź, Rzgowska 31. n 14 030

Sprzedam
9 mórg pszennej, budynki, żniwo, inwentarze, wieś kościelna 4.200 Władysław Sobczak, Ostrzeszów Poznańskie (Znaczek) zd 49 728

Do sprzedania zaraz w b. Kongresówce
Handel Winno-Kolonialny
miasto powiatowe, 24.000 ludności, fabryki żelazne, meblowe, okolica bogata, ziemiańska. Potrzeba 10—15 tysięcy, powody polityczne. — Pożądana sprzedaż hurtowa — półhurtowa, herbaty kawy itd. Zgłoszenia Orędownik, Poznań d 2339-40

Kolonialka
dobra, powiatowym mieście, centrum, cena 3 500.—. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 522

Dwie
lokomobile w dobrym stanie — sprzedam, R. Przybylski, Damasławek. zdg 49 278-9

Tokarki
bardzo dobrym stanie 3 długa, 160 toczenie 1 500, 250 długa 140 toczenie 750. Latuszek, Rawicz. n 14 163

Reprezentacja
Motocykli



Phänemen — — Wulgum — Hecker — Triumph — motorem Sachsa światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul - Gum
Poznań, Wielkie Garbary 8. Pg 5244/5-133/4

Skład
towarów krótkich towarem 700— dzierżawa 50,— Oferty Orędownik, Poznań zd 49 743

Skład obuwia
centrum Gdyni, obrót 120.000 korzystnie sprzedam względnie zamienię na dom, Orędownik Gdynia. n 13 976

Skład kolonialny
bardzo dobrze zaprowadzony, mieszkaniem 2 pokoje kuchnia kościół, poczta, młyn, policja, wójtostwo miejscu, pow. Jarocin. — Objęcie towaru 2 500—4 000, — dzierżawa 45.—. Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 49 176

Zaprowadzony
skład bławatów, tow krótkich Szamotuły Rynek sprzedam powodu choroby. Do objęcia 8—15,000, Agencja „Orędownika" Szamotuły. ng 14 200

Piekarnię
przy Poznaniu z powodu śmierci sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 49 175

Zamienię
dom w Gdyni na Poznań. Radoń, Gdynia 10 Luty 6. n 13 974

Skład
delikatesów śródmieście okazyjnie sprzedam, pośrednictwo 10% „4 000" Orędownik, Gdynia. n 12 794

Skład
spożywczy mieszkanie, magiel, ruchliwa ulica sprzedam pierwszeństwo rzutki kupiec prowincjonalny lub rolnik pobliżu Poznania. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 49 241

Sprzedam
dobrze zaprowadzony interes zbożowy z mieszkaniem, stajnią dla koni, wóz ze szorami i jedną morgę ziemi, grunt nie zadłużony. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 48 877

14
pszenne, budynki nowe kolodziejstwo, bogata ruchliwa strona. — Agentura Pobiedziska. n 14 158

Bostonka
prasa wulkanizacyjna — wyrobu stempli, czcionki 2.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 49 616-16

Wiatrak
półtrak dom, 3 pszennej, bogata, ruchliwa strona. Agentura Pobiedziska. n 14 157

Akordeon
120 basowy tanio sprzedam. Stanisław Pawlak, Pobiedziska, — przeciwko dworca. n 14 156

Piekarnię - cukiernię
centrum Poznania korzystnie — sprzedam. Oferty „Par", Poznań „56,35". P 5562-56,35

Do sprzedania z powodu nawału pracy mój oddział dobrze zaprowadzony, w pierwszorzędnym punkcie miasta w Kaliszu, 3 Maja 21
Fabryka wyrobów cementowych i kamieniarskich,
do objęcia 5—8 tysięcy, fachowość niekonieczna. Józef Przybylski, Koło tel. 47. Fabryka wyr. cementowych i kamieniarskich. zd 48 904

Baczność - powroźnicy
polecam pierwszorzędne gatunki włókna konopianego po cenach przystępnych, na zapytania daję wyczerpującą odpowiedź. Przeróbka słomy konopnej. Bracia Goccy Bielewo, pow. Kościan. zd 49 516

Narzędzia
kowalske sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 622



Warsztat
obuwniczy odstąpię zaraz, objęcie 300,— śródmieście. — Oferty Orędownik, Poznań zd 49 704

Sprzedam
33 morgi, zabudowania, żniwo, inwentarze, wieś kościelna 6,500,— Władysław Sobczak, Ostrzeszów, Poznańskie (Znaczek),. zd 49 726

Skład
zegarmistrzowski, śródmieście — urządzenie, towar 1000 zaraz, — Oferty Orędownik, Poznań zd 40 094

Sprzedaż
Nowy dom piętrowy w Ostrowie po 3 pokoje i kuchnię. Zgłoszenia Ostrów, ul. Mickiewicza 14. n 14 106

Skład
spożywczy sprzedam zaraz w Poznaniu. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 49 620

Najkorzystniej
sprzedaż domów, will, dogodne warunki. Radoń, Gdynia, 10 Luty 6. n 13 973

Kolonialkę
lub owocarnię — skład cukierków kupię. Oferty Orędownik Poznań n 14 201

Gospodarstwo
64 mórg pszenno-buraczana (5 mórg łąki torfowej) kompletny żywy, martwy inwentarz sprzedam gotówkę 20 tys. Zgłoszenia Osiński, Buk Pniewska 17. n 14 206

Cukiernię
sprzedaż pieczywa, bezkonkurencyjna sprzedam tanio. — Adres Orędownik, Poznań zd 49 820

Skład
towarów krótkich, centrum. — Oferty Orędownik, Poznań zd 49 790

Hotel
pełnym wyszynkiem, sala, tanio sprzedam, Bartoszewski, Śrem, Farna 1. zd 49 663

Żniwiarkę
używaną sprzedam korzystnie. — Oferty Orędownik, Poznań zd 49 655

50
mórg pszennej, zabudowania masywne, inwentarzami, 12.000,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 49 688

Skład
kolonialny zabudowaniami obszernymi, ogrodem, chlewami, 3.000 — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 49 685

55
pszennej, zabudowania masywne, inwentarzami 6.500,— amortyzacja Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 49 684

Skład
towarów krótkich, miasto powiatowe sprzedam, Bartoszewski — Śrem, Farna 1. zd 49 666

Mleczarnię
w Poznaniu zaprowadzona sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 287

Piekarnia
kolonialka, miasto powiatowe — dobra egzystencja odstąpię. Zgł. Fr. Sztukowski, Wolsztyn, Poniatowskiego 1. zd 49 757

Dom
Poznaniu dochód 2 700,— cena 21 000,— sprzedam, Octownia, Poznań, Wielkie Garbary 20. zd 50 003

Wiatrak
dobrym stanie na sprzedaż na rozbiórkę cena 1000 złotych. Informacje Geresdorf Zduny, Mickiewicza 3. zd 49 895

Sklep galanteryjny
męsko-damski w ośrodku przemysłowym, cena 34 tysiące, część na spłatę sprzedam — z powodu złego zdrowia. Oferty Kurier Poznański zdg 49 881-2

Fabrykę wafli
— cukrów, dobrze zaprowadzoną, okazyjnie sprzedam. Katowice, Kordeckiego 3. P 5566-71,132

Rzeźnictwo
w ruchliwem mieście z powodu objęcia własności 2 500 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 50 138

Żniwiarkę
sprzedam w dobrym stanie. W. Sikora, Sobolewo, pow. Czarnków. zd 50 063

Skład
pieczywa, mieszkaniem, ruchliwej ulicy spiesznie sprzedam, — Adres Orędownik, Poznań zd 50 362

10. MAJĄTKI

Majątek
300—700 mórg dogodna komunikacja, miasta gimnazjalnego — najchętniej wprost od właściciela kupię, wpłata 50—70 tys. Oferty Ostrów Wlkp., skrytka 57 W. ng 14 168-9

250
gospodarstw, kamienic, domów poleca Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 49 178

Resztówkę
400 mórg, Wągrowieckie sprzedam lub zamienię. Oferty Kurier Poznański zdg 49 839-40

Gospodarstwo
62 morgi przy Poznaniu sprzedam. Zgłoszenia Wieliński Michał, Swarzędz. zd 49 499

Resztówka
pod Poznaniem 140 mórg pszenno buraczanej wpłata 35 000,— Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 49 265

400
pełnym żniwem wpłata 30 tysięcy. Bartoszewski, Śrem, Farna 1, zd 49 664

800
mórg pszenno-buraczanej, pełnym żniwem żywym martwym inwentarzem sprzedam tanio, Bartoszewski, Śrem, Farna 1. zd 49 662

78
buraczanej, zabudowania masywne, kompletne 16 000 wpłaty 8 000. Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 49 888

38
buraczanej, żniwami, inwentarzami 9 000 wpłaty 6 000. Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 49 887

Majątki
gospodarstwa, każdej wielkości, kupna, dzierżawy poleca Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 50 049

Resztówka
pałacem siedemnaściepokojowym, sadem dwadzieściamorgowym — oparkanionym 25 000.— Rutkowski Poznań, Półwiejska 5. zd 50 048

Dziewięćdziesiątsześć
mórg. blisko Poznania, inwentarzem, wpłaty 15 000.— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 50 047

Stodziesięćmorgowe
prywatne, miasteczku, blisko Poznania, wpłaty 25 000.— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 50 046

Resztówka
trzystamorgowa, — zabudowanie pierwszorzędne, inwentarzem — wpłaty 32 000.— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 50 045

11. KUPNA

Truskawki
oraz wszelki owoc kupuje fabryka cukrów, marmelady Leon Śledziński, Poznań, Wroniecka 17 zdg 48 762-3

Tokarnię
kupię. M. Jankowiak, Fabryka Magli, Poznań-Starołęka, telefon 10-47. dg 2 322/3

Używaną
pedałówkę, bostonkę i maszynę do krajania papieru kupię. Oferty Kurier Pozn. zdg 50 095/6

Poszukuję
majątków, młynów, dla poważnych reflektantów. Bartoszewski Śrem, Farna 1. zd 49 665

Dom
piekarnia lub bez, dochodowy, wpłacie 18 000.— kupię. Orędownik, Poznań zd 49 871

Stolarskie
ławy narzędzia kupię. Oferty Orędownik Poznań zd 49 934

12. DO WYNAJĘCIA

3—4
pokoje z wygodami w ogrodzie. Łódź-Julianów, Przyrodnicza 14. n 13 483

17. LOKALE

Lokalu
próżnego w Poznaniu poszukuje. Oferty Orędownik Poznań n 14 202

18. DZIERŻAWY

Rozlewnia piwa fabryka wód mineralnych
w miasteczku wielkopolskim do wydzierżawienia. — Potrzeba ca 6.000. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 574

Jarocinie
piekarnia dobrze zaprowadzona tanio 1 350.—. Otręba. Jarocin, Kilińskiego 2. zd 49 177

Warsztaty
mieszkaniem blisko Poznania tanio wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 502

Skład
mieszkaniem, blisko Poznania tanio wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 503

Poszukuję
dzierżawy piekarni zgłoszenia Orędownik Gniezno 182. n 13 946

Piekarnia
do wydzierżawienia kościelnej wiosce czynna dzienny wypiek 160 chlebów. Objęcie 600. Geresdorf Zduny Mickiewicza. zd 49 896

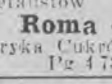
60
pszennej żniwami, inwentarzami objęcie 3 000. Mikołajczak. Podrzewie. Szamotuły. zd 49 889

Folwark
145 buraczanej żniwami, inwentarzami, objęcie 11 000. Mikołajczak. Podrzewie. Szamotuły. zd 49 886

Folwark
235 pszennej, żniwami, inwentarzami, objęcie 13 000.— Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 49 885

Składu
mieszkaniem fryzjernie Poznaniu lub prowincji poszukuje. Oferty Orędownik. Poznań zd 49 9.0

23. ROZMAITE

Dropsy, mieszanki


owocowe, wiosenne słodowe, rzymskie Miętówki Mentolowe, Majowe, Artykuły 1, 3, 5 i 10 groszowe itd. najlepszej jakości poleca tanio dla pp. Hurtowników i Detalistów

Roma - Poznań

Fabryka Cukrów, Stawna 6. Pg 4 732/3-17 100

Napisy do pomników
w szkle, czarnym marmurze i granicie wykonuje Wytwórnia luster, szlifiernia i gięciarnia

R. Jagodzińska,

Poznań, Wielkie Garbary 32, telefon 11-40. P 5552-25,35

Zarobisz
niedroga, domowa fabrykacja. Na informacje znaczek. — Inżynier Ingwer, Białystok. zd 45 229

Obwód
dla akuszerki mieszkaniem, meblami. Oferty Poste-restante 97. Krotoszyn. zd 48 093

Małżeństwo
bezdzietne, przyjmie dziecko na wychowanie, zdrowe i świeże powietrze, okolica Ławica. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 744

Zakład fotograficzny śródmieściu Bydgoszczy
przeszło 40 lat zaprowadzony 3 pokojowym gruntownie wyremontowanym mieszkaniem (lub bez) korzystnie do wynajęcia Ferd. Ziegler & Co. Bydgoszcz, Dworcowa 10. n 13 815

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 711

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Cukiernik
poszukuje pracy, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia Konin, Kalisz, Limanowskiego 34. n 14 228

Starszy
krawiec
obecnie pracuje w charakterze krojczego chętnie zmieni pracę. Łaskawe zgłoszenia Orędownik Łódź pod „Krawiec" n 14 616

Kołodziej
pomocnik poszukuje pracy. Miejscowość obojętna. — Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika, Września Rynek (109-38) n 12 759

Młynarz
uczciwy, przyjmie posadę samodzielną. Agentura Modrze, pow. poznański. n 14 187

Rzeźnik
szofer szuka posady po wojskowości. Wełnicki Gniezno, Dalkoska 12. ng 13 940

Rządca gospodarczy
lat 38 żonaty z długoletnią praktyką, z dobrymi referencjami i świadectw, szuka posadę. Zgłoszenia Sachnik, Majętn. Stawiany p. Rejowiec pozn. zdg 49 291

Panienka
znająca szycie, robótki poszukuje posady początkującej pokojówki. Zgłoszenia J. Najderkówna — Stobnica, poczta Kiszewo, pow. obornicki. ng 14 146

Buchalterka
długoletnia praktyka, korespondentka polsko - niemiecka, obeznana wszelkimi pracami biurowymi poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański ng 14 149

Pani
kaucją, świadectwami, poszukuje posady do prowadzenia kiosku — składu nabiału albo jakiejkolwiek. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 719

Ekspedientka
kaucją poszukuje posady do piekarni, składu nabiału lub innej, wynagrodzenie skromne. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 710

Uczeń
rzeźnicki dwuletnią nauką pragnie douczyć się. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 523

Fryzjerka
manikurzystka szuka posady — Gdynia — okolica. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 600

Kawaler
rowerem poszukuje pracy z małym wynagrodzeniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 781


Za promocję chcesz mieć oryginalny rower „Kamiński-Warszawa" to wstąp do

Kamińskiego, Poznań,

Stary Rynek 13/14, a nie pożałujesz tego. Rowery już

od 78,— zł

Ponad 50 ram oryginalnych stale na składzie Elektryczne

żelazka,

czajniki, grzałki na 10 rat Elektrowni Poznańskiej przy wpłacie 10%. Pożyczki Państwowe 100 za 100. — Asygnaty „Kredyt". Zapraszamy do wzięcia udziału w Wielkim Konkursie. — Prosimy zważać na dokładny adres. ng 13 904-5

Dwie
młode solidne panienki pragną przyjąć posadę w jakimkolwiek składzie od 1. 7. 38. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 49 880

Urzędnik
gospod., 9 letnią praktyka, energiczny, sumienny, poszukuje posady ewentl. podwórzowego. — Zgłoszenia „Papier", Leszno. n 14 183

Mistrz rzeźn.-wędl.
dobry fachowiec, składowy kawaler poszukuje posady od 1. VII. lub później. Zgłoszenia „Narodowiec" Katowice. zd 49 894

Uczeń
ogrodniczy poszukuje nauki. — miejscowość obojętna, Oferty Orędownik, Poznań zd 48 552

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
pomocnik, uczeń kołodziejski zaraz. Mistrz kołodziejski Mosina, Taczanowskich 3. n 14 227

Piekarski
czeladnik nie powyżej 25 lat, — znający dobrze cukiernictwo na stałą pracę zaraz potrzebny. — Adres wskaże Ekspozytura Kuriera Poznańskiego, Września — (111/38). n 12 754-5

Komitet Budowy Kościoła przyjmie
delegatów
do końca roku bieżącego na województwa: łódzkie, białostockie, wołyńskie, stanisławowskie, krakowskie, tarnopolskie. Zgłoszenia Zawiercie, Widok 9. zd 47 565

Uczeń
piekarski może się zgłosić. A Marciniak, Mosina, Rynek 5. n 14 192

Fryzjer
damsko-męski, dobry fachowiec potrzebny. Końskie. Kołodziejczyk. n 14 211

Poszukuję
szofera na ciężarówkę praktyka. Zgłoszenia osobiste Młyn Kiszkowo, Gniezno. n 14 195

Ucznia
krawieckiego z praktyką lub bez poszukuję. Oferty Orędownik, — Poznań zd 49 247

Bufetowa
na rachunek własny od 1. 7. zarobek 40.— zł i wolne utrzymanie. Oferty Orędownik. Poznań zd 49 898

Agentów
ratalnej sprzedaży porcelany, plater, aluminium poszukuje. — Oferty Orędownik, Poznań zd 48 319

Pomocnik
fryzjerski, młodszy, dobra siła, potrzebny oraz uczeń z dobrej rodziny może się zgłosić. Franciszek Drobnik, mistrz fryzjerski, Oborniki, Marsz. Piłsudskiego 12 n 14 165

Uczeń piekarski
potrzebny od zaraz. Bartkowiak Trzemeszno, Piekarnia i Cukiernia. n 14 170

Czeladnik
piekarski cukierniczy obeznany piec piersiowy natychmiast potrzebny, Schwengler Leszno Narutowicza. ng 12 699

Kołodziej
z własnymi narzędziami może się zgłosić na miejsce dobrze zaprowadzone obok kuźni, Poznań, ul. Główna 54. d 2321

Krawiecki
pomocnik na dwie sztuki zaraz potrzebny Feliksiak, Oborniki Rynek n 14 205

Czeladnik
krawiecki na stałą pracę damsko-męską potrzebny od zaraz. St. Kapturzak, mistrz krawiecki, — Końskie, Małachowskich 32, woj. kieleckie (dawniej Leszno (Poznańskie. zd) 49 872

Przedstawicieli
rejonowych na Wielkopolskę i Pomorze poszukuje hurtownia węglowa; wynagrodzenie prowizyjne, z obowiązkiem prowadzenia składnicy na swój rachunek. Oferty Orędownik, Poznań pod zd 49 674

Stolarzy
pieciu, prace meblowe, budowlane przyjmie Ruszkiewicz, fabryka mebli, Jarocin. n 14 179

Pomocnik
fryzjerski
z trwałą ondulacją od zaraz Remke Barcin ng 14 203

Gospodyni
z dobrym gotowaniem i znajomością drobiu potrzebna od 1 lipca. Brzeska, Mierzewo, p. Jarząbkowo, pow. Gniezno. zd 49 164

Fryzjerki
dobrej siły jako wspólniczki szukam, ożenek niewykluczony. — Oferty Orędownik, Gdynia. n 13 969

Agenci
podróżujący potrzebni do sprzedaży winorośli szlachetnych — brzoskwiń i moreli, które pod gwarancją owocują na każdej glebie. Prowizja 20%. Treblińska Milejczyce, pow. Bielsk — Podlaski. zd 49 736

Agentów
rozpowszechniania prawnie zastrzeżonych śrutowników prowincje poszukuje Flieger, Kościan. zd 46 892

Ucznia
cholewkarskiego przyjmę. Zgłoszenai do Orędownika, Poznań zd 48 880

Uczeń
potrzebny. Piekarnia Kostrzyn, Kościelna 5. zd 40 653

Marszantka
dobra siła potrzebna. Niedźwiedzińska. Gostyń. n 14 164

Przedstawiciela
Poznań — zaprowadzonego drogeriach, kilka artykułów dodatkowych. Oferty Orędownik — Poznań zd 49 863

Akwizytorki
poszukiwane, artykuł gospodarstwa domowego, wysoka prowizja. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 49 843

Modystka
utrzymaniem potrzebna. Oferty Orędownik, Gdynia pod „Modystka". n 13 968

Krawca
na miarową pracę przyjmie Czesław Tuliszkiewicz, Czempiń, Kościelna 4. zd 50 008

31. ROZRYWKA



Unicum
jedyny środek działa skutecznie usuwa bez bólu stwardnienia skóry

Odciski

Wszystkich aptekach i drogeriach. Pg 5267/8-17.21

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 27 czerwca

6.15 aud. poranne; **11.20** Kamil Saint-Saen's (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** „Jak oni to robią" — wesoła audycja dla dzieci; **15.30** skrzynka techniczna; **15.45** wiad. gospodarcze; **16.00** zespół instrumentalny J. Gerta z udz. A. Harisa — refreny i piosenki; **16.30** audycja konkursowa Polskiego Radia; — **16.45** upiór morski z Moldefiordu — felieton; **17.00** muzyka taneczna (płyty); **18.00** pog. sportowa; **18.10** koncert kameralny. Tr. z Uniwersytetu Warsz. z okazji I-go Kongresu Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet. W programie utwory polskich kompozytorek. Wyk. St. Allinówna i Wł. Markiewiczówna (2 fortepiany). G. Bacewiczówna (skrzypce), A. Lenczewska-Sławińska (śpiew). Ł. Drege-Schiellowa (fortepian). Z. Adamska (wiolončz.), J. Szamotulska i Morzycka (flet); **19.00** — audycja żołnierska; **19.20** pog aktualna; **19.30** „Radca Stroń w eleganckim świecie" — koncert rozrywkowy. W przerwie „Pod Baranami" — felieton; **20.45** — dziennik; **20.55** pog. aktualna; — **21.00** kultura życia rodzinnego — pog. dla gospodyń; **21.10** „Pieśni morskie". Wyk. „Piątka Poznańska" z tow. zespołu instrumentalnego (2 waltornie, fagot, obój akordeon). Wł. Radliński — tenor; **21.50** wiad. sportowe; **22.00** pięć wieków dawnej muzyki (płyty): Wiek XVI; **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 28 czerwca

6.15 aud. poranne; **11.20** Jan Brahms: Sekstet G-dur, op. 36 (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** obozowy dzień — audycja dla dzieci st.; **15.40** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **15.50** wiad. gospodarcze; **16.05** koncert rozrywkowy. Wyk.: Ork. Rozgł. Lwowskiej, oraz Ir. Lipczyńska i T. Seredyński (2 fortep.); **16.45** po pienińskich zakolach Dunajca — opow.; **17.00** muzyka taneczna w wyk. M. Ork. P. R.; **18.00** społeczeństwo teremitów — pog.; **18.10** „Obrazy morskie" — audycja z cyklu „Fortepian i książka"; — **18.45** „Międzymorze" — St. Żeromskiego (fragm.); **19.00** koncert w wyk. absolwentów Konserwatorium Muz. im. M. Karłowicza w Wilnie. Wyk. M. Podwalna-Maczyńska (śpiew) i chór mieszany absolwentów kursu nauczycielskiego; **19.20** pog. aktualna; **19.30** „Z Gdyni na dalekie lądy" — audycja w wyk Ork. Marynarki Wojennej. W przerwach anegdoty z podróży „Daru Pomorza; **20.45** dziennik; **20.57** skrzynka rolnicza; **21.10** „Moja piękna wieś" aud. muzyczna Tr. z Beogradu; **21.50** sport; **22.00** koncert solistów. Wyk. L. Kmitowa — skrzypce M. Rońska — mezzo-sopran; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 27 czerwca

Katowice — 5.15 płyty; **6.20** i **11.20** płyty z W-wy; **13.50** wiadomości; **14.00** muzyka obiadowa z płyt; **15.05** „Radiofonizacja kraju"; **15.10** giełda; **15.30** gawęda o literaturze; **17.00** „Sto kilometrów po Górnym Śląsku" — pog.; **17.10** utwory na 2 fortepiany. Wyk. Al. Brachocki i K. Trombik; **17.50** chwilka społeczna; **17.55** program; **21.00** „Polonez Ogińskiego" — fragm. z powieści A. Wysockiego; **22.00** sport; **22.05** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego" a) „Górnicy zagłębiowscy i polskie morze", b) „Co słychać w województwie kieleckim?" — **22.20** wiązanki filmowe — płyty.

Kraków — 8.00 muzyka lekka (płyty); **11.20** płyty z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.05** dziennik sportowy; **15.10** wiad. gospodarcze; **15.30** „Czy wiecie, że..." **17.00** „To i owo"; **17.10** — utwory na 2 fortepiany (z Katowic); **17.50** program; **17.55** wiadomości; **21.00** „Polonez Ogińskiego" A. Wysockiego; **22.00** sport; **22.05** muzyka rosyjska (płyty).

Łódź — 11.20 płyty z W-wy; — **13.43** fragmenty z oper Masseneta (płyty); **14.10** giełda; **14.15** koncert życzeń; **15.30** fragm. z powieści pt. „Stara Baśń" I. J. Kraszewskiego; **17.00** pog. aktualna; **17.10** utwory na 2 fortepiany z Katowic; **17.50** o wszystkim; **17.55** program; **21.00** arterie i żyły naszego miasta — felieton; **22.00** — sport; **22.05** muzyka lekka i taneczna (płyty).

Wtorek, 28 czerwca

Katowice — 5.15 audycja poranna (płyty); **6.20** i **11.29** płyty z Warszawy; **13.50** wiadomości; — **14.00** muzyka z płyt; **15.10** giełda; **17.00** z albumu speakera; — **17.55** program; **20.57** pog. aktualna; — **22.00** sport; **22.05** „Pod Konstelacją... Bliźniąt" — aud. słowno-muzyczna z ogrodu Rozgłośni Krakowskiej.

Kraków — 8.00 płyta za płytą; **11.20** płyty z Warszawy; — **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.10** wiad. gospodarcze; **17.00** muzyka operetkowa (płyty); — **17.50** program; **17.55** wiad. bieżące; **20.57** pog. aktualna; **22.00** sport; **22.05** „Pod konstelacją... Bliźniąt" — audycja słowno-muzyczna.

Łódź — 11.20 płyty z Warszawy; — **13.45** Rapsodie symfoniczne (płyty); **14.10** giełda; **14.15** muzyka obiadowa (płyty); **17.00** „Nawozy sztuczne w małych ogródkach" — pog.; **17.15** piosenki ludowe (pl.); **17.35** Mieczysław Romanowski — (epigon romantyzmu) audycja literacka; **17.50** poradnik sportowy; **17.55** program; **22.00** sport; **22.05** koncert wieczorny — w wyk. Katedralnego Chóru Sumowego pd. Bolesława Ulassa oraz pieśni w wyk. Gołaszewskiej-Ingling.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.25 Hamburg — Schumann i Chopin w wyk. solistów. **Sztokholm** — Tr. z Ameryki z odsłonięcia pomnika. **16.00 Koenigsw. i Frankfurt** — Muz. rozrywkowa. **16.20 Monachium** — Muz. monachijska XVIII w. **17.10 Koenigsw.** Koncert rozrywkowy z Królewca. **17.30 Berlin** — Nastrojowe obrazki muzyczne w Alpach. **18.00** — **Wieża Eiffla** — Koncert. **Sofia** — Muz. lekka i taneczn... **18.20** — **Praga** — Kwartet salonowy. **R. Romania** — Kwartet bałałajkowy. **19.00 Tallin** — Muz. operetkowa **Lipsk** — Utwory drobne Haydna. Mozarta i Beethovena. **19.35** — **Beromuenster** — „Kobieta, która wie czego chce" opt. O. Straussa. **19.45 Droitwich** — Organy Wurlitzera. **19.55 Hilversum II** — Koncert symf. **20.00 Beograd** — Tr. opery. **Bruksela fr.** — Koncert symf. (fragmenty dramatów lirycznych). **Sztutgart** — Wesoła audycja muz. **Sofia** — Koncert symf. **20.10 Koenigsw.** — Muz. rozrywkowa. **20.15 Praga** — „Ekspres do Nizza" opt. Wiesa. — **20.30 R. Paris** — Muz. symfoniczna. **21.00 Rzym** — Koncert chórów. **21.15 Koenigsw.** — Koncert solistów. **21.30 Budapeszt** — Muz. symfoniczna w wykonaniu ork. (Beethoven, Liszt i Eak Tal Ahn, który dyryguje orkiestrą) **21.30 Rzym** — Koncert symf. z Bazyliki di massenzio. **21.35 Droitwich** — Koncert wieczorny z udziałem sol. Münzera **22.00 R. Romania** — Koncert nocny. **22.30 Kolonia** — Muz. lekka i taneczna **Luksemburg** — Muz. belgijska. **22.35 Tuluza** — Orkiestr. hawajska. **23.00 Kolonia** — Muz. lekka. **23.10 Droitwich** — Muz. taneczna **Budapeszt** — Muz. jazzowa. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert nocny (z płyt). **Kolonia, Wiedeń i Koenigsw.** — Koncert zespołu mandolinistów ork. i sol.

Wtorek, 28 czerwca

15.00 Frankfurt — Koncert solistów. **16.00 Kolonia** — Koncert ork. i sol. **Koenigsw.** — Muz. rozrywkowa. **Wiedeń** — Koncert popularny. **17.00 Budapeszt** — Recital skrzypcowy. **18.00 Budapeszt** Muz. taneczna. **Hamburg** — Recital skrzypcowy. Petroniego. **Londyn Reg.** — Organy Wurlitzera. **19.00 Budapeszt** — Muz. transatlantycka. W wykonaniu ork. cygańskiej i sol. **19.05 Ryga** — Pierwszy letni koncert symfoniczny na plaży. **19.25 Wiedeń** — „Madamme Butterfly" op. Pucciniego. **19.30 Sztutgart** — „Ero" op. Gotovaca. **19.45 R. Romania** — Koncert symfoniczny. **20.00 Berlin** — Koncert z udziałem sol. **Droitwich** Melodie filmowe. **Sztokholm** — Melodie Straussów. **20.05 Tallinn** Recital fort. Mieczysława Münza. **20.30 Strasburg** — Dawne przeboje. **Lille** — „La bonne aventure au gue" opt. Delafleur'a. **Kolonia** — Wieczór tańca. **20.45 Praga** — koncert ork. i sol. **20.50 Budapeszt** — Muz. lekka. **21.00 Beromuenster** — „Afrykanka" op. Meyerbera (najpiękniejsze fragmenty). **Bruksela flam.** — Utwory Mendelssohna. **Królewiec** — „Zapomniane Ja" opera kom Wendlanda. **Mediolan** — Wieczór oper. **Monachium** — Koncert symfoniczny z udziałem sol. **Tallin** Utwory Czajkowskiego. **21.10** — **Hamburg** — Koncert symfoniczny (Symfonia nr 7 A-dur Beethovena i Wagnera „Śpiewacy norymbersey" — uwert. **22.00 Budapeszt** — Muz. kameralna w wykonaniu profesorów Akademii Muzycznej z udziałem Dohnanyi'ego. **22.25 Droitwich** — Koncert ork. i sol. (śpiew). **23.00** — **Koenigsw.** — Wieczór tańca z Kolonii. **Sztutgart** — Muz. rozrywkowa. **23.15 Droitwich** — Muz. lekka i taneczna **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert zespołów wojskowych i muzyka symf. (Schubert, Mozar i Beethoven). **Wiedeń i Koenigsw.** — Koncert nocny (muzyka symfoniczna, muzyka ludowa oraz popularna).

Humor zagraniczny



— Panie starszy, biorę menu, ale zamiast zupy proszę o piwo, a zamiast leguminy — cygaro.

— A może zamiast mięsa, szanowny pan pozwoli partię bilardu? (M)

(„Ric et Rac", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7,— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 41-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

14)

— E, to może tobie tak miłe, boś dobry i niewymagający.

— Nie — rzekł poważnie — znam i ja trochę świata i ludzi, a wierzaj mi, że gdybym miał się urodzić na nowo i wybierać ze wszystkich skarbów, to wybrałbym ciebie, — dokończył uroczyście, ogarniając ją ramieniem.

Coś jakby rumieniec przemknął po jej bladej twarzy, a w oczach zaszkliły się łzy rozrzewnienia. Położyła mu głowę na ramieniu i szepnęła ze zmieszaniem żartobliwie:

— Rozpieszczasz mnie tylko, mój drogi. Za starzy już jesteśmy na to.

— Starzy — powtórzył z tęskną zadumą. — Nie wiem, ale chwilami wydaje mi się, żeśmy jeszcze dnia nie przeżyli z sobą, zwłaszcza teraz, gdym cię jakby odzyskał na nowo po tej chorobie.

Nie spodział się nawet, kiedy ujęła jego dłoń i przycisnęła do ust.

Szarpnął się oburzony i zawstydzony.

— To za twą piękną miłość — rzekła cichutko.

— Nie mów tak! — zawołał głosem zdławionym. — Byłem twardy i surowy nieraz, wiem to sam.

— Tylko prawy i stanowczy, jak trzeba było, a to nie boli, ani smuci.

— Ha, ha, ha! Najpierw ja tobie — potem ty mnie, komplementy sobie prawimy... — Ale wnet spoważniał i dodał miękko:

— Ale choćby i prawda była, to głównie twoja zasługa.

— Co? Że tatko był twardy i surowy? — ozwał się poza nimi przekorny głosik Hani.

Odwrócił się szybko.

— Toś podsłuchiwał, skrzacie?

— Nie. Chciałem jeno przypomnieć, że czas na obiad — rzekła z niewinną minką, spuszczając oczy.

— Prawda! Całkiem zapomniałam — wykrzyknęła, krzątając się już po izbie.

Dębicz siadł przy stole.

— To jazda! — Dawajcie, co jest i trza się wziąć nareszcie do roboty.

Jedząc, opowiadał o rozmowie z sołtysem, a po obiedzie zebrał się do szykowania stodoły i wozu pod zwózkę, a kobiety do porządków domowych i przyjęcia dla gości.

Hania, krzątając się koło domu, chciała przede wszystkim doprowadzić do porządków zaniedbany ogródek.

Uliczki zarosły trawą, kwiaty powiędły, aż litość brała patrzeć, a od wyschniętej ziemi listki już zaczynały żółknąć. Żal serdeczny ścisnął ją za gardło, a serce wezbrało litością i wyrzutami sumienia. Usprawiedliwiając się cichutko i rozmawiając z kwiatami, jak z żywymi istotami, nanosiła wody, troskliwie polała grządki i wygracowała uliczki.

Przy tych zajęciach czas mijał im szybko, a gdy wieczorem, zebrana przy sutej wieczerzy gromada, ożywiła ich pusty, smutny dom — grobowy nastrój zda się, rozpłynął się w gwarze i szczerej, pogodnej życzliwości sąsiadów i pierwszy to raz od owego nieszczęścia, doznali kojącej ulgi i spokój jakiś spłynął im do dusz.

Rankiem nazajutrz, stary jeszcze nie zdążył zjeść śniadania, a już dwu dziarskich chłopaków zgłosiło się mu do pomocy przy zwózce. Wymawiał, dziękował, ale ani słuchać nie chcieli. Wypadli na podwórze i zanim stary pośpieszył się im pomóc, oni dowcipkując i śmiejąc się ochoczo — siedzieli już na wozie i ruszali kłusem po zboże.

Wzruszył ramionami.

— Pobzikowali smyki, — mruczał, idąc ku klepisku.

Patrzył z otwartych wrót w dal i uśmiech smętny okolił mu usta:

— Ha, młodość — pomyślał. — Było się też kiedyś chwatem nad chwaty, a dziś?

Rozmyślania te przerwała mu Hania:

— Tatku, trzeba śniadanie skończyć — przypomniała cichutko. — Ino patrzeć, jak nadjadą z furą.

Wrócił do izby, ale i tym razem nie danem mu było skończyć posiłku, bo naładowana fura wjeżdżała już we wrota.

— Hej! gospodarzu, migiem robota idzie, co? — wołali rozradowani figlarze.

Staszek Dębicz

I „migiem" poszła do końca.

W ciągu trzech dni zwózkę ukończono, a czwartego, w sobotę, stary już sam porządkował na podwórzu i opatrywał narzędzia rolnicze do uprawy ściernisk.

W niedzielę odważył się pójść z Hanią do kościoła i odwiedzić grób syna, aby pomyśleć o nagrobku. Lecz jakież było ich zdziwienie, gdy ujrzeli grób pięknie odarniowany, a na nim posadzone kwiaty i duży dębowy krzyż z napisem:

„Kochanemu przyjacielowi — koledzy".

Dębicz padł na kolana i zachłysnął się falą nagłego wzruszenia. Lecz były to już łzy nie rozpaczy, ale nieutulonego żalu po stracie jedynego syna i serdecznej wdzięczności za ten nowy dowód, okazanego mu przez gromadę, serca.

Hania drżała jak listek od łkań i obawy, aby tatko nie popadł znowu w ów stan odrętwienia, ale przekonała się, że to już minęło bezpowrotnie, bowiem Dębicz, usłyszawszy głos sygnaturki, powstał z kolan i przypomniał jej:

— Chodźmy, dziecino, nabożeństwo się zaczyna.

W powrotnej drodze przyłączył się, jak ongiś do gromady i dziękując jej za pamięć o zmarłym, czuł już, że zrósł się z nią teraz, jak korzeń pnia z ziemią, że oddany jej na śmierć i życie, że to nieszczęście nie oddaliło go od niej, ale jeszcze silniej zespoliło go z nią w jakąś jedną całość. To go napełniło nową siłą i jakby nadzieją jaśniejszego jutra. Ale jednak gdzieś w głębi duszy nierad był z siebie.

Sumienie wyrzucało mu teraz, że w chwilach przełomowych okazał się zbyt słaby, a dla przyjaciół niesprawiedliwy, gdy ich unikał przez fałszywy wstyd; wreszcie, że za mało włożył trudu i serca w tegoroczne zbiory. — Wprawdzie nie mógł odstąpić łoża chorej żony, ale ludziska dobrzy też się zanadto pokwapili z tą pomocą.

Było mu jakby smutno z tego powodu, bo po prostu nie mógł sobie nawet wyobrazić, że to już jest po tej ciężkiej pracy, która tyle zachodu, a potem zadowolenia dawała. Toteż — siadłszy do wieczornego posiłku — nie wytrzymał i jął markocić sobie i skarżyć się. — Bo czyż taki już niedołęga z niego, albo taki stary? — Dźwiga piąty krzyżyk dopiero i niejednego młodego przeskoczyłby na pewno... Ot ludziska zawsze coś wymyślą.

Słuchając tych utyskiwań, Hania z ukrytym, ale wzrastającym lękiem badała twarze obojga rodziców drżąc, aby nie wrócili do strasznych wspomnień i nie zakończyli tej rozmowy bólem i łzami, a może nieprzespaną nocą. Więc kiedy Dębicz przerwał, napychając fajkę, zerwała się z miejsca, by mu służyć ogniem i uprzedzając odpowiedź matki, podsunęła zręcznie:

— Ale o Stanisławie ani słychu.

— A prawda! Ani listu, ani jego nie widać — zauważył.

— Czy nie o wilku mowa? — zabrzmiał dźwięcznie wesoły głos od progu.

Spojrzeli i osłupieli na moment.

W pełnym oświetleniu lampy, na czarnym tle otwartych drzwi, smukły i rosły, jak topola, w szaro-błękitnym mundurze podporucznika kawalerii zdawał się uśmiechać spoza grobu Jaśko.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — ozwał się znowu, zdejmując czapkę z głowy.

— O Jezu!... — wyrwało im się tylko z ust.

Okrzyk ten onieśmielił na parę sekund przybysza i zatrzymał w miejscu, wnet jednak zmiarkował coś, bo uśmiechnął się z wesoła i postąpił naprzód.

— Jestem Staszek Dębicz, przybywam na serdeczne wezwanie i przede wszystkim całuję rączki kochanej stryjence — i pochylił się do jej rąk.

— Staszek? — wyjąkała z drżeniem, przesuwając mu dłonią po włosach i wpatrując się w niego z niedowierzaniem.

— Czyżby stryjenka spodziewała się kogo innego? — spojrzał jej w oczy z uśmiechem.

— Jaki podobny... podobny — szepnęła bezgłośnie tylko.

— Domyślam się, że musiałem kogoś przypomnieć, ale czy aby nie kogo strasznego? — żartował, witając z kolei stryja.

Ten mu tylko w milczeniu uściskał głowę, poczem zapytał:

— I tak pieszo przyszedłeś?

— Naturalnie. Dwa kilometry o chłodzie, toż to spacer miły. Zresztą chciałem... — spojrzał na stryjenkę i urwał, widząc łzy, spływające po jej twarzy.

Stropił się i zajrzał jej w oczy z pytaniem:

— Czemu to stryjenka płacze? — Co?

— Nie pytaj... później — rzekł stary cicho, wstając. — Przejdźmy do pokoju, musisz rozgościć się i... — rozejrzał się po izbie. — A rzeczy?

— Walizkę i płaszcz zostawiłem na werandzie. Chciałem wejść od frontu, ale nie mogłem się dopukać.

— Pukałeś pewno delikatnie i nie słyszeliśmy, siedząc tutaj. Hanuś — zwrócił się do dziewczęcia, stojącego w cieniu pod ścianą i nieśmiało obserwującego przybysza. — Zaopiekuj się tymi rzeczami i zakrzątnijcie się z matką około kolacji dla gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



87)

— Wy o tym nie wiecie... Tak myślałem. Nie powierza się podobnych tajemnic dzieciom. Nic nie wiecie... A więc opowiem o dobroci pana Wilma Odorpa.

Zawiesił głos na chwilę.

— Oto jak stoi sprawa — ciągnął dalej — Wilm Odorp gotów jest cofnąć skargę i zwrócić więźniom wolność, jeżeli będzie miał pewność, że dostanie skarb, należący do niego.

— Ależ jaki skarb? — pytają jednogłośnie słuchacze.

— Zaraz opowiem, uspokójcie się, zaraz opowiem.

Oto w krótkich słowach historia tego skarbu:

Jednego razu p. Wilm Odorp podróżował po półwyspie Malakka. Szukał tam ukrytego skarbu Barma, zakopanego podobno od wieków w skalistych wąwozach, o czym się dowiedział ze znalezionego przypadkiem jakiegoś rękopisu. Tylko, że ci piekielni Azjaci wyrażają się tak niezrozumiale i idiotycznie w swoim języku, że pan Odorp mógł zrozumieć zaledwie połowę rękopisu. W każdym razie były w nim bardzo ważne wskazówki o skarbie.

Tu Jim Faretown zawiesił na chwilę swe „lakoniczne" opowiadanie i wyjąwszy chustkę z kieszeni, zaczął wycierać nos z namysłem, rozważnie.

Potem mówił dalej:

— P. Wilm szukał, szukał długo. Nareszcie znalazł opisaną w rękopisie skrzynię tuż przy granicy Ligoru. W skrzyni były złote monety i mnóstwo drogich kamieni, tak, że skarb mógł liczyć najmniej pięćdziesiąt milionów franków. Na nieszczęście w kraju malajskim wszystko rozchodzi się echem. Sułtan Ligoru dowiedział się o znalezionym skarbie. Proszę mi nie przerywać, panno Topaz. Właśnie dochodzę do najdrastyczniejszej części mego opowiadania, ale trudno — nie cofam się przed prawdą, abyście mieli przed oczyma całą tę sprawę jasno i dokładnie. Otóż, pomimo, że skarb ów znaleziono właśnie poza granicą Ligoru, sułtan Zalim zażądał jego zwrotu, nowołując się na prawo sułtanatu. Pochwyciwszy skarb z pomocą swego szwagra, inżyniera Darel, sułtan złożył go w banku indo-chińskim w Sajgonie.

Usłyszawszy tak bezczelne oskarżenie, Lizzie chciała energicznie zaprotestować, ale Lucynka rzuciła jej się na szyję i okrywając pocałunkami, szeptała do ucha błagalnie:

— Zmiłuj się Lizzie, nie przerywaj mu i daj skończyć!

— Naturalnie, zapewne — gromił dobrodusznie Jim Farestown — przyjemniej by się słuchało jakiejś wesołej historyjki, ale trudno, prawda jest prawdą, nie można jej ukrywać, rozprawiając o pięknej pogodzie.

Wypowiedziawszy tę głęboką maksymę, p. Faretown chrząknął i zniżywszy głos, zaczął po przyjacielsku:

— Niech się pani tylko zbytecznie tym nie przejmuje. Wszystko to da się jakoś ułożyć. Widząc w p. Wilmie gorące pragnienie oszczędzenia ci zmartwień, wymogłem na nim, co następuje:

Po pierwsze: Pan Wilm Odorp cofnie oskarżenie;

Po drugie: Pan sułtan Zalim zabierze sobie skarb z banku indo-chińskiego;

Po trzecie: Panna Lizzie Topaz zechce udać się dzisiejszego wieczora na most Liao w pobliżu drogi do Cholon, aby tam spotkać się z p. Wilmem Odorpem.

Umówiony zawczasu bonz połączy was węzłem małżeńskim w sąsiedniej pagodzie podług obrządku Ligoru. Tym sposobem dochodząc do skarbu, który jest posagiem pani, pan Odorp wypełni do końca wspaniałomyślny plan swój najzupełniej godny tego szlachetnego dżentelmena. Dodam jeszcze — tu policjant westchnął lekko — że oczy moje, przed którymi nic się ukryć nie zdoła, dostrzegły w sercu p. Wilma Odorpa lube do ciebie, panno Lizzie, uczucie; tak lube, że nawet skarby w banku wydają mu się na pewno mniej pożądane, niż żywy skarb z hotelu Esteban.

Przejęty i wzruszony kwiecistą wymową, a szczególnie ostatnim romantyczno - rycerskim komplementem, Jim Faretown osunął się na poręcze krzesła.

Napoleon Prudent, Lizzie, Lucynka i Fit patrzyli na policjanta w najwyższym zdumieniu. Zaledwie rozgmatwać można ohydną sieć, utkaną przez bezczelnego awanturnika.

A więc więźniowie tym razem zgubieni bez ratunku?

Jakiż to trybunał sprawiedliwości odmówi wiary tej wyrafinowanej kłamliwej historii, w której jednak prawdziwy fakt porwania samochodu daje ogólne pozory prawdy. Jak tu dowieść fałszywości słów nędznika? Nie ma ratunku? Gorzkie łzy obficie zraszają twarzyczkę słodkiej Lizzie. Łzy rozpaczy, niemocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY KOBIECE

Na dni chłodne i do sportów

Pogoda czerwcowa zdaje się potwierdzać przepowiednie (PIM'a), że tegoroczne lato będziemy mieli na ogół chłodne. Trzeba więc przed tą ewentualnością zabezpieczyć się i mieć w pogotowiu cieplejsze okrycie, tym bardziej, jeżeli się ma zamiar wakacje spędzić nad morzem lub w górach.

Letnie futra, zadziwiające różnorodnością zarówno skór jak i fasonów



na naszą kieszeń nie wchodzą prawie w rachubę. Istnieje moc ciepłych materiałów, w które można się otulić i nie marznąć w chłodne dni.

Mamy do wyboru grube luźne palta, kolorowe żakieciki 3/4 długości (na naszym zdjęciu po lewej) lub też peleryny. Jeżeli figura jest jako tako zgrabna, to ubierze ją na pewno palto krótkie, proste i szerokie z grubej wełny. Wyrabia się je z materiałów zupełnie gładkich lub przerabianych. Zapięte są na jeden rząd guzików, przy czym często dziurki biegną nie w poprzek a w podłuż. Przy tej linii dziurek, kieszenie też są poprzeczne. Czasem aż cztery. Dwie u góry. Dwie w dole. Te górne, to tylko dla szyku. Proste, luźne palta miewają często reglanowe rękawy, dołem bardzo szeroko skrojone i ujęte w mankiecik.

Spotyka się także rękawy wszyte normalnie, bez żadnych ozdób, trochę u góry poszerzone, a dołem proste. Kołnierze przy takich paltach są przeważnie niskie. Szalik jest niezbędny nawet wtedy, kiedy kołnierz jest wykładany. Jeżeli palto tego rodzaju ma mieć charakter mniej sportowy, w takim razie robi się je z lżejszej wełny i podbija podszewką.

Kolorowe żakieciki bywają zupełnie krótkie, dłuższe (najwyżej jednak aż do kolan), luźne lub też przylegające do figury. Wykończenie żakiecików jest różnorodne. Ozdabia się je często aplikacjami z tego samego lub z innego materiału, a prawie zawsze guzikami. O ile rękawy są krótkie, to rękawiczka sięga prawie aż po łokieć.

Peleryny są bardzo modne i szykowne, choć oczywiście nie tak praktyczne jak płaszcze lub żakieciki. Trzeba się umieć w nich ruszać! Zrobione są najczęściej z tego samego materiału, co suknia.

Do wszystkich krótkich okryć odpowiednia jest wąska spódniczka, choć w tym roku szczególnymi względami cieszy się również spódniczka plisowana. Do sportu wszelkiego rodzaju coraz powszechniej nosi się spódnicespodnie (na naszym zdjęciu po prawej) wykonane z grubego trykotu lub wełny.

Modny komplecik

Oryginalny filcowy komplecik, składający się z czapki, szalika i torebki. Rysunek I i II dają krój czapeczki, rysunek III krój połowy szalika. Torebka jest okrągła o średnicy 19 cm. Śliczny motyw ludowy nietrudno zrobić samemu. Wystarczy wyciąć symetrycznie dziurki okrągłe i owalne, a cały wzór dla efektu podłożyć jasną podbitką. Ten sam motyw może powtarzać się w całym komplecie. Jeśli która z pań nie miałaby odwagi motywu wycinać, w takim razie można go śmiało wyhaftować.



Wesołe przygody Sowizdrzała



Królik szczwany, stary wyga
Z każdej chryi się wymiga
Zwłaszcza kiedy blisko dziura,
W którą łatwo dać mu nura.



W takiej dziurze lis się chroni
Borsuk się przed psami broni
Nieraz, kiedy bieda tęga
Znajdzie przystań człek — włóczęga.



Z drugiej strony tegoż pniaka
Chrapią sobie na pewniaka
Zbóje dwa czyli apasze,
Obok stoją ich kamasze



Za królikiem w ciemną wnękę
Bonifacy wkłada rękę,
Długo głowy nie zawraca
Tylko śmiało w dziupli maca



Szczypior maca z jednej strony,
Z drugiej królik, jak szalony
Pomknął ponad zbójców głowy
I zaszył się w gaj sosnowy



Szczypior myśli: „Chytra sztuka!"
I już w złości zwierza szuka,
Wreszcie wrzasnął: „Pójdź padalcu
Umrzesz draniu w własnym smalcu!"



Wrzask okropny strwożył ciszę
Lecąc w gaje i komysze
Człek szarpany przez kaimany
Tak wrzeszczy — lub zarzynany



Bonifacy przez szczelinę
Złapał zbója za czuprynę,
Ten wyrwany z snów mirażów
Zbudził się, lecz nie od razu



Chłopcy nasi, choć bez grzechu
Widzą, że tu nie ma śmiechu
Że nie ma się na co zżymać
A najlepiej gęby trzymać



Zbójcy, choć ich nikt nie goni,
Pędzą siłą trzystu koni
Przy bardzo markotnych minach
Przy tym w jednych koszulinach



O, mądre zrządzenia losów!
Już nie będą łazić boso
Zbójców buty dobrej miary,
Całe, mocne i do pary



Zbójcy na swój los się boczą
Uznojone nogi moczą
Znikły portki, znikły buty,
Widać nadszedł czas pokuty.

Rady i przepisy

Dżem truskawkowy: Dżemy tym się różnią od marmolad, że marmolada stanowić powinna gładką, jednolitą masę, w dżemie zaś, mimo jego gęstości, znać jeszcze kawałki owoców, z których jest zrobiony. Właśnie typ owoców takich jak truskawki nadaje się specjalnie na dżemy, w konfiturze łatwo się rozpada, zwłaszcza jego części dojrzalsze, reszta zaś mięsa pozostaje w stanie jakby galaretowatym, zachowując pewną elastyczność.

Obrane z korzonków truskawki, wymyć dobrze w wodzie i rozgotować, podlewając wodą tyle tylko, aby się nie przypaliły. Do gęstniejącej masy wsypywać po kilka łyżeczek tyle cukru, grysiku, ile ważyły truskawki oraz syropu ziemniaczanego w stosunku 15 dkg na 1 kg cukru. Cukier jednak musi przeważać, ponieważ posiada silne właściwości konserwujące. Na 2 kg truskawek bierzemy zatem 2 kg cukru oraz 25 do 30 dkg syropu. Dżem powinien stanowić masę bardzo gęstą, ale jednak płynną. Jeżeli chcemy mieć ją więcej zagalaretowaciałą, należy wziąć na 2 kg truskawek 1 kg posiekanych zielonych jagód agrestu, cukru 3 kg, syropu 40 do 45 dkg.

Marmolada truskawkowa: Owoce obrane i wymyte przetrzeć przez sito lub zemleć w maszynce, zagotować ostrożnie, aby nie przypalić, wsypać na każdy kg owocu 1—1½ kg cukru i 15 dkg syropu ziemniaczanego. Ponieważ marmolada truskawkowa jest w smaku dość nieokreślona, należy wcisnąć do niej sok z cytryny i dodać otartą skórkę, albo też na 2 kg truskawek dodać 1 kg zielonego agrestu. Ponieważ truskawka ma zazwyczaj kolor szary, dodajemy do niej na jesieni trochę soku z czarnych wiśni, przy czym należy marmoladę powtórnie zagotować.

Tort z gryczanej mąki: 6 jaj, 15 dkg cukru — pudru, 15 dkg mąki gryczanej, trochę wanilii tłuczonej.

Żółtka utrzeć dobrze z cukrem, wkładać po trochu pianę i przysypując mąką lekko wymieszać. Tortownicę wysmarować masłem, wysypać bułeczką, wyłożyć ciasto i wstawić do średnio gorącego pieca. Na drugi dzień przekroić tort na 2—3 warstwy, nasączyć ponczem i przełożyć masą czekoladową. Polukrować białym lub czekoladowym lukrem i ubrać tą samą masą lub owocami.

Masa czekoladowa: 4 jaja, 15 dkg cukru-pudru, ¼ masła, 10—15 dkg tartej czekolady.

Całe jaja ubić z cukrem na parze. Gdy będą gęste, zdjąć z ognia i ubijać aż przestygną, wsypać czekoladę i znowu ubijać na parze, po czym powtórnie ostudzić ubijając. Masło utrzeć na śmietanę i, dodając po trochu zupełnie zimną masę czekoladową, ucierać aż wszystko się zmiesza.

Omlet zawijany: 4 jaja, 4 łyżki mąki, 4 łyżki pudru, trochę wanilii 25 dkg marmolady.

Żółtka utrzeć z pudrem i wanilią, wkładać częściami pianę, posypując mąką, lekko wymieszać, wylać na brytfankę wysmarowaną masłem i wysypaną mąką, wstawić do gorącego pieca. Gdy lekko zarumieni się, wyjąć na papier, posmarować marmoladą i zwinąć w rolkę. Po ostygnięciu pokrajać i posypać pudrem. Można dawać do tego bitą śmietanę.